Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

26. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. lutego 1898.

TREŚĆ:

Uchwalenie całej rubr. VII wydatków, tudzież rubr. VIII z poprawką p. Adama Jędrzejowicza.

Głosy pp. Okuniewskiego i Borkowskiego do rub. IX wydatków. Uchwalenie tejże rubryki.

Interpelacya p. Bernadzikowskiego w sprawie wyborów gminy Połom wielki.

Interpelacya p. Daty o nadużyciach przy wyborach gminnych w Nowym Targu.

Interpelacya p. Styły w sprawie spoczynku niedzielnego budników kolejowych.

Interpelacya p. Krempy w sprawie urzędowania starosty Jarosza w Ropczycach.

Interpelacya p. Szweda o powoływaniu rezerwistów do ćwiczeń w czasie robót polnych.

Interpelacya p. Okuniewskiego o przeszkodach czynionych w Starem Mieście w odbywaniu zgromadzeń.

Interpelacya p. Ostapczuka o przeszkodach starosty w Zbarażu, czynionych urzędowaniu nowowybranego wójta gminy Załuże.

Interpelacya p. Nowakowskiego w sprawie prestacyj szkolnych gminy Mieścice, powiatu Mościskiego.

Porządek dzienny 27. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 min. 40. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca dworu.

Sekretarze pp.: Modest **Karatnicki**, Mieczysław **Urbański** i Andrzej hrabia **Potocki**.

Obecnych posłów 129.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół dwudziestego czwartego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół dwudziestego piątego posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Celem odpowiedzi na interpelacye głos ma p. komisarz rządowy.

C. k. Radca Dworu Włodzimierz hr. **Łoś**. Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 5. lutego b. r. przez posłów hr. Wodzickiego i towarzyszy w sprawie budowy osobnego gmachu dla Studyum rolniczego przy Uniwersytecie w Krakowie mam zaszczyt odpowiedzieć, że sprawa ta, również jak i rezolucya przez Wysoki Sejm w przeszłym roku w tej sprawie powzięta, przedłożone zostały wysokiemu Ministerstwu wyznań i oświecenia, które reskryptem z dnia 10. marca 1897 l. 19.027/97, oznajmiło, że kwestya budowy osobnego gmachu dla Studyum rolniczego i nabycia gruntu pod ten gmach wtedy dopiero będzie mogła być wziętą pod rozwagę, gdy będzie dokładnie wiadomem, czy i jakie instytuty Studyum rolniczego znajdą pomieszczenie w lokalnościach zajmowanych obecnie przez szkołę przemysłową, które będą opróżnione przy wybudowaniu gmachu dla tej szkoły.

W tym kierunku zarządziło Ministerstwo dalsze badania i zarazem poleciło zbadać także wysokość kosztów ewentualnej budowy osobnego gmachu dla studyum rolniczego; a ze względu, że budowa ta jest życzeniem głównie interesowanych kół rolniczych, stwierdzić w formie obowiązującej, w jakich rozmiarach czynniki lokalne gotoweby były przyczynić się materyalnie do akcyi bndowniczej.

W myśl wskazówek powyższych polecono p. staroście w Krakowie, aby w porozumieniu z senatem akademickim zbadał, czy i które lokale, obecnie zajęte przez szkołę przemysłową po przeniesieniu tej szkoły do wybudować się mającego osobnego budynku mogłyby być użyte dla studyum rolniczego, tudzież czy i jakie adaptacye z tego powodu byłyby potrzebne.

Dalej polecono staroście zażądać od senatu akademickiego dokładnego programu ubikacyi przygotowanego dla Studyum rolniczego, na podstawie tego programu zarządzić opracowanie szkiców linearnych budynku i kosztorysu przybliżonego, wejść w porozumienie z Towarzystwem rolniczem względem przyczynienia się do kosztów budowy, wreszcie uzyskać od gminy miasta Krakowa przedłużenie oferty na kupno gruntu poza termin, na dzień 1. marca 1897 pierwotnie oznaczony.

Równolegle z tą akcyą toczy się sprawwa dogodniejszego umieszczenia wszystkich instytutów Uniwersytetu krakowskiego, które dotychczas nie mają nowych odpowiednio do potrzeb zbudowanych gmachów.

Jest ona ze sprawą Studyum rolniczego w ścisłym związku o tyle, że po ukończeniu budowli dla gimnazyum św. Anny w roku 1898, dla kliniki okulistycznej w roku 1898 i kliniki medycznej w r. 1899 będą także jeszcze do dyspozycyi obszerne lokalności w starych, całkiem dobrych budynkach, z których budynki zwłaszcza pokliniczne przy ulicy Ko-

pernika, jako posiadające obszerny ogród, mogłyby się nadawać — oczywiście po dokonaniu potrzebnych rekonstrukcyi — na umieszczenie studyum rolniczego, w którym to razie nie potrzebaby zwracać uwagi na budynek szkoły przemysłowej.

Dlatego Pan Minister wyznań i oświecenia polecił reskryptem z d. 14. września 1897 roku l. 20.883 wypracować ogólny program rozmieszczenia zakładów Uniwersytetu krakowskiego po ukończeniu nowych budowli, które już są pozwolone i są w toku lub w bliskiej przyszłości są projektowane. Z tego programu, którym się obecnie zajmuje senat akademicki Uniwersytetu krakowskiego w porozumieniu z p. starostą tamtejszym, okaże się, dopiero na pewne, czy i o ile zachodzi istotna potrzeba zakupna gruntów pod budowę gmachów Studyum rolniczego i wystawienia na nim nowych budynków.

Sprawa zależy więc dziś predewszystkiem od dokładnego jak najrychlejszego przedłożenia wniosków przez senat akademicki Uniwersytetu krakowskiego, a skoro wnioski te nadejdą, ck. Namiestnictwo nie omieszka zbadać ich i przedstawić ck. Ministerstwu ten sposób rozwiązania sprawy, który w danych warunkach okaże się najrychlej i najlepiej prowadzącym do celu.

Na interpelacyę wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 28 stycznia b. r. przez posłów p. Potoczka i tow. w sprawie odstąpienia gminie Chełmiec polski wikliny na odnodze rzeki Dunajca, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Stara odnoga Dunajca, o której mowa, a na której wybudowano zamknięcia V. i IX., w czasie budowy tychże nie była żywem ramieniem Dunajca, lecz powstała ze tarego koryta i była oddzieloną od teraźniejszego koryta znacznem szutrowiskiem, przez które woda tylko przy wysokim stanie wchodziła do tej odnogi i teraźniejszego koryta.

Odnoga ta ciągnie się na znaczną długość. Powołane zamknięcia wybudowano celem zapobieżenia wdarcia się rzeki w tę odnogę, co podczas wysokich wód mogłoby się zdarzyć tem więcej, że teraźniejsze koryto zwężone zostało tamami VI, VII i VIII co wywołać musiało podczas wyższego stanu wody spiętrzenie i wchodzenie znaczniejszej ilości wody w starą odnogę przez szutrowisko.

Roboty wykonano wspólnie tylko z funduszem krajowym, gdyż gmina od udziału usunęła się.

Odnoga ta wprawdzie zamulała się lecz powoli, właśnie z powodu, że znacznem już szutrowiskiem od teraźniejszego koryta oddzieloną została, woda więc do niej rzadko wchodziła i mało szutru mogła nanosić.

Zamknięcia rzeczywiście częstym uszkodzeniom ulegały i często woda skrzynie obchodziła, tak, że wązkie koryto obecnie w pobliżu zamknięć rozszerzone zostało.

Do tej starej odnogi z tytułu wykonania zamknięć, fundusz budowli wodnych pretensyi sobie nie rości i zasadzenie wikliną niskish miejsc wzdłuż tej odnogi nastąpiło w myśl przepisów policyi rzecznej z roku 1842 tylko z tego powodu, że gmina Chełmiec pomimo bardzo licznych wezwań i nakazów sama nie chce zasadzać rozległych w jej posiadaniu będących szutrowisk i odsypisk, przez co ustalenie koryta Dunajca natrafia na wielkie trudności.

Zajęte i zasadzone na rzecz funduszu budowli wodnych przestrzenie możnaby gminie odstąpić za zwrotem poniesionych kosztów, które c. k. starostwo Nowy Sącz wykaże, przyczem jednak zawarowane by być musiało utrzymanie kultur wiklowych.

O tem zostanie gmina Chełmiec przez Namiestnictwo zawiadomiona.

Na interpolacyju wnesenu na zasidaniu Wysokoho Sojmu z 27 Sicznia seho roku czerez posłiw Wachnianyna i towaryszіw w sprawi napysiw ruskych na budynkach sudowych i w seredyni tych budynkiw i na budynkach włastyj skarbowych, i na interpelacju wnesenu na zasidaniu Wysokoho Sojmu z 30 hrudnia 1897 czerez posłiw otca Nebyłowca i towaryszіw w sprawi takych napysiw na budynkach urjadu podatkowoho w Rożnitowi, maju czest widpowisty, szczo sliduje:

Szczo do budynkiw sudowych zarjadyła Prezydyja wysokoho sudu krajewoho u Lwowi uże w naslidok żełanja objawłenoho czerez reprezentantiw ruskoi narodnosty w roci 1895 na pidstawi upoważnenia Ministerstwa sprawedływosty reskryptom z 15 padołysta 1895 czysło 10083 dopownenie znamen na budynkach sudowych i tabłyć orjentacyjnych czerez dodanie napysiw w jazyci ruskim.

Korektura znamen w tim napjrami zistała po najbilszej czasty wykonana u Lwowi, czerez Prezydyju sudu krajewoho wyższoho kotromu sudy znamena do peremaliowania nadsyłały.

Łysze na kilkoch znamenach predstawlajuczych sia w formi dwuhołowoho orła meńszych rozmiriw, okazało sia umiszczenie napysu w dwoch jazykach na razi ne możływe.

Tym samym reskryptom preporuczyła Prezydyja sudu krajewoho wyższoho wsim

Prezydijam sudiw kollegjalnych I instancyi i naczalnyctwam sudiw powitowych Hałyczyny wschidnoi zaosmotrenie tabłyć orjentacyjnych w seredyni budynkiw sudowych także w napysy ruski, a to o skilko ta zmina bez kosztiw wykonana buty mohła, zaraz, w protywnych słuczajach że pry sposibnosty widnowłenia tabłyć.

Oczewydno tyczat sia ti zarjadżenia także sporiadżenia nowych tabłyć orjentacyjnych spowodowanych prypysamy nowoi procedury cywilnoi i nowoi instrukcyi sudowoi. Reskryptom z 11 padołysta 1897, czysło 16148 preporuczyła także Prezydja sudu krajewoho wyższoho pokłykanym Prezydjam i naczalnyctwam sudiw, aby zarjadyty ohołoszenie hodyn czynnostyj, jak i ewentualnoho ohranyczenia tych hodyn na tabłyciach w seredyni budynkiw sudowych w jazyci polskim i ruskim. O skilko zarjadżenia zistały wykonani w sudach obwodu stanisławowskoho o kotrych w interpelacyi besida, Prezydja wyższoho sudu krajewoho zażadała sprawozdania wid sudu obwohowoho w Stanisławowi.

Z predłożenoho sprawozdania tohoże sudu wynykaje, czczo dijstno umiszczeno na budynku suda obwodowoho w Stanisławowi dwa znamena z napysamy tilko w jazyci polskim a to z konecznosty technicznoi, poneże miscia napysowi na odnim znameny buły tak mali i wuzki, szczo czytelne umiszczenie ciłoi napysy w dwoch jazykach buło nemożływe. Znamja na sudi powitowim w Stanisławowi obijmaje odnak także i napyś rusku, bo umiszczenie toi napysy buło techniczno możływe. Prezydya wyższoho sudu krajewoho preporuczyła wże sudowy obwodowomu w Stanisławowi, aby znamja umiszczene na budynkach sudu obwohowoho dla spraw cywilnych i karnych prysłano do Prezydyi sudu krajewoho wyższoho w ciły ich peremalowania wzhladno pererobłenia w toj sposib, aby jazyk polskij i ruskij zistaw na nych uwzhladnenyj.

Dalsze wychodyt zi sprawozdania Prezydyi suda obwohowoho w Stanisławowi, szczo dla dekotrych sudiw powitowych obwodu stanisławiwskoho zamowłeno napysy, ohołoszenia i tym podibne łysze w jazyci polskim.

Stało sia to bez widomosty prezydenta sudu obwohowoho i bez wspiłudiłu instkrutora sowitnyka Lechickoho, za posrednyctwom pidriadnoho urjadnyka sudowoho, do kotroho widnosytelni naczalnyky sudiw powitowych prywatno sia udały.

I w tim wzhladi Prezydya wyższoho sudu krajewoho wydała nakaz, aby zarjadżenia miszczaczi sia w reskryptach Prezydyi sudu krajewoho wyższoho z 15 padołysta 1895 czysło 10083 i z 11 padołysta 1897 cz. 16142 buły stanowczo w najkorotszim czasi wykonani.

Także szczo do budynkiw włastyj skarbowych, Prezydyja c. k. krajewoi dyrekcyi skarbu uże pered wneseniem sych interpelacyj wydała zarjadżenie, aby na lokalnostiach zaniatych czerez własty i urjady skarbowi u wschidnij czasty kraju umiszczeno napysy w oboch jazykach krajewych.

W tych słuczajach, de toho rozporjadżenia ne wykonano Prezydja ck. krajewoi dyrekcyi skarbu zarjadyt w najbłyższij budusznosty szczo należyt.

Na interpelacyju wnesenu na zasidaniu Wysokoho Sojmu z 12 Sicznia seho roku czerez posłiw Nowakowskoho i towarisziw w sprawi wyboriw do rady hromadskoi w Pożdiaczu maju czest' widpowisty szczo śliduje: w Pozdiaczu powita Peremyskoho widbuły sia wybory do rady hromadskoi dnia 22 marcia 1897.

Protyw tych wyboriw wnesły Iwan Iluk i towaryszi dnia 31 marcia 1897 protest prosto do ck. starostwa, kotre reskryptom z dnia 1 cwitnia 1897 czysło 12612 prysłało jeho do zwerchnosty hromadskoi w Pozdiaczu do sprawozdania.

Ne załeżno wid toho protestu uneważnyło c. k. starostwo oreczeniem z dnia 5 cwitnia 1897 czysło 13286 na osnowi §. 30 ordynacyi wyborczoi hromadskoi z urjadu wybir Wasyla Rywaka na radnoho.

Otrymawszy zażadane sprawozdanie zwerchnosty hromadskoi szczo do skazanoho protestu predłożyw jeho c. k. starosta sprawozdaniem z dnia 13 łypnia 1897 czysło 15184 razom z rekursom Wasyla Rewaka protyw powyższoho oreczenia do riszenia ck. Namistnyctwu.

Ck. Namistnyctwo sprawdywszy predłożeni akta wyborczi oreczeniem z dnia 19 łypnia 1897 czysło 12766 ne wchodyło w ocinu protestu Iwana Huka poneże wnesenyj zistaw z pomyneniem prypysanoho w §. 31 ord. wybor. hromadskoi toku instancyj i doruczenyj naczalnykowy hromady doperwa dnia 3 cwitnia 1897 zatim po upływi reczyńcia zakonnoho. Ne wydiaczy riwnoż powodu do uneważnenia kwestyonowanych aktiw z urjadu poruczyło c. k. Namistnyctwo c. k. starosti, szczoby zarjadyw dalsze postupowanie (wybir zwerchnosty hromadskoi) po mysły §. 35 ord. wyb. hrom.

Sprawu że rekursu Wasyla Rywaka protyw uneważnenіu jeho wyboru zwernuło riwnoczasno ck. Namistnyctwo ck. starosti w ciły potribnoho dopownenia. Na osnowi powyższoho riszenia ck. Namistny-

ctwa poruczyw c. k. starosta rozporjadżeniem z 5 wereśnia 1897 cz. 29803 zwerchnosty hromadskij w Pozdiaczu, szczoby poczynyła sejczas potribni zarjadżenia po mysły §. 31 ord. wybor. hromad. w ciły ukonstytuowania nowoi rady hromadskoi kotra sia także dnia 13 padołysta 1897 dijstno ukonstytuowała, wybyrajuczy Adama Fedka naczalnykom hromady, jeho zastupnykom Ołeksu Kowałyka, a Iwana Iluka asesorom.

Protyw tych wyboriw człeniw zwerchnosty hromadskoi wnesły Wasyl Rywak i ynszi człeny rady dnia 20 padołysta 1897 protest do ck. starostwa w naślidok czoho wprowadżanie w urjadowanie nowo wibranoj rady wzhladno zwerchnosty hromadskoj musiło buty wzderżane, aż do prawosylnoho riszenja toho protestu.

Dochodżenia potribni do ocinenia zakidyw pidnesenych w skazanim protesti sut' w toci, a szczo do teper perewedeni buty ne mohły, to wyna sei prowołoky spadaje wykluczno na człeniw nowoi rady, kotri na wyznaczenim w tij ciły termini w ck. starostwi sia ne stawyły, w naslidok czoho musiw buty wyznaczenyj nowyj termin, na deń 15 lutoho 1898.

O mnymych noporjadkach w zarjadi hromadskim w Pozdiaczu, o kotrych besida w interpelacyi, ne otrymała włast polityczna do teper żadnoho donesenja.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie petycyj.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 16 lutego 1898.

1419 L. s. 1797. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez p. Cieleckiego, o budowę kolei Buczacz-Potok złoty-Obertyn-Kołomyja — do komisyi kolejowej.

1420 L. s. 1798. Ten sam p. t. p., o wynagrodzenie przez Rząd gminy za czynności poruczonego zakresu działania — do komisyi prawniczej.

1421 L. s. 1799. Wydział powiatowy w Wadowicach, przez p. Styłę, o subwencyę dla niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Styła. Udzielam mu głosu.

P. **Styła.** Wpłynęły do Wysokiej Izby dwie petycye z wadowickiego, jedna Wydziału powiatowego, a druga Towarzystwa rolniczego, a obie są głosem ludu, który wzywa pomocy kraju i państwa, aby go ratował w tem przykrem położeniu, w jakiem się znajduje. Powiat wadowicki przez kilkanaście lat nawiedzany bywał klęskami elementarnemi, a dotąd nie wyciągał ręki. Ostatecznie zmusił go do tego obecny rok, o którego nieurodzaju wszyscy Panowie dobrze wiecie.

Klęska w tym powiecie jeszcze dotkliwiej uczuwać się daje, bo ziemia tam bardzo licha, nieprzepuszczalna, a z powodu ciągłych deszczów nie wydała i połowy plonów, jakie w średnim roku wydaje. Z tych powodów upraszam o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego, a może on w tym względzie coś zrobi.

Marszałek. Petycya do Wydziału krajowego już odesłaną została.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej spis petycyj):

1422. L. s. 1800. Wydział powiatowy w Starem mieście, przez p. Bielańskiego, o bezpłatny pobór surowicy dla gmin tamtejszego powiatu — do komisyi solnej.

1423. L. s. 1801. Gmina Temerowce, przez p. Winniczuka, o subwencyę na regulacyę rzeki Łomnicy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1424. L. s. 1803. Gmina Stary Kosów, przez p. Zaleskiego, o subwencyę na naprawę uszkodzonych budowli wodnych nad rzeką Rydnicą i o regulacyę tej rzeki — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1425. L. s. 1804. Gminy Dźwinogród, Horodysławice i Szołomyja, przez p. Zajączkowskiego, o budowę dróg w samtejszej okolicy — do komisyi drogowej.

1426. L. s. 1805. Gmina Jasienna i okoliczne obszary dworskie, przez p. Potoczka, o subwencyę na budowę drogi — do komisyi drogowej.

1427. L. s. 1806. Obszar dworski Kobylnica Wołoska, przez p. Szeptyckiego, o subwencyę na zalesienie wydm piaszczystych — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1428. L. s. 1807. Gmina Uhryn, przez p. Rudrofa, o uwolnienie od myta na drodze rządowej Tarnopol - Zaleszczyki — do komisyi drogowej.

1429. L. s. 1808. Gmina Łopuszka wielka, przez p. Żardeckiego, o zniżenie myta na drodze Kańczuga-Dynów — do komisyi drogowej.

1430. L. s. 1809. Gmina Wielkie Oczy, przez p. Szeptyckiego, o utworzenie tam Sądu powiatowego — do komisyi prawniczej.

1431. L s. 1810. Komitet parafialny w Wietrzychowicach, przez posła Męcińskiego, o zasiłek na koszta założenia nowego cmentarza z powodu obwałowania rzeki Dunajca — do Wydziału krajowego.

1432. L. s. 1811. Warzecha Jan i Kowalski Karol, gospodarze w Jodłowej, przez p. Warzechę, o subwencyę na osuszenie gruntów — do Wydziału krajowego.

1433. L. s. 1812. Gmina Luszowice, przez p. Kramarczyka, o zniesienie rewizorów bydła — do komisyi administracyjnej.

1434. L. s 1813. Gmina Jeżów, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1435. L. s. 1814. Gmina Świerchowa, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1436. L. s. 1815. Gmina Pisary, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1437. L. s. 1816. Gmina Żary, przez tegoż p., j. w. — do komisyi administracyjnej.

1438. L. s. 1817. Gmina Stare miasto, przez p. Żardeckiego, j. w. — do komisyi administracyjnej.

1439. L. s. 1818. Towarzystwo ruskich artystów teatralnych, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1440. L. s. 1819. Bojakowski Jan, nauczyciel, przez p. Karatnickiego, o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.

1441. L. s. 1820. Cybyk Onufry, nauczyciel, przez p. Szeliskiego, j. w. — do komisyi szkolnej.

1442. L. s. 1821. Oleksińska Anysya, wdowa po nauczycielu, przez p. Adama Skrzyńskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1443. L. s. 1822. Budziński Grzegorz, nauczyciel, przez p. Stadnickiego, o policzenie lat służby — do komisyi szkolnej.

1444. L. s. 1823. Groblowa Maryanna, przez p. Bernadzikowskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1445. L. s. 1824. Rodkiewiczowa Emilia, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1446. L. s. 1825. Harasymowiczowa Paulina, wdowa po redaktorze, przez p. Witołda Niezabitowskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1447. L. s. 1826. Gmina Winiary, przez p. Czecza, w sprawie prawa własności odsypisk rzeki Raby i o regulacyę tej rzeki — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1448. L s. 1827. Machnora Maryanna, właścicielka realności w Winiarach, przez tegoż p., j. w. — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1449. L. s. 1828. Gmina Winiary i pięć innych, przez tegoż p., o zniesienie rewizorów bydła — do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego Punkt pierwszy:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancyi kraju dla pożyczki 1,800.000 zł. zaciągnąć się mającej przez gminę miasta Krakowa na urządzenie wodociągów. **(Al. 225).**

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński.** Imieniem Wydziału krajowego wnoszę: Raczy Wysoka Izba sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancyi kraju dla pożyczki 1,800.000 zł zaciągnąć się mającej przez gminę miasta Krakowa na urządzenie wodociągów — przekazać do załatwienia komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Ze względu, że przy punkcie 3. jest ten sam sdrawozdawca, przystępujemy do punktu trzeciego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisyi sejmowej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 56.000 zł. **(Al. 226).**

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 226).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawodawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł Dr. **Wereszczyński**. Wysoki Sejm raczy przyjąć następujący projekt ustawy w drugim czytaniu (czyta):

U s t a w a

z dnia .... w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 56.000 zł. w. a.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Artykuł I.

Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach zezwala się w myśl §. 24 ustawy o Reprezentacyi powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 56.000 zł w. a. na spłatę reszty z pożyczki zaciągniętej w galicyjskiej kasie oszczędności w pierwotnej wysokości w kwocie 49.000 zł. w. a., tudzież reszty z pożyczki zaciągniętej w Banku krajowym w pierwotnej wysokości 10.000 zł. w. a.

Artykuł II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Artykuł I.

Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacyi powiatowej na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 56.000 zł. w. a. na spłatę reszty z pożyczki zaciągniętej w galicyjskiej kasie oszczędności w pierwotnej wysokości w kwocie 49.000 zł. w. a., tu dzież reszty z pożyczki zaciągniętej w Banku krajowym w pierwotnej wysokości 10,000 zł. w. a.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznycą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty. Proszę odczytać tytuł i wstęp.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 56.000 zł. w. a.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co nastęduje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp są przyjęte.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka o sprostowanie pomyłek w księgach gruntowych mniejszej posiadłości. (Al. 227).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Winniczuk.

P. **Winniczuk.** Wysoka Pałato! Zważywszy, szczo w naszim kraju jest 4.600 hromad a majże w koždoj hromadi pry zakładaniu knyh tabularnych hruntowych z menszoj posiłosty stała sia dla hospodariw selskich wełyka krywda, a to z toi pryczyny, szczo mnoho parcel hruntowych zapysano na koho inszoho, a ne na włastywoho hospodarja, do kotroho nałežyt— a to z toj pryczyny, szczo narid selskij ne buw ani pouczenyj, ani obznakomłenyj i ne rozumiw jaku wahu i jakie znaczynie knyhy tabularne budut maty.

Bo jesły hospodar posidaw try abo bilsze nyw iły kawałkiw hruntu, to win mysływ, szczo win kilko parcel hruntowych posidaje, a ne rozumiw toho szczo ne odna nywa kilka parcel w sobi maje ot jak na prymir z odnoho kińcia jest' pasowysko, a dalij rila, a na ostatku sinožat' — i dla toho ne zrozumiw pered su-

dijeju zakładajuczym knyhy tabularni opowisty i na mapi katastralnoj pokazaty.

Z toho w teperisznych czasach, pokazało sia, szczo mnoho takich parcel czerez toje na koho inszoho zapysano, a jesłyby hospodar chotiw teper perepysaty, to toj hospodar, na kotrim zapysano, ne chocze wyekstabulowaty sia dobrowilno. Z toho musiwby nastupyty proces sudowyj i hospodari selski bułyby narażeni na nepotribni wydatki procesowi i stratu czasu. A szczoby do toho ne dopustyty, to z toj pryczyny wnoszu:

Wysokij Sojm krajewyj zwołyt uchwałyty:

„Wzywaje sia Wysokie c. k. Prawytelstwo, szczoby zarjadyło dodatkowe ponowne pereprowadżenie i sprostowanie pomyłok parcel w knyhach tabularnich z menszoj posiłosty jak w najkorotszym czasi, szczoby narid selskij ne buw narażenyj na nepotribnyi wydatki procesowi i stratu czasu“.

Pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie moho wnesenia zadla korotkoho czasu do Wydiłu krajewoho.

Marszałek. P. Winniczuk wnosi odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Srawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie udzielenia Radzie powiatowej w Cieszanowie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 złr. **(Al. 228).**

Sprawozdawca p. Sozański ma głos.

Sprawozdawca p. **Sozański** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 228.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Sozański** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 zł. w. a. względnie 80.000.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie zezwala się w myśl §. 24 ust. o Repr. powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 40.000 zł. w. a., względnie 80.000 koron celem częściowego pokrycia kosztów budowy drogi powiatowej Oleszyce Dzików-nowy-Cewków.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Sozański** (czyta).

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie zezwala się w myśl §. 24 ust. o Repr. powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 40 000 zł. w. a., względnie 80 000 koron celem częściowego pokrycia kosztów budowy drogi powiatowej Oleszyce-Dzików-Nowy-Cewków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sozański** (czyta).

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sozański** (czyta).

Ustawa

z dnia . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Cieszanowie na zaciągnienie pożyczki w kwocie 40.000 złr. w. a., względnie 80.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 zł (**Al. 229**).

Sprawozdawca p. **Górski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Górski** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 229).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. **Gósrki** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 zł. w. a.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce zezwala się w myśl §. 24 ust. o Repr. powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 100.000 zł. w. a.

Art. II.

Uzyskana z pożyczki tej gotówka ulokowaną być ma jako wkładka własności powiatu w powiatowej kasie Oszczędności w Wieliczce w celu umożliwienia tej kasie udzielania kredytu aż do wysokości 1.000 złr. w każdym poszczególnym wypadku.

Atr. III.

Odsetki od tej wkładki mają być wyłącznie użyte na umorzenie rat anuitetowych pożyczki w art I. wymienionej i dlatego wkładka sama wycofaną ani na inny cel użyta być nie może, aż do zupełnej spłaty samej pożyczki.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

Art. I.

Reprezetacyi powiatowej w Wieliczce zezwala się w myśl §. 24 ust. o repr. powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 100 000 zł. w, a.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. I. jest przyjęty,

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

Art. II.

Uzyskana z pożyczki tej gotówka ulokowaną być ma jako wkładka własności powiatu w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce w celu umożliwienia tej kasie udzielania kredytu aż do wysokości 1.000 zł. w każdym poszczególnym wypadku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

Art. III.

Odsetki od tej wkładki mają być wyłącznie użyte na umorzenie rat anuitetowych pożyczki w art. I. wymienionej i dlatego wkładka sama wycofaną ani na inny cel użyta być nie może, aż do zupełnej spłaty samej pożyczki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., zechce rękę podnieść. Art. III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Górski** (czyta):

U s t a w a

z dnia . . . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 zł. w. a.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł i wstęp są przyjęte.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi p. Antoniny Horodyńskiej o subwencyę na produkcyę nasion do użytku na gruntach torfowych. **(Al. 230.)**

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Czecza głos ma p. Schnell.

Sprawozdawca p. **Schnell** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 230).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyznaje na przeciąg lat pięciu, począwszy od r. 1898 do 1903 pani Antoninie Horodyńskiej po 500 zł. w. a. rocznie na produkcyę nasion traw do użycia na gruntach torfowych i pierwszą ratę w kwocie 500 zł. wstawia do rubr. XV. budżetu krajowego na r. 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1898.

Sprawozdawcy poszczególnych działów preliminarza: Abrahamowicz, Barwiński, Goldmann, Stanisław Jędrzejowicz, Jordan, Kozłowski, Małachowski, Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Paszkowski, Andrzej Potocki, Potoczek, Scipio, Skałkowski, Adam Skrzyński, Zagórski, Zajączkowski.

Sprawozdawca generalny p. Piniński.

Do głosu zapisany jest w dalszej kolei p. Górski. Udzielam mu głosu.

P. Górski. Wysoka Izbo! Rozprawa ogólna nad budżetem daje sposobność zastanowienia się nad położeniem kraju do zestawienia niejako bilansu dodatnich i ujemnych stron i rzucenie kilku uwag i myśli na przyszłość.

Niech mi wolno będzie przedewszystkiem zwrócić uwagi moje do tej Wysokiej Izby i z radością skonstatować, że kiedy inne ciała reprezentacyjne nawiedzają burze, namiętne wstrząśnienia i dreszcze niepokoju, u nas panuje powaga i spokój, jest objektywność i należyte wyrozumienie dla stanowiska nawet przeciwników i nikt tej (prawej) stronie izby nie może uczynić zarzutu, aby kto z brakiem pewnej wykwintnej kurtoazyi traktował opinią przeciwną. Kiedy zaś chodzi o najważniejsze sprawy kraju, objawia się u nas jedno myślność. Kiedy wymaga tego ważna potrzeba nastrój tej Izby podnosi się niemal do jednozgodności, bez względu na ostro czasem zarysowane różnice stronnictw politycznych i narodowości. Świadczy to o wielkim postępie, o wyrobieniu politycznem, świadczy to o tem, żeśmy się pod wielu względami umieli pozbyć niektórych wad i błędów przeszłości.

Jedynym może rozdźwiękiem pod tym względem były do pewnego stopnia słowa, które wygłosił wczoraj p. Bernadzikowski. Na mnie ta mowa nie zrobiła wrażenia — a raczej zrobiła to samo wrażenie, jak pewne głosy niektórych posłów, stojących blisko p. Bernadzikowskiego, głosy dzięki Bogu rzadsze, które mówią czyto o Machiawelu, czy Wagnerze, czy Luxenburgu, czy też zamieniają Krasińskiego na Krasickiego, ilekroć chodziło o to, aby pewne wycieczki przeciw tej (prawej) stronie czynić; głosy, które — pozwólcie Panowie, że z całą otwartością to powiem — mają do pewnego stopnia ustaloną już reputacyę „luksemburskiego“ towaru, importowanego poniekąd dla klubu ludowego, do koła reprezentantów klubu ludowego zasiadających w tej Izbie. Nie wiem i nie chcę dociekać

skąd ten towar pochodzi, może z Luxenburga, ale mi się zdaje, że notoryczną jest rzeczą, że tego rodzaju wycieczki częstokroć pochodzą skąd inąd i tak stosunki nasze przekręcają, że noszą markę niezawodną jakiegoś obcego fabrykanta.

(P. **Bernadzikowski.** Nie prawda!)

Dlatego te głosy nie robią na mnie żadnego wrażenia i najchętniej pominąłbym je milczeniem Ale były podniesione przez p. Bernadzikowskiego zarzuty, które się tyczą kół, poza tą Wysoką Izbą stojących i dlatego nie mogę pozostawić ich bez odpowiedzi a przedewszystkiem zarzuty, jakie podniósł szanowny p. Bernadzikowski przeciw duchowieństwu.

I tu niech mi wolno będzie uczynić jedną uwagę, mianowicie tę, że się bardzo wiele rzeczy wybacza i można wybaczać ludziom, którzy jawnie i otwarcie występują jako nieprzyjaciele Kościoła, duchowieństwa i religii katolickiej. — Jest pewna wyższość w tym względzie, jeżeli się otwarcie tak występuje. W każdym razie wzbudza to nawet szacunek u przeciwników. Jeżeli jednak ktoś udaje przyjaciela, a na zdradzie stoi, w takim razie rzecz ta przybiera niewłaściwy charakter. — P. Bernadzikowski mówił wprawdzie w dalszych ustępach swej mowy o uszanowaniu, jakie ma dla stanu kapłańskiego, powoływał się na uczucia religijne, ale były pierwej ustępy, które mówiły, o „nadużyciach duchowieństwa“, o „spaczonej jego działalności“, o „dobieraniu się do skóry innych“, o „chowanie się za parawan bezkarności“, o „współdziałanie z Izraelitami“. To są rzeczy, który każdy katolik odeprzeć i potępić musi. — (Brawa). I powiem, że dobrze się stało, że szydło wyszło z worka, że może to oświecić wielu ludzi w kraju, którzy dotąd łudzili się poniekąd, że ta akcya prowadzona przez pewne żywioły, przez luxemburgskich „komiwojażerów zwracała się tylko przeciw obszarnikom“, — tymczasem ona podkopywała wszelką moralną powagę i mogła zachwiać najświętszemi uczuciami ludności.

Bardzo wysoko cenię rozum chłopa polskiego; cieszę się prawdziwym, zdrowym postępem wśród ludu; ale wiem, żebyśmy się łatwiej spotkali, zrozumieli wszyscy bez wyjątku, bez różnicy stanu, wszyscy ci, którzy pracują dla dobra tej ziemi na tej ziemi, dla uratowania jej i utrzymania jej dla następnych pokoleń. którzy mają dobro i interes całego kraju na oku, gdyby nie owi „Luxemburgczykowie“, którzy między nas a stan włościański się wciskają. (Brawa. Bardzo dobrze).

Mówił p, Bernadzikowski także o klice rządzącej“, wspomniał o roku 1846, mówił o artykułach które zawierały groźbę „wbijania na pal“. Otóż nie myślę, aby tego rodzaju elokrubacye można brać na seryo, a w każdym razie gdyby je ktoś chciał wziąć na seryo, to mogłyby one usłużyć i być bardzo pomocnemi tym naszym najserdeczniejszym, którzy o wiele bliżej niż w Luxemburgu mieszkają i z pewnością począwszy od Mysływic cieszyliby się bardzo, gdyby się mogli powołać na to, że to jest obraz polskich rządów w Galicyi. W każdym razie, kto chce występować w imieniu prawdy i sprawiedliwości, niech się powołuje na argumenta prawdy i sprawiedliwości, a słaba jest ta strona, która ucieka się do innych argumentów.

Ktokolwiek zna ten kraj i jego stosunki, ten uznać musi, że zarówno w tej najwyższej Reprezentacyi krajowej, jak i reprezentacyach powiatowych od bardzo wielu lat pracowano przedewszystkiem dla dobra ludzi. że warstwy wykształcone i posiadające nakładały na siebie ciężary i ofiary, że dbały o korzyść drugich i jakkolwiek nie wszystko od razu można osiągnąć, to nikt nie może zaprzeczyć, że powodowane były najlepszą intencyą i najlepszym celem służenia dla dobra kraju (Brawa).

Mówił p. Bernadzikowski bardzo wiele o wyborach. I tu pozwolę sobie zwrócić jego uwagę na charakterystyczną okoliczność, że przed $1^1/_2$ laty przeprowadzone były wybory do rad powiatowych i że były wydane hasła, kiedy chodziło o wybory z kuryi gmin wiejskich, aby nie wybierać żadnego włościanina, który zasiadał dawniej w radach powiatowych. Była agitacya o wiele silniejsza przeciw tym włościanom którzy zasiadali w radach powiatowych od lat wielu, niż może nawet przeciwko reprezentantom obszarników i duchowieństwu, i uciekano się do takich środków tej agitacyi, które były poprostu przymusem i postrachem na włościan. Tę presyę wywierano rozmaitymi sposobami i kursowały po wielu powiatach zachodniej Galicyi luksemburgskie listy nowych kandydatów, tak że na nikogo innego nie wolno było głosować, przedewszystkiem na żadnego włościanina, który poprzednio w radzie zasiadał. Pytam się, czy te środki, ten przymus i ta agitacya była prowadzona przez stronnictwo konserwatywne? — Kto apeluje do namiętności, kto podejrzeniami wojuje, kto nie chce łączyć, ale dzielić, ten niezawodnie stąpa po tej drodze, której p. Bernadzikowski uniknąć pragnie, to jest prowadzącej do społecznego przewrotu

i oddaje usługi i broń tym, których p. Bernadzikowski bardzo słusznie za nieprzyjaciół ludu i za szkodliwych dla rozwoju tego kraju uważa żywiołów czysto międzynarodowych.

A teraz po tej uwadze niech mi wolno będzie znowu wrócić do rzeczy ogólniejszych. Ujemną stroną naszego położenia, a może nawet prac wewnętrznych w tej to Izbie jest to, że stawiane są bardzo daleko idące żądania i dążenia, które nielicują niestety z położeniem ekonomicznem kraju. — Żądania te wyrażane są ze wszystkich stron Izby; tak samo jednak jak na całym świecie zdarza się i tutaj, że łatwiej jest mniejszości stawiać żądania, a na większość spada ciężki trudny, przykry i bardzo niewdzięczny obowiązek niedopuszczenia do pomnożenia ciężarów krajowych. — Żądania te nieraz same w sobie są bardzo słuszne, wymaga się rzeczy bardzo pożytecznych, na inwestye, na cele publiczne, na rozmaite melioracye, podniesienie wydatków na szkoły, oświatę, drogi, zakłady, szpitale i t. d. Ale położenie naszego kraju jest rzeczywiście ekonomicznie bardzo trudne, a ciężary rosną. — Jestem przedewszystkiem wdzięczny sprawozdawcy budżetu, że sprawozdania swego nie zabarwił optymistycznie. Nasz kraj nie powiem że się cofa ekonomicznie, ale znajduje się w bardzo trudnem położeniu, mimo wielkiego zaludnienia jest jednym z najuboższych krajów w środkowej Europie. — Nie mamy przemysłu, fabryk, wszystkie wytwory fabryczne sprowadzamy z zagranicy, próby rozwinięcia przemysłu domowego na większą skalę zawiodły, jedynem głównem źródłem bogactwa kraju jest rolnictwo, które przechodzi nadzwyczaj ciężką kryzys.

Średnia własność jest najmocniej zagrożona, której należy przyjść z pomocą, a nie nakładać na nią zbyt wielkich ciężarów, bo ona ma ze względów narodowych i gospodarstwa krajowego niesłychanie doniosłe znaczenie, produkuje stosunkowo więcej i kraj ten żywi, bo daje możność zarobku rozmaitym ludziom, nietylko ludności wiejskiej, ale i miejskiej. jak kupcom, dostawcom rzemieślnikom i t. d. — Nie można dziś mówić, że położenie średniej własności folwarcznej dlatego jest tak złem, że jest pewna nieudolność, albo brak pracy, owszem możnaby wykazać cały szereg gospodarstw i gospodarzy, ktorzy pracują niesłychanie usilnie, a mimoto dochodu nie mają, a ciężary ich rosną. Jeżeli ta średnia własność folwarczna znajduje się w gorszem położeniu od wielkiej własności, to pochodzi stąd, że przy działach majątkowych większe dobra przechodzą zwykle wolne od ciężarów, nie potrzeba spłacić odrazu z jednego majątku szlacheckiego należytości rodzeństwa, a przy średniej własności dzieje się to przeciwnie. — To powinno by dać pobudkę do zastanowienia się nad możliwemi zmianami prawa spadkowego i nad reformami agrarnemi w ogólności, by przyjść z pomocą tej średniej własności.

Mniejsza własność jest także bardzo zagrożoną. W Galicyi według obliczenia ministerstwa skarbu wykazać można 1,775.000 arkuszy posiadłości gruntowych, to znaczy, że mamy tak wielu drobnych właścicieli gruntów, jak prawie gdzie indziej spotkać nie można, chociaż gdzieindziej są ogrody, winnice i wielkie ogniska przemysłowe. — Stosunkowo mamy więcej drobnych właścicieli zagród chłopskich, niż w całych Prusiech, jeżeli się odliczy tam okolice przemysłowe. Jest to stan rozdrobnienia gruntów zatrważający, który zbliża naszych kmieci, włościan do pewnego stopnia do stanu proletaryatu agrarnego. — Nie mogę powiedzieć, abyśmy mieli zamożne mieszczaństwo, ale nawet średnio zamożnego mieszczaństwa nie mamy; inteligencya w miastach, która tworzy ludność mieszczańską, są to przeważnie urzędnicy żyjący z etatu, czy państwowego, krajowego, powiatowego lub gminnego, którzy zawdzięczają swoje stanowisko nie wytwórczej pracy ekonomicznej ale pracy umysłowej, a pensya pobierana przez nich jest jedynym środkiem i warunkiem ich i ich rodzin egzystencyi. Po za temi warstwami zaczyna się ogólna bieda, która też coraz bardziej zaziera w naszym kraju ludziom w oczy. Jest to stan mogący budzić pewne niebezpieczeństwa na przyszłość tem bardziej, jeżeli urządzenia wewnętrzne w kraju nie są odpowiedne.

Jeżeli w ciągu rozwoju autonomicznego warstwy wyższe w tym kraju, zdobyły się na jedną wielką rzecz, to jest, że do pewnego stopnia przełamały w sobie różne wady polityczne, które pochodziły z naszej przeszłości, jeżeliśmy mogli dawne nasze wady i błędy przezwyciężyć w wielu kierunkach, a każdy objektywny sędzia to nam przyzna, jeżeliśmy uczynili wielki postęp na polu życia politycznego, to może czas byłby starać się także o to, aby pewną część tych sił żywotnych i niespożytych naszego społeczeństwa zwrócić dziś w kierunku podniesienia pracy produkcyjnej w kraju i w kierunku naprawy jego wewnętrznych urządzeń. Może byłby czas zastanowić się nad tem, aby odwrócić siły społeczne wszystkich warstw narodu od ciągłych walk politycznych i agitacyj stronniczych, które są jałowe w rezultatach

swoich, a zwrócić te siły na pole działalności wewnętrznej, produkcyjnej, naprawy wewnętrznych stosunków i urządzeń, a nie zawodnie przy tej niespożytej naturze naszej, pełnej żywotności zdolności do poświęceń, możemy się spodziewać jak najlepszych rezultatów (Brawo).

Stanowiska jednak politycznego zajętego w państwie i tego dorobku politycznego, któreśmy osiągnęli wysiłkiem lat wielu, trudem, pracą poważną i zapobiegliwą opuszczać ani osłabiać nam się nie godzi. — Jesteśmy niezawodnie dziś w państwie elementem, który najmniej trudności i kłopotu sprawia, a z drugiej strony, nie chcę powiedzieć, aby stał lepiej od innych ale który w każdym razie bardzo dzielnie stoi na straży i w obronie interesów państwa pod sztandarem zasad dynastycznych i monarchicznych. Reprezentacya tego kraju od lat wielu, wtedy kiedy była wybieraną do parlamentu przez Sejm krajowy i później gdy przestała być przez Sejm wybieraną była zawsze partyą par excellence dynastyczną, a zatem i państwową. Przypomnieć się godzi, że kiedy byliśmy nawet w mniejszości, Koło polskie umiało popierać silnie interesa państwa, kiedy chodziło czyto o budżet, czy sprawy wojskowe, sprawę odnowienia ugody z drugą połową Monarchii, lub sprawy polityki zagranicznej, a Rząd ówczesny nam przeciwny, częstokroć znajdował w tej polskiej opozycyjnej partyi i mniejszości lepsze poparcie, niż u stronnictw większości, które tylko z względów taktyki partyjnej tworzyły różne większości.

Odkąd zaś Koło polskie stanęło w szeregach większości znaczna część trudu i pracy spadła na nie, aby dźwignąć ciężar popierania dobrze zrozumianych interesów państwa. Czyniono nieraz Kołu polskiemu w centralnym parlamencie zarzuty, że ono niedba o państwo i tylko stara się wyzyskać dla Galicyi — ale te zarzuty były tak samo tendencyjne, jak i te, które skądinąd przez wiele lat podnosiły się w kraju a mianowicie, że Koło polskie dba tylko o Państwo, zużywa swoje siły na popieranie każdoczesnego Rządu, a o kraju nie pamięta i nie myśli Te dwa zarzuty z wprost przeciwnych pochodzące stron; tak samo te głosy, które mówiły, żeśmy państwo dla Galicyi wyzyskiwali, jak i te głosy, które mówiły, żeśmy interes Galicyi zaprzepaścili na usługach Państwa, świadczą dowodnie, że Koło polskie stało na straży zarówno interesów Państwa jak i kraju, że było w całem tego słowa znaczeniu partyą państwową, jak i na wskróś narodową (Brawo).

I rzecz zaiste dziwna, że te głosy drugie, które w kraju ciągle oskarżały Koło polskie, przez cały szereg lat doznawały przedewszystkiem poparcia od elementów, które występowały z wprost przeciwnym zarzutem i że ci właśnie, którzy zarzucali Kołu polskiemu, że my tylko państwo dla Galicyi wyzyskiwali, popierali najusilniej agitacyę prowadzoną właśnie pod innem hasłem w kraju dla osłabienia stanowiska i powagi Koła polskiego (Brawa).

W pozornej tendencyjnej sprzeczności tych dwóch kierunków leży jednakowoż oczywiście jedna intencya, tj. osłabienie, siły, znaczenia i stanowiska Koła polskiego i reprezentacyi kraju bo Koło polskie było zawsze w harmonii z programem pracy i myśli z tą Wysoką Izbą. Tu niech mi będzie wolno dodać jeszcze jedną uwagę, że obecnie nie tają się stronnictwa nam najbardziej przeciwne z tem, że same nie sympatyzują z żywiołami przewrotowemi, które tak silnie atakują Koło polskie i że gdyby chodziło o te żywioły w ich prowincyach, toby ich wcale nie popierały.

(Głosy: Bardzo dobrze).

ale skoro chodzi o te żywioły u nas, popierają je z całą siłą, dlatego tylko, ażeby osłabić nasze stanowisko i mówią to nawet wyraźnie, bez ogródki, „gdybyście byli solidarni, gdyby Koło polskie potrafiło utrzymać powagę i siłę. jak dotąd, to bylibyście wobec nas zbyt silni".

(Głosy: Wielka prawda. Brawa).

Więcej w tym kierunku mówić nie potrzebuję, bo każdy to zrozumie.

Obok utrzymania stanowiska zajętego w państwie, potrzeba nam także dbać o najżywotniejsze interesa kraju i pod tym względem zdaje mi się, że od lat wielu uznane było, że jedną z największych potrzeb kraju jest potrzeba dobrej administracyi. I niech nikt moich słów inaczej nie rozumie i nie odnosi do obecnej chwili, gdyż powołać się mogę na liczne świadectwa, że od bardzo dawna najwyższe umysły i ludzie przejęci troską o dobro kraju przy każdej sposobności mówili, że rozwój i losy tego kraju zależą od sprężystej i dobrej administracyi.

Machina administracyjna w Austryi jest powolniejsza może niż gdzieindziej, o wiele cięższą i słabszą niż np. we Francyi i Prusiech, ale ta machina administracyjna u nas wykazuje jeszcze bardziej ujemne objawy, niż w innych prowincyach austryackich, a pochodzi to stąd, że urządzenia organizacyjne władz administracyjnych datują jeszcze z czasów epoki liberalno-centralistycznej, przez to nadają się

do warunków miejscowych i położenia kraju, do usposobienia i charakteru ludności mniej niż w innych prowincyach.

Cenimy wysoko swobody autonomiczne i jesteśmy do nich całem sercem przywiązani, cenimy wysoko wolność konstytucyjną, jako prawdziwe dobro nowożytnych społeczeństw i ludności, ale pamiętać musimy, że na straży wolności musi stać prawo i że prawo powinno osłaniać zarówno cześć jak i pracę obywateli i powinno być rękojmią porządku publicznego (Brawa).

Prawa pisane a niewykonane i prawa wykonane tylko po części, lub na papierze, nie mają wielkiej wartości.

Mnożenie ustaw nie prowadzi jeszcze do celu, mogłyby mieć nawet do pewnego stopnia ujemne skutki, gdyby te ustawy nie były wykonane. Mnożenie ustaw w kraju nie wykonanych lub w części tylko wykonywanych porównane być może tylko do zaciągania przez kraj rozmaitych pożyczek po kursie realnym dużo, albo o połowę niższym od nominalnej wartości,

(Głosy: Bardzo dobrze. Brawa).

a wiemy, że takie pożyczki obciążają tylko zobowiązanego do spłaty i sprowadzają nadmierne ciężary a nie jednokrotnie prowadzą do bankructwa.

Zadanie wykonania ustaw polega na administracyi i dlatego jest tak doniosłą i tak żywotną dla interesów kraju rzeczą, aby ta administracya była dobra.

Nie mogę nużyć Wysokiej Izby wykazywaniem szczegółów, gdzie są wadliwości, ale wspomnieć muszę przedewszystkiem, że organizacya administracyjna pochodzi z założenia i doktryny politycznej z czasów Schmerlinga, że jest dokonana w latach sześćdziesiątych i że patent lutowy i ustawa gminna z 1862 r. zakreślały do pewnego stopnia zakres kompetencyi naszym władzom autonomicznym i administracyi rządowej, a te ustawy razem wzięte przedstawiają się jako rodzaj reakcyi przeciw kierunkowi, który zapowiedział patent październikowy.

Wówczas to popełniono błąd zasadniczy, że nie chciano dopuścić do rozwoju indywidualności królestw i krajów koronnych, a natomiast nadano bardzo szeroki zakres działania reprezentacyom komunalnym w tym niewłaściwym kierunku, że pozbawiono pomocy egzekutywy i oddalono od współdziałania z organami administracyi państwowej czyli publicznej.

Wówczas to stworzono dualizm w gminie, w powiecie i w kraju. Dualizm ten wprowadzono w gminie, kiedy ustanowiono rozdział zadań gminy, oparty na fikcyi prawnej, że poruczony zakres działania jest czemś innem od własnego zakresu działania i na tej fikcyi prawnej zbudowano cały gmach dalszych instytucyi autonomicznych, który jest, zasadniczo i prawniczo rzeczy biorąc, kruchy, jak owa fikcya prawna na której się opiera, jak ta drobna i słaba jednostka gminna, która stanowi fundament całej budowy.

Powiedziano swego czasu z bardzo wysokiego miejsca, że dualizm w administracyi szkodliwe przynosi rezultaty i porównano do dwu torów kolejowych z tą różnicą, że o ile dwa tory ułatwiają lepszy bieg i rozkład pociągów, o tyle w administracyi objawiają się pod tym względem wprost przeciwne zjawiska. Pozwoliłbym sobie postawić tylko jedną małą poprawkę do tego porównanania: że te dwa tory nie są o czterech, ale o trzech szynach. (Brawa) Szyny zewnętrzne są każdemu widoczne a są to z jednej strony sprawy wojskowe i polityczne, z drugiej sprawy majątku komunalnego. Ale szyny środkowe są wspólne i nie ma techniki prawodawczej, nie ma siły ludzkiej, któraby mogła je rozdzielić. Cały wielki zakres administracyi, wykonanie zadań administracyjnych, policyi miejscowej budowniczej, spraw sanitarnych przemysłowych, kultury krajowej, cały nie dający się wyliczyć zakres działania jest wspólny i nikt rozdzielić tych spraw nie może!

Jeżeli na tych dwóch torach nie zdarzają się zderzenia i wykolejenia, które musiałyby nastąpić gdyby obie machiny równocześnie z całą dokładnością funkcyonowały, można to przypisać pewnej koniwencyi jaka się od lat kilkunatu między temi dwiema władzami wytworzyła i polegającej na tem, że się pociągi rządowe co raz bardziej spóźniają, autonomiczne zaś coraz szybciej idą ale za to coraz drożej kosztują. (Wesołość i brawa).

Osoby i towary, znajdujące się w pociągach autonomicznych, płacą wyższe taryfy przewozowe, cena jazdy nie jest zawsze w stosunku do porządku w pojedyńczych wagonach, zato pociągi administracyi publicznej szybują czy „szyberują“ co raz bardziej po stacyach (wesołość). Ale obraz byłby niedokładny, gdybym nie dodał, że po tych samych torach biegną inne pociągi i to ruchem nieustannie przyspieszonym, jedyne „błyskawiczne pociągi“ w tym kraju, t j. pociągi administracyi skarbowej. (Wesołość). Tym pociągom niestety muszą ustępować zawsze pociągi autonomiczne, bo rezultat administracyi autonomicznej jest od ruchu tamtych pociągów tak samo zależny, jak gospodarka finan-

sowa autonomiczna od wyniku dodatków do podatków. (Brawa).

W dualiźmie władz leży bardzo wiele przyczyn ujemnych stron naszych stosunków administrayjnych, bo dualizm ten denaturuje reprezentacye autonomiczne, przez nakładanie na nie balastu wykonywania rozmaitych czynności biurowych, do których nie są sposobne, zmusza do posługiwania się coraz bardziej rosnącym aparatem urzędniczym i zaprowadzania centralizacyi w obrębie autonomii — a co za tem idzie, ciągłe zwiększenie kosztów.

Ale skutki tego dualizmu są jeszcze gorsze dla administracyi państwowej. Władza państwowa abdykowała do pewnego stopnia ze swego stanowiska, oddaliła się od bliższego rozpoznania potrzeb administracyi kraju i, gdy chodzi o naprawę urządzeń, chowa się za wygodny parawan autonomii, jakoby reprezentacye społeczne same wszystkiego dokonać mogły.

Władze administracyjne odosobnione od autonomicznych reprezentacyj miejscowych, oddalone od praktyki i potrzeb życia, od bliskiego zetknięcia się i dotknięcia pulsu życia, coraz bardziej zasklepiają się w sferze biurowej referatów i patrzą przez osobny urzędowy pryzmat na świat, wskutek tego ruch społeczny te władze niejednokrotnie przerasta i one tracą wpływ i znaczenie.

Gdyby można kiedykolwiek dążyć do połączenia tych dwu władz ze sobą, wtedy osiągnęlibyśmy jedną wielką korzyść, t. j. tą, że wytworzyłaby się szkoła zupełnie innych urzędników, patrzących na potrzeby życia, a nie referujących tylko akta na papierze. Dziś jest po powiatach po 30 i 40.000 aktów, które ma załatwić kilku zaledwie urzędników, więc jakżeż mogą być te sprawy dobrze praktycznie załatwione?

Gdyby istniał urząd administracyi lokalnej, 9/10 części tych referatów mogłoby odpaść, w tym lokalnym urzędzie możnaby bez wielkiej pisaniny prosto i praktycznie sprawy załatwiać na miejscu, a władze administracyi publicznej zyskałyby siłę żywotną, zdolność i energię w działaniu, gdyby zetnęły się z reprezentacyami obywatelskiemi, bo tam jest ognisko ruchu, życia i świadomość potrzeb ludności. Natomiast władze te przynosiłyby znajomość ustaw i przepisów prawnych, biegłość w załatwianiu spraw, na czem dyletantom obywatelskim zwykle zbywa. Jeżeliby chodziło o wykonanie uchwał reprezentacyi społecznej, żaden urzędnik nie mógłby się zasłonić tem, że o tej lub owej uchwale napisał taki a taki referat lub okólnik, bo niktby się tem nie zadowolił, ale zapytał, jak tę uchwałę w rzeczywistości wykonał i w życie wprowadził. Byłaby to szkoła praktycznego uzdolnienia dla urzędników; obydwa czynniki zyskałyby na tem połączeniu, każdy z nich przyniósły właściwe mu przymioty, a nawet pewna rywalizacya wpłynęłaby na lepszą kontrolę i wprowadziła postęp w wykonaniu tych zadań, które stanowią o potrzebach i pomyślności kraju.

Postulatem naszym być musi rozszerzenie kompetencyi prawodawczej Sejmu. Trudno nam teraz czekać na reformy czy administracyjne, czy w sprawach kultury krajowej czy agrarnej, kiedy parlament bardzo powoli pracuje, trudności są wielkie, jeśli musimy się trzymać tych ustaw, które są dla nas t. zw. „Rahmengesetze“. Jeśli mają być wydawane ogólnikowe „Rahmengesetze“ w centralnym parlamencie, dlaczegoż odrazu takich ustaw nie może wotować Sejm? A przecież potrzeby rozmaitych krajów są zupełnie różne i jeśli dany szablon jest ciasny, to się na nic nie przyda, a jeśli za szeroki, to jest zbytecznym, bo od razu bez niego może Sejm rzecz taką wprost bez straty czasu uchwalić.

Dalej potrzeba rozszerzenia władzy prawodawczej Sejmu dla tego, aby Rząd występował z wybitniejszą inicyatywą, bo jest doprawdy zadziwiającą rzeczą, że kiedy bardzo wielu niepospolitych ludzi wskazuje potrzebę reform w urządzeniach od lat tylu, Rząd zachwuje się tak, jak gdyby był obojętny i dbał tylko o parlament, skoro nie podejmuje żadnych w tym względzie usiłowań!

Nawet najzawziętszy nieprzyjaciel nie odmówi nam, że pod wielu względami, a w szczególności na drodze kultury, postąpiliśmy niesłychanie naprzód, że nie szczędzimy środków i często niemal nad możność, w porównaniu do ubogich sił kraju, czynimy wszystko, aby poprzeć kulturę, oświatę i cele humanitarne. Ale działalność ta spotykać się będzie zawsze z nadmiernymi trudnościami dopóty, dopóki urządzenia administracyjne będą u nas wadliwe, bo tylko dobre urządzenia administracyjne stwarzają warunki, w których oświata i dobrobyt ekonomiczny zakwitnąć mogą. (Brawa).

Jeszcze jedna uwaga. Narody nawet upadające dają częstokroć przykłady wielkiego rozwoju literatury i sztuki i kultury, ale probierzem żywotności narodu jest to: czy i jak on się rządzić potrafi.

Reformy tem trudniej przeprowadzić, im one są ważniejsze; wszelkie reformy

wywołują opozycyę, ale gdybyśmy się oglądali na to, aż opozycya upadnie i trudności usunięte zostaną, postępowalibyśmy tylko żółwim krokiem naprzód i przypomnieli zgubne tradycye przyszłości, kiedyśmy odkładali i podejmowali naprawę urządzeń Rzeczypospolitej za późno. Smutno i niedobrze byłoby, gdybyśmy szli tym dawnym torem i gdyby decydujące w kraju czynniki odkładały każdą, choćby jak potrzebną reformę, dla tego, że nie było za nią jednomyślności w Sejmie.

Niech mi wolno będzie powiedzieć jeszcze jedno słowo, że kiedy z tamtej (lewej) strony Izby podnoszą się głosy o potrzebie oświaty, kiedy ciągle słychać wołanie: oświaty! oświaty!, to ani na chwilę nie przypuszczam, aby pod tą oświatą mogliście rozumieć panowie tylko te małe światełka, świece i lampki, które się zapalają w szkółkach wiejskich, a nie chcieli dla kraju wielkiego i jasnego światła nauki.

A jednak urządzenia nasze administracyjne są po większej części przestarzałe i przedawnione, odpowiadają mniej więcej poziomowi pojęć prawnych, jakie były w Niemczech przed pół wiekiem, choć już i tam i wszędzie indziej od tego czasu zostały naprawione i zamienione na bardziej praktyczne i postępowe.

Jeżeli ktokolwiek z nas podnosi potrzebę reform, to nie czynimy tego ani z partyjnych względów, ani dla żadnej taktyki politycznej lub innych celów, ale z tej jedynej pobudki, jaką jest troska o dobro kraju. Ponieważ u wszystkich stronnictw tej Wysokiej Izby objawia się gorąca miłość kraju i pragnienie jego dobra, przeto mam nadzieję, że gdy przyjdzie chwila podjęcia tych reform, spotkamy się i mimo różnicy stronnictw nastąpi wzajemne wyrozumienie i porozumienie. A chwila ta nie jest daleką, bo czas nagli w tym kierunku, gdyż nieporządek zawiera w sobie zarodki chorób społecznych i upadku!...

Jeśliśmy w naszym rozwoju autonomicznym pokazali, żeśmy umieli przezwyciężyć wiele wad i ustrzedz się wielu błędów przeszłości, jeśli znaczymy ciągle drogi postępu o wewnętrznym rozwoju, to starajmy się przedewszystkiem o to, byśmy mogli pokazać wszystkim, że skorzystaliśmy z chwil wolności i swobody w ten sposób, żeśmy się dobrze rządzić umieli, gdyż w tem leży probierz żywotności i siły narodu i zadatek jego przyszłości! (Brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Wysoka Izbo! Ostatni mowca wczoraj mówił ściśle do budżetu i możeby dobrze było wstąpić w jego ślady. Ponieważ jednak tak panować nad cyframi, jak Członek Wydziału krajowego, nie łatwo potrafi kto inny, toż wolę zwrócić się do jednego tylko zwrotu jego przemówienia, tj. do zwrotu, odnoszącego się do mowy pierwszego mowcy budżetowego. Przemówienie to określił p. Romanowicz jako obejmujące szerokim strumieniem bardzo rozległe okręgi. Otóż przyznaję szerokość tego strumienia, jednak nasuwa mi się skromna uwaga, że ilość owego strumienia nie wystarczyła, aby on zarazem był bardzo głęboki. Z tego też powodu sądzę, że nie ma obawy, aby stronnictwo nasze lub wnioski przez nie postawione w tym strumieniu się mogły utopić.

„Złe przykłady psowają dobre obyczaje, mówi przysłowie, a ja wolę pójść — co się w życiu często zdarza i łatwiej jest do wykonania — za przykładem złym niż dobrym. Pójdę za przemówieniem hr. Stadnickiego i jestem mu za nie szczerze obowiązany, albowiem jego życzliwa zachęta ośmieliła mię, że w dyskusyi budżetowej w ogóle głos zabieram, gdyż początkowo tego zamiaru nie miałem

Otóż rozpoczął p. hr. Stadnicki sławieniem karności i zgody pod którem to hasłem Wys. Izba obrady swe w tym roku rozpoczęła. Chciałby, żeby harmonia ta trwała dłużej, aż do końca. I jabym sobie tego życzył, a wychodzimy przytem, zdaje mi się, obaj z tego samego założenia, tj. że każdy z nas radby, ażeby wszyscy inni jego podzielali zapatrywanie.

Ponieważ jednak o to będzie trudno, przeto życzenie to pozostanie, na razie przynajmniej, tylko pobożnem życzeniem. Pod wzniosłem hasłem owej harmonii rozdzielał też pierwszy mowca budżetowy rozmaitym stronnictwom Wys. Izby nagany i pochwały; nam też się dostało i jedno i drugie. Pochwała widocznie miała być zachętą do kroczenia dalszego na dotychczasowej drodze, która sobie zdobyła peklask p. Stadnickiego, nagana zaś miała niezawodnie zwrócić uwagę naszą na to, że jeszcześmy nie doszli do tego, aby być „regierungsfähig".

Pochwała była ogólną; nagana odnosiła się do dwóch punktów, a mianowicie do sprawy reformy wyborczej, którąśmy poruszyli jako stronnictwo, a dalej do dyskusyi o fundacyi Skarbkowskiej, co do której ja sam się poczuwam winowajcą.

Rozpocznę od fundacyi skarbkowskiej. Jeżeli szanowny poseł zamierzył dyskusyę na ten temat położyć tak samo, jak spra-

wę reformy wyborczej, na karb naszego stronnictwa i na tem ugruntować swoją naganę, to my, a śmiem tu przemówić w imieniu całego naszego stronnictwa, które mi pewnie kłamu nie zada, tę naganę poczytujemy sobie za rzeczową wielką pochwałę. (Brawo).

Ponieważ atoli pojęcia się kojarzą, toż mierząc tą samą miarą, ja osobiście — w tej chwili we własnem imieniu — poważne zaczynam mieć wątpliwości, ażali w pochwale nam wyrażonej upatrywać nie należy w pewnym względzie więcej albo mniej zasłużonej, rzeczowej nagany.

(**Głosy.** Bardzo dobrze!)

Akceptuję jednak na chwilę stanowisko p. p. Stadnickiego i chciałbym tylko zapytać, jakie ze założenia tego, że dyskusya o fundacyi Skarbkowskiej ma być wyrazem walki naszego stronnictwa ze stronnictwem przeciwnem, wyniknąćby musiały konsekwencye?

Otóż w jednym kierunku, zdaje mi się, wątpliwości nie ma żadnej, a już co najmniej śmiem powiedzieć: nie powinno być żadnej. Tyczy się to tego, co w swojem sprawozdaniu, jako referent komisyi budżetowej wykazałem, stwierdzając bardzo poważne nieporządki i niewłaściwości, z których wynikało, że gospodarka, całe wogóle działanie dla fundacyi korzystnem nie jest.

Otóż jeżeli ja i stronnictwo demokratyczne, z temi niewłaściwościami walcząc, dążymy do ich usunięcia i jeżeli to ma być zarazem oznaką walki ze stronnictwem konserwatywnem, to wtedy zapytaćby należało, do czego ono dąży?

Ale ja tego dalej nie będę rozbierał, tembardziej, że rzecz przecież się miała inaczej.

W ciągu dyskusyi o tej fundacyi bowiem nietylko stronnictwo demokratyczne, wogóle lewa strona Wys. Izby, ale i strona prawa, a nawet ze skrajnej prawicy z małymi wyjątkami, posłowie głosowali za wnioskami referenta. Przeciwieństwa tedy lewicy do prawicy przy dyskusyi tej nie było.

Ponieważ zaś, jak mi się zdaje, prawica, wówczas głosując z nami, nie czyniła tego pod wpływem chwilowej jakiejś, specyalnie rozgorzałej ku nam miłości, toż z tego wniosek, że czyniła to tylko z przekonania, że tak głosować należy, w przekonaniu, że stanowisko i wnioski komisyi budżetowej są słuszne.

Jest jednak, proszę panów i inne jeszcze rozwiązanie.

Nie powiem wprawdzie, żem słyszał o niem, lecz ono się samo mi tu nasuwa, tak, że kilka słów wypada o niem powiedzieć.

Można mianowicie rozumować i tak: Wprawdzie prawica głosowała za wszystkimi wnioskami komisyi budżetowej, lecz może dlatego, że była pod pewnego rodzaju wrażeniem chwilowem, że ją może wprowadzono w błąd, i być może teraz żałuje tego.

Otóż proszę panów, na razie gołosłownie mogę tylko stronę prawą Wys. Izby uspokoić, że żałować swego głosowania nie będzie, a skoro się spełni to, co wczoraj nam także p. Stadnicki zapowiedział, że mianowicie z komisyi budżetowej jeszcze coś wejść ma od fundacyi skarbkowskiej, to może będę miał sposobność wówczas panów uspokoić jeszcze bardziej.

Uczynię to tem chętniej, o ile jestem pewny, że to Panów nawet nie znudzi.

„Pod egidą komisyi budżetowej stanął referat formą niesprawiedliwy“ — mówi p. Stadnicki. Otóż zapytuję, co przez ten zwrot „pod egidą komisyi budżetowej“ należy rozumieć? Czy ma to może znaczyć — czy należy rozumieć — ja nie wiem, może to nie jest tak, ale wobec takiego zwrotu poczuwającemu się do autorstwa referatu sprawozdawcy może to się nasunąć — 1. że referent wobec komisyi budżetowej użył podstępu i nie powiedziawszy jej wszystkiego, przemycił coś, czego komisya budżetowa nie uchwaliła lub też 2. komisya uchwaliła coś takiego, z czego doniosłości sobie nie zdawała sprawy.

Pierwsze przypuszczenie ubliżałoby mnie osobiście, drugie dotknęłoby komisyą

Co do pierwszego, gdyby to miało być intencyą zwrotu — nie powiadam że było — to musiałbym to z całą stanowczością odeprzeć, jeżeliby zaś intencya ta nie istniała, to nie ma co odpierać.

Co do drugiej rzeczy, tj. jakoby komisya mogła sobie była niezdawać należycie sprawy z tego, co uchwaliła, to dopóki się ktoś z szan. członków komisyi budżetowej sam do tego nie przyzna, dopóty ja muszę wystąpić w jej obronie. Komisya bowiem słyszała referat cały i wszystkie wnioski i wnioski wszystkie uchwaliła, a to nawet po ostrej miejcami dyskusyi, o czem w swoim czasie wspominałem. Wiedziała zatem, co uchwali i zdaje mi się, że nie ma wśród członków jej nikogo, ktoby twierdził, że sobie sprawy z doniosłości uchwały nie zdawał. (Brawo).

Powiada p. hr. Stadnicki, że instytucyi można przezto szkodzić i osoby można krzywdzić. Proszę Panów, nie jestem lekarzem, ale coś o tem zasłyszałem, że organizm zdrowy nie znosi pewnych środ-

ków i zachoruje od medykamentów, które chory organizm uzdrawiają. Całkiem zaś po chłodsku zaznaczam, że jak się zdrowemu człowiekowi nogę odetnie, to wprawdzie nie wyjdzie mu to na dobre i chorować może ciężko, człowieka zaś o nodze roztrzaskanej, której gangrena zagraża tylko przez umiejętne jej amputowanie jeszcze uratować można.

Paraleli tej dalej rozwijać nie będę; może ona będzie odpowiedzią dostateczną na wytoczony zarzut.

Co do krzywdzenia osób, to powołuję się na świadectwo całej Wys. Izby, czym choć jedno nazwisko wymienił. Mówiłem o instytucyi i jej gospodarce, a ponieważ Wys. Izba głosowaniem przyznała słuszność moim wywodom, to dziś wszelkie nawoływania i rekryminacye po dokonanym fakcie, rekryminacye w dodatku nieuzasadnione, nie wydają mi się na miejscu.

Powiada p. Stadnicki: „Nie nam, nie Sejmowi sądzić o tem“. A więc któż ma sądzić? Komisya budżetowa przedstawia wnioski, ażeby Sejm sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi skarbkowskiej przyjął do wiadomości. Gdyby Sejm miał prosty obowiązek przyjęcia do wiadomości, to oczywiście formuła I. wniosku musiałaby brzmieć inaczej. Może tak: Komisya budżetowa „zaznacza“ (a może to ktoś wystylizuje inaczej), że Sejm to sprawozdanie Wydziału krajowego ma przyjąć do wiadomości. W takim razie istotnie nie miałbym nic do powiedzenia, bo Sejm miałby wykonać dane sobie polecenie. Gdy zaś wniosek opiewa: „Wysoki Sejm raczy sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi przyjąć do wiadomości“, to mieści się w tem to, że Sejm może i nie przyjąć sprawozdania do wiadomości. Jeżeli go raz nie przyjmie, to musi wiedzieć, dlaczego, żeby zaś wiedział, dlaczego nie przyjąć, to należy mu te powody podać. Wprawdzie nie było dotąd uchwały, że Sejm sprawozdania o fundacyi skarbkowskiej nie przyjmuje do wiadomości, lecz Wydział krajowy wyraźnie zaznaczył, że jeżeli si ę tam gospodarka w ciągu roku nie zmie ni, to on sprawozdania kuratoryi nie przy jmie do wiadomości, a więc oczywiście i Sejmowi innego wniosku nie przedłoży. Jest przeto Sejm miejsce sądu właściwem, a nigdzie nie powiedziano, ani nie napisano, ani praktyką nie stwierdzono, żeby Sejm miał być jedynie instytucyą do kiwania głowami. (Brawo. Wesołość). To wprawdzie rzecz może wygodna dla pojedynczych jednostek w życiu prywatnem, nawet nie mogę powiedzieć, ażeby to w ogólności miało być dla jednostki niekorzystne, ale ja się do tej roli nie nadaję i nazywam rzeczy po imieniu. (Brawo).

Proszę Panów, moje usposobienie osobiste, mój temperament do tego idą — to się może komuś podobać, albo nie — że jeżeli się rzeczą jakąś na soryo zajmę, to się nią zajmuję gruntownie i wtedy raczej gotów jestem skłonić się do zdania, które ongi wypowiedział Goethe o niawiastach, których, jak wiadomo, był i wielkim znawcą i wielkim amatorem.

„Kommt den Frauen fort entgegen,
Ihr gewinnt sie auf mein Wort,
Doch wer keck ist und verwegen,
Kommt fürwahr noch besser fort“.

(Wesołość).

Ja uważam, że silnie rzecz brać, jeżeli się ją bierze z przekonania, z pewnością na lepsze jej wyjdzie, aniżeli w glansowanych rękawiczkach, które i tak za dużo ludzi na świecie nosi. (Brawo),

Ja rysuję w konturach grubych, wygładzanie i retuszowanie zostawiam innym, gdyż żywię przekonanie, że takich malarzy, takich, jak ich się urzędownie nazywa „Beschwichtigungshofratków“ jest na świecie dosyć. (Brawo). A proszę panów, jeżeli sposób mego występowania komuś się już bardzo nie podoba, tak jak przypuśćmy p. hr. Stadnickiemu i jego przyjaciołom politycznym, to nic łatwiejszego jak temu zaradzić rądykalnie. O ile wiem, stronnictwo moje w komisyi budżetowej większości nie ma, więc sposób prosty: W przyszłym roku odebrać mnie ten referat, a oddać go komu innemu. To większość komisyi zrobić może, ale nie może pozbawić mnie mandatu i wolności głosu, jaka każdemu posłowi przysłuża, bo ten mandat otrzymałem z woli wyborców swoich i mam go jeszcze zapewniony, spodziewam się, przez całe trzy lata. To byłaby jedna sprawa.

Skoro atoli inicyatywie p. Stadnickiego już zawdzięczam głos, to nie chciałbym być niewdzięcznym; korzystaw więc z tego głosu, by w towarzystwie pana posła i w innych jeszcze sprawach przez niego poruszanych się przespacerować, ażeby przypadkiem nie sądził, że albo stronię od niego, albo się go boję. Pierwsze mogłoby być przykrem dla niego, drugie byłoby z pewnością przykrem dla mnie. (Wesołość).

Nie chcąc więc dopuścić ani jednego, ani drugiego, podążę za nim.

W sprawie reformy wyborczej dostała nam się nagana, którą, powtarzam, akceptujemy, jako wielką rzeczową pochwałę. Dziś o sprawie tej mówić nie zamierzam,

bo będzie ona prawdopodobnie przedmiotem rozprawy osobnej. Dotykam jej tylko dlatego, ażeby zaznaczyć, że gotowiśmy się rozmówić co do wszystkich spraw, które poruszył pierwszy mowca budżetowy. Ponieważ zaś ja przypadkiem pierwszy z pomiędzy kolegów moich do głosu przychodzę, więc przynajmniej swoje osobiste zdanie wypowiedzieć pragnę.

Otóż tak jest, dążymy do rozszerzenia praw politycznych na szersze warstwy i zapytujemy, czy to są może objawy nowe, czy to nie są rzeczy rozwijające się z konieczności, rzeczy, które postąpią i nastąpią czy z nami, czy bez nas, czy z naszą wolą, czy wbrew naszej woli? Może mnie ze strony przeciwnej Wys. Izby spotka zarzut, o którymśmy i dziś już coś słyszeli, jakoby tu, jakby się wyrazić, może niewłaściwem było cytowanie rzeczy z historyi, czy też innych, chociażby nawet o Machiowellu.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz.)

Ja o nim mówić nie będę, lecz odnośnie do toczącej się sprawy przypomnę, że w pierwszych latach rewolucyi francuskiej, więc przeszło sto lat temu, pojawiła się broszurka księdza Sieyès'a pod tytułem! „Czem jest stan trzeci? Niczem. Czem on być musi? Wszystkiem“. Otóż niczem przestał on już być dawno, wszystkiem jeszcze nie jest i nie ma do tego pretensyi. Ma jednak pretensyę do tego, żeby się z nim liczono, jak z każdym innym, a wszyscy chyba w tej Wysokiej Izbie życzymy sobie stanu tego dzielnym, rozumnym, oświeconym, majętnym, zadowolonym. A stan włościański, który praw swoich doszedł później? Czy jest kto w tej Wysokiej Izbie, któryby mu dziś tych praw chciał odmówić, czy jest kto, któryby sobie nie życzył i tego stanu widzieć dzielnym, majętnym, rozumnym, wykształconym i zadowolonym? Pozostaje stan robotniczy.

W roku 1869 przy inauguracyi nowego rektora politechniki wiedeńskiej, rektor ów, dr. Fuchs w mowie inauguracyjnej traktował temat „die Arbeiterfrage“. Utkwił mi w pamięci zwrot następujący: „Es ist dies eine Frage, welche sich nicht ignoriren lässt und über welche auch nicht hinweggegangen werden kann“. I mnie się zdaje, że nikt słowom tym przeczyć nie będzie, bo istotnie ani ignorować ani ominąć sprawy tej nie można.

Boję się, a jednak radbym przytoczyć charakterystyczną anegdotkę, którą sobie istotnie w tej chwili właśnie przypominam. Wolno to komuś naturalnie nie wierzyć. Otóż w pewnem małem miasteczku o opróżnioną posadę burmistrza starało się trzech kandydatów. Wszyscy tędzy i stosowni. Rada miejska kłopoce się, komu z nich berło miasta oddać. Jeden z członków rady, człowiek bardzo pomysłowy i „chytry“, wskazując na kałużę przed drzwiami ratusza (a było to właśnie po deszczu), powiada: Przyprowadzimy wszystkich trzech kandydatów do tej kałuży z tem, że mają się dostać na drugą jej stronę. Zobaczymy, jak postąpią, a może to nam da pewną miarę. Tak też zrobiono. Pierwszy kandydat kałużę przeszkoczył. Na nic, powiadają: bo on gotów wszystkie trudniejsze sprawy miejskie przeszkakiwać. Drugi kałużę obszedł. I ten niedobry, bo gotów wszystko omijać, a to nie sztuka. Trzeci wreszcie brnie przez kałużę i tak dostaje się na drugą stronę. To nasz człowiek, powiedzieli, bo się nie ulęknie roboty, choćby wielkiej i nieprzyjemnej, i pracować będzie na seryo.

Tak samo i my się zapatrujemy na kwestyę robotniczą i na reformę wyborczą. Przeskoczyć już nie można, obejść ona się nie da, trzeba wejść w nią, przebrnąć i tak się z nią załatwić rzeczowo. My mamy ten zamiar, my chcemy z tym ruchem się liczyć, lecz w ten sposób, żeby na niego oddziaływać, nawet w razie, gdyby, jak sobie p. Stadnicki po cichu zauważył, było tam dziś jeszcze coś z kałuży. Chcemy ją tedy osuszyć, oczyścić, tym elementem pokierować, chociażby nawet z nastawieniem własnych pleców (brawo), żeby z tego nieraz kałużowego, zabagnionego gruntu zrobić ziemię urodzajną (brawo).

Proszę Panów, jeżeli się uznaje zasadę, no a praktyka ją przecież wskazuje, więc nie uznać jej nie można, że warstwy robotnicze do ciężarów państwa przyczyniają się i groszem swoim i osobą, że mają zatem w państwie obowiązki, to należy im przyznać także stosowne prawa, a nie sądzę, żeby Wysoka Izba chciała i mogła na długi czas utrzymać się na stanowisku owego Niemca, który powiedział: „Ein echter Deutscher kann keinen Franzmann leiden, doch seine Weine trinkt er gern“. (Wesołość.) A zdaje mi się, że jeżeli Rada państwa prawa te robotnikom przyznała, to Sejm, który jest przecież bliższym tych warstw, nie może im tego odmówić, boć matka w tym kierunku nie powinna być mniej dla nich sprawiedliwą, niż macocha. Tak

samo, jak wy, Panowie zdajemy sobie dokładnie sprawę z rozmaitych niewykonalnych, niebezpiecznych, zabójczych nieraz mrzonek obecnych tej warstwy, tylko, że my zamierzamy w zetknięciu się z niemi, z narażeniem się osobistem nawet, zrobić z nich obywateli użytecznych dla społeczeństwa, a Panowie, którzy są przeciwnego zdania sądzą, że jest lepiej z olimpijskiej wysokości udawać, że się tego nie widzi. Zapyta ktoś: może chcesz mieć tu w Sejmie coś takiego, co się działo w radzie państwa? Zapytam na odwrót: A któż w radzie państwa w awanturach rej wodził od samego początku? Czy reprezentanci robotników? Nie. Byli to przecież przedstawiciele warstw wysoko wykształconych, z których każdy radby sobie przyznać predykat „Übermenscha". A gdy przy końcu socyaliści w grę się wdali i dorównali mistrzom lub może ich nawet przewyższyli, to jednak poszli dopiero za przykładem, który nie dany był skądinąd. Przykładów takich w tej Wysokiej Izbie nie będzie, a środków na poskromienie ewentualnych wybryków, zdaje mi się znaleźlibyśmy u siebie dosyć. (Brawo.)

Ile razy o podobnych kwestyach mówię, to mi się przypomina rzecz, którą niezawodnie każdy niemal z członków tej Wysokiej Izby oglądał. Mówię o sali posiedzeń dawnych stanów czeskich na Hradczynie w Pradze. Widzimy tam owe wytworne ławki dla stanów przednich, magnatów, szlachty i duchowieństwa a pod oknem, w kącie, obskurna ławeczka dla ówczesnych przedstawicieli mieszczaństwa. Zdaje mi się, że te czasy minęły już dawno, lecz zdaje mi się zarazem, że ci, którzy do tego upośledzonego dawniej stanu należą, pamiętając, jak to było kiedyś z ich przodkami, a postępując w myśl zasady „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło", chcą teraz młodszym braciom należne im prawo przyznać, choć z pewnością nie w kierunku wichrzenia i podburzania jednych przeciw drugim, tylko w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa, dla którego przecież lepiej rzecz, ująć i nią pokierować, aniżeli dopuszczać, żeby ona nad nami górować zaczęła ze szkodą naszą. (Brawa.)

Poruszył jeszcze p. Stadnicki sprawę szkół. Ja i o tem nie będę dużo mówił, bo i ta sprawa będzie jeszcze prawdopodobnie przedmiotem osobnego traktowania. Chcę jednak do końca dotrzymać p. Stadnickiemu towarzystwa. Powiedział on: lepiej mieć mniej szkół, ale same dobre, a więc nie spieszyć się z ich zakładaniem. Otóż tu przynajmniej co do połowy się z nim zgodzę, że szkoły mają być dobre, ale co do drugiej połowy nie ma między nami zgody, bo ja powiadam, że szkół ma być zarazem i dużo i spieszyć się trzeba z ich zakładaniem. (Oklaski, brawa.) Ale powiada p. Stadnicki dalej: potrzeba nauczycieli dużo i dobrych i zadowolonych z swojego stanu. Na to się już zupełnie zgadzam, z czego Panowie widzicie, że sprawa między nami zbliżać się przecież zaczyna do pomyślnego końca. (Wesołość, brawa.)

Jest jednak różnica pewna, przecież haczek, bo p. Stadnicki mówi, że wolałby nauczyciela lepiej zapłacić, a nie obniżać lat służby do 35. Znowu byłaby zgoda, lecz przypominam Panom dyskusyę przed dwoma laty, jak się rozchodziło o drobne polepszenie płac nauczycielskich. Wtedy słyszeliśmy ze strony bardzo wybitnych członków tej Wysokiej Izby: „No tak, stało się dobrze, ale to musi wystarczyć na czas długi i mamy nadzieję, że stan nauczycielski przez szereg lat do Wysokiego Sejmu z żądaniem polepszenia płacy nie przyjdzie". P. Stadnicki radby więc podnieść nauczycielom płacę, mybyśmy radzi i płacę podnieść i obniżyć lata służby, inni znowu radziby może obniżyć lata służby, lecz płacy nie podnosić. Boję się, że obok nas, którzyby chcieli i jednego i drugiego, wśród tak połowicznie przyjaźnych usposobień jedni z Panów nie chwalą obniżenia lat służby, a drudzy nie chwalą podwyższenia płac, a nauczyciele pójdą z niczem. (Brawa, wesołość.). O porównywaniu nauczycieli ludowych i 35 lat służby z nauczycielami szkół średnich nie będę teraz mówił, bo mówić się o tem będzie osobno. Mówiąc o kolejach p. Stadnicki wspomniał, że jemu się dzisiejszy sposób postępowania przy budowie kolei nowych nie podoba; onby się chciał dopatrzyć pewnej wybitnej myśli przewodniej, a więc czy ludność, czy produkcyjność okolicy itp. W żaden zaś sposób nie zgodziłby się na to, ażeby robić koleje tam, gdzie one mają przemijającą, 10 lat np. trwającą rentowność, a potem, jak np. po wycięciu lasów już stracili dalszą podstawę".

Otóż, gdyby te tory kolejowe były czemś ruchomem, choćby tego rodzaju, jak karczma drewniana bez fundamentu, przeniesienie ich byłoby łatwe, że zaś to niemożliwe, toż staną kiedyś bez dochodów. W tym kierunku zupełna i bez zastrzeżeń zgoda z p. Stadnickim. Ja tylko robię sobie uwagę: „Jeżeli dostojny hrabia przykładem takim zainteresowanie

swoje zailustrował, to chyba musiał go mieć na czem oprzeć. A jeżeli tak, to sobie wyobrażam, że dla pięknych oczu jednego z szarego tłumu takiej kolei z pewnością nie budowano.

(Głosy. Tak, to prawda.)

Teraz, ażeby przecież się nie nazywało, że nic własnego nie mówię, tylko to, co mi podpowiedział p. Stadnicki, chciałbym i o coś innego zawadzić, lecz nie będę się rozszerzał dużo, dlatego, że o tej sprawie już mówiono, a przy dyskusyi szczegółowej nad niektórymi pozycjami budżetu sposobność może dalsza jeszcze się znajdzie. Przechodząc na ten temat, zaczepię o przemówienie posła Górskiego.

Porównując administracyę kraju z kolejnictwem, mówił szanowny poseł o pociągach różnego rodzaju, zaznaczając, że pociągi rządowe bardzo się spóźniają dlatego, że tam strasznie dużo jest szyberowania". W tym kierunku nie będę z nim polemizował, nawet powiem, że ma zupełną racyę. Pociągi znowu autonomiczne aczkolwiek lepsze, są według posła Górskiego, za drogie. W tym kierunku o tyle wstrzymuję się od wypowiedzenia własnego zdania, że nie dosyć sprawę tę zgłębiłem, ażebym mógł z tą stanowczością, którą mi zresztą jako zaśmiały i może nazbyt pewny siebie sposób podawania poglądów swoich wytykają, mógł o tem mówić. Ale w jednem p. Górski ma absolutnie racyę, tzn. że bliccugami jedzie administracya skarbowa. Jednym z licznych skutków tego bliccugu jest utykanie sprawy, o której się w kraju ogromnie wiele mówi, pisze, rozprawia, której rozwoju sobie każdy życzy, a która mimo to tak niesłychanie idzie oporem, tzn. sprawa przemysłu.

W jaki sposób przypisuje się podatki nowo powstającym zakładom przemysłowym, które centa nie zarobiły jeszcze, to wszyscy wiedzą; jest to poprostu rzecz, która, już nie powiem i odstręcza, bo to mało, lecz wprost nieraz uniemożliwia ludziom chętnym nawet próbowanie zakładania nowych tego rodzaju instytucyj.

Ale to nie jedna przyczyna złego. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy chcieli tym bliccugom całą winę przypisać, bo i inne czynniki dużo winy ponoszą. Kto ma zakładać fabryki? Oczywiście nie ten, co tylko najmądrzej chociażby o tem rozprawiać potrafi, tylko ten, kto obok dobrego o sprawie pojęcia ma i pieniądze. Otóż takich pieniężnych obywateli w kraju mamy chwała Bogu dosyć, a wszyscy się z tego niezawodnie cieszymy. Tylko, że właśnie ci tak bardzo skąpo się biorą do tego i widocznie wychodzą znowu z tej nie powiem niemądrej owszem w swoim rodzaju bardzo mądrej, a już w każdym razie bardzo wygodnej zasady, że bezpieczniej obcinać kupony 3, 4, 4½ i 5% i nieryzykować nic zamiast mieć i 15%, ale z ryzykiem, z osobistą pracą i z tą przecież niejaką niepewnością, jaka z przedsiębiorstwem przemysłowem się łączy. Gdy zaś ktoś w kierunku przemysłowym czegoś dokona i to uda się, to zaraz jest 10 naśladowców, którzy z cudzego pomysłu udałego także chcą korzystać i chwyta się tego samego.

Oczywiście w lot konkurencya tak silna się rozwija, że przedsiębiorstwa nieraz padają albo i inna przyczyna. Rozumni bardzo ludzie szczędzą nieraz na tem, na czem i Wysoka Izba nieraz chce szczędzić, tzn. na produktywnych wydatkach koniecznych dla powodzenia rzeczy, fabrykę więc założą, lecz kierownictwo jej powierza się człowiekowi, który to zrobi za marne pieniądze, bo się żałuje na opłacenie dobrego fachowca. Jaka płaca, taka atoli i robota. I ginie wtedy sprawa nie dla tego, że niema warunków rozwoju, albo że zachodzi brak kapitału, tylko dlatego, że się żałuje na pozyskanie tęgiego człowieka, któremu płacić trzeba dobrze.

I publiczność, zwłaszcza majętniejsza winna. Zaopatruje się w zagraniczne wyroby i wtenczas, kiedy w kraju dostać może równie dobre.

Mówi i pisze się w kołach naszej inteligencyi nawet najwyższej, o znakomitym rozwoju swojskiej sztuki w kierunku malarstwa, rzeźby, architektury, a jednakowoż jeżeli się rozchodzi o budowę domu lepszego gatunku czyto we Lwowie, czy i gdzieindziej, to się nawet do wypracowania planów mimo, że mamy znakomitych architektów polskich, bierze architektów z Wiednia. Przykład tu idzie z góry, udziela on się innym, i to jest także jeden z niepoślednich powodów utykania sprawy.

A nareszcie i rękodzielnicy i przemysłowcy nie są bez winy. Najprzód uważają oni powołanie swoje nie tak, jak gdzieindziej, jako złotodajną niwę, w myśl przysłowia „Handwerk hat einen goldenen Boden", które stale należy uprawiać, lecz skoro się któremu lepiej powodzi, to zbyt często jeszcze, (chwała Bogu, że już przecież nieco rzadziej niż dawniej) chciałby z syna zrobić urzędnika, doktora i t d. Tradycyi przeto rękodzielniczej, która gdzieindziej na chlubę narodu i zdolność jego wytwórczą tak silnie działa u nas zamało. A jeżeli się wspomni jeszcze o niedość wielkiej i niedość silnej dążności do własnego kształcenia się

i korzystania ze zdobyczy cudzych dla dobra własnego (i w tym kierunku zaczyna być już lepiej) a dalej przyzna, że za dużo się patrzy na własną wygodę, z czego płynie czasem brak słowności w dostawie na termin, wszystkie te okoliczności także niejedno do pewnego stopnia tłumaczą.

Ja przykładem posła Górskiego, który tyle trafnych nam dał porównań na tle kolejnictwa, chcę zakończyć porównaniem z tej samej dziedziny.

Otóż pociągi naszego życia społecznego i z tego względu zawodzą, że za dużo bremzerów, a za mało takich, co wytwarzają parę, tzn. ową siłę, która pcha na przód. (Brawa i wesołość).

Wytworzycieli owej pary da nam tylko oświata, której przedewszystkiem potrzebujemy.

Gdzie niema światła i ognia, tam niema i ciepła, tam się i para nie wytworzy, a więc braknie i siły koniecznej do ruchu pociągu nawet w warunkach normalnych, a tembardziej jeżeli jeszcze z owych hamujących bremzerów pokonać potrzeba. (Brawa).

Otóż jedynie oświata, to owa dźwignia naszego społeczeństwa, za pomocą niej tylko tej pary będziemy mogli wytwarzać coraz więcej. W tym też kierunku aby dyskusya, która niezadługo stanie na porządku dziennym ; przyczyniła się do dostarczenia owych produkujących parę, których nam potrzeba jaknajwięcej, aby wynik dyskusyi owej stał się punktem wyjścia jaknajdalej idącego pomnożenia ich liczby, a nie umniejszenia. (Brawa i oklaski).

Wice-marszałek ks. Biskup **Czechowicz.** Głos ma p. Szczepanowski.

P. **Szczepanowski.** Wysoka Izba wybaczy, że zacznę właściwie od tego, naczem zamierzałem skończyć tj. od zaproponowania pewnej rezolucyi, która ma cechę zupełnie fachową i zgoła nie polityczną. Robię to dla tego, że szereg innych mowców poruszył sprawy, wobec których muszę głos zabrać coby mi może potem przeszkodziło w umotywowaniu mojej rezolucyi.

Co do tej rezolucyi to przypominam, że przeszłego roku była tu, w tej Izbie mowa, iż bardzo dobrze byłoby, żebyśmy z dziedziny szkolnictwa mieli pewne zestawienie ogółu wydawnictw, tak żebyśmy nie mieli kłopotu szukania, wiele daje kraj gmina, powiat a wiele rząd.

Tego roku w sprawozdaniu Rady szkolnej po raz pierwszy spotykamy się już z taką ogólną liczbą pokazującą, że ogół wydatków na szkolnictwo ludowe w naszym kraju, z jakiegokolwiekbądź źródła ono czerpie wynosi przecież 5 milionów.

Sama taka wiadomość jest rzeczą bardzo pocieszającą i zadawalniającą.

Co do sprawy szkolnictwa postąpiono znacznie naprzód, bo na wniosek p. Soleskiego Wydział krajowy opracował pewien plan przybliżonego działania na przyszłość wykazujący nam, wiele potrzeba zrobić, by zaprowadzić u nas kompletną sieć szkół ludowych.

Taki plan obejmujący całkowitość kwestyi, dozwala każdemu traktować tę kwestyę w sposób godny kraju tak wielkiego jak Galicya, mającego 7 milionów ludności.

Z takim opracowanym planem można się niezupełnie zgadzać, można np. proponować żeby wykończono sieć szkół nie za lat 20, ale prędzej.

Ale w każdym razie plan taki daje pogląd na całą rzecz, mogę sobie z łatwością wszelkie zmiany sam uczynić i mam podstawę na której rzeczywiście dyskutować mogę o całej kwestyi edukacyi.

Otóż jabym sobie życzył, żebyśmy posiadali takie zestawienia całokształtu robót i kosztów na każdem polu pracy krajowej, a więc regulacyjnych, melioracyjnych itd. niektóre bowiem roboty odbywają się kosztem rządu, inne z funduszu krajowego lub osób prywatnych.

Materyały potrzebne do takiego zestawienia można bardzo łatwo zebrać i byłyby one obrazem pokazującym, że nie we wszystkich kierunkach wprawdzie, ale już we wielu dokonaliśmy poważną i wydatną pracę.

Obraz taki byłby zachęcającym do dalszego działania.

Pragnąłbym dalej mieć zestawienie w ogólnym zarysie prac regulacyjnych i melioracyjnych, które można w przyszłości przedsięwziąć, ograniczając się choć do pewnego minimum robót, które są potrzebne w ten czas mielibyśmy klucz do tego, czy nasze życzenia odpowiadają celowi, by złe usunąć przynajmniej za lat 100, 200, 1000, ja przyznaję się, że wolałbym taki program. któryby za życia obecnej generacyi mógł być przeprowadzony.

Stawiam zatem rezolucyę następującej osnowy:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zestawić i przedłożyć Sejmowi obraz całości robót dokonanych na polu regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i melioracyi rolniczych, dokonanych czy to kosztem rządu za współudziałem lub też i bez współudziału stron prywatnych, oraz przybliżony koszt wykończenia w całości najpotrzebniejszych robót w tych działach“.

Mam nadzieję, że przyszłego roku nie będziemy już w tej niepewnej pozycyi budżetowej

jak teraz. Bo dopóki zachwiane są te, niewiadome jest źródło, z którego mamy dochody czerpać, to właściwie cały budżet jest zupełnie zakwestyonowany. Mam nadzieję, że sytuacya się wyklaruje i będziemy w stanie przyszłego roku robić znów jakieś plany na cały szereg lat.

Takie obliczenie, zestawienie, jakiego się domagam, doprowadzi do zrozumienia finansowego położenia kraju i niema tu w Sejmie żadnego stronnictwa, któreby mogło coś naprowadzić przeciw mojej rezolucyi.

(**Głosy**: Bardzo słusznie).

Gdyby nie tyle rozmaite kwestye, o których tu mówiono to wartoby podnieść jeszcze jedną kwestyę i cokolwiek dłużej o niej pomówić.

Jako deputowany z miasta bardzo często zastanawiałem się nad rolą, którą miasta odgrywają w naszem życiu społecznem i cywilnem i chcę tu tylko wzmiankować parę słów, które mogą posłużyć jako wskazówka dla naszej delegacyi w Wiedniu tj. że pomijając kwestyę ludności w ogóle i podniesienia naszych miast jest jedna rzecz do żądania mianowicie, żeby Rząd przyczyniał się do tego, by ze Lwowa stała się rzeczywiście stolica kraju z usposobieniem stołecznem. (Brawo).

Każdy kraj potrzebuje takiego ogniska pracy intellektualnej i społecznej, jakiem jest stolica.

Że Lwów robił pewne usiłowania w tej mierze, mieliśmy najlepszą sposobność przekonania się o tem na wystawie 1897 r. a że jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia, o tem zdaje mi się, nie potrzebuję dowodzić. Jako wskazówkę tych materyalnych podstaw, na których taka reforma albo taka ewolucya jak wytworzenie, usposobienia społecznego, oprzeć się musi, wspomnę o Wiedniu, gdzie w tej chwili zbliżają się do końca roboty stukilkudziesięciu milionowe dla zachowania stołecznego charakteru miasta, przedsięwzięte r. b. znacznym funduszem państwowym.

Taksamo Praga z funduszów inwestycyjnych, kreowanych przez Bilińskiego odesłała kilka milionów na uregulowanie miasta i nie widzę najmniejszej przyczyny, dlaczegoby stolica 7 milionowego kraju nie miała także czerpać z funduszów państwowych. (Brawa).

Wiedeń dostał od Dunajewskiego, Praga od Bilińskiego, a my już nie od rodaka, ale od jakiegokolwiek ministra żądamy tego, co nam słusznie się należy. (Brawo).

Teraz chcę się zwrócić w krótkich i z natury przedmiotu luźnych uwagach do całego przebiegu dyskusyi, która się tu odbyła. Każdy z posłów przemawiających dotykał tego samego przedmiotu i także p Górski mówił wskazał na jednomyślność, która w Sejmie panowała przy pewnych okolicznościach i powiedział, że w tej jednomyślności jako rozdźwięk odbijała mowa p. Bernadzikowskiego

Ja się na to nie zapatruję z tego stanowiska, bo ja w tej jednomyślności widzę jednomyślność całego kraju i całego narodu wobec czynników zewnętrznych — ta jednomyślność jest dowodem może nawet mniej dojrzałości jak nadzwyczaj silnych instynktów narodowych, o których jestem przekonany, że są w stanie obronić nas wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz.

Ja sobie zdawałem zupełnie sprawę z tego, że przy dyskusyi adresowej okazała się ta jednomyślność.

Ona nie była spowodowaną zatarciem się wszelkich różnic i stronnictw, które w społeczeństwie rozwiniętem jest niemożliwe, tylko była właśnie odróżnieniem chwili, w której takie różnice mogą się pojawić, od chwili, w której się objawiać nie powinny (Brawa) i jestem przekonany, że to stronnictwo, które wczoraj wystąpiło z krytyką w pewnych szczegółach może bardzo ostrą albo za daleko idącą, to to stronnictwo zdobyło sobie zupełne prawo wypowiedzenia tej krytyki przez solidarne wystąpienie przy dyskusyi adresowej.

(**Głosy**: Bardzo dobrze).

Tak jest, ja też tak to rozumiem i rozumiałem, że taka była opinia całego Sejmu;

(P. Dr. **Górski**. To samo powiedziałem).

bo jestem przekonany, że gdyby bez tego jednomyślnego postępowania w kwestyi adresowej niektóre z tychsamych krytyk i twierdzeń były wypowiedziane, toby Sejm nie był ich słuchał ze spokojem, tylko dałyby odrazu powód do wielkiej burzy, ale każdy z nas czuje, że w kwestyach narodowych będzie zawsze panowała jednomyślność, a wszelkie różnice schodzą do stanowiska drugorzędnego. (Brawa).

Co do przemówienia p. Bernadzikowskiego jabym chciał jedną tylko rzecz faktycznie nie wiem, czy sprostować, ale przynajmniej wypowiedzieć moje zapatrywanie tj. że był tam pewien ustęp o robotach regulacyjnych z przypuszczeniem, jakoby przy robotach tych większe obszary były faworyzowane.

To mnie niemile dotknęło, bo roboty te z natury rzeczy nie znoszą działania częściowego i muszą zupełnie równo dotykać i obszary dworskie i gminy wiejskie.

Jakoteż gdzie się odbywają roboty regulacyjne albo melioracye częściowe, zależnie od udziału właścicieli, to z natury rzeczy znów wypływa, że bez porównania łatwiej jest spowodować do takiego udziału właściciela obszarów większych, który posiada lasy i t. d., który może sam dostarczać materyał — niż spowodować do tego udziału gminę wiejską, w której nadzwyczaj trudno zgodzić wszystkich, aby się podjęli udziału w wspólnej pracy. W niektórych gminach to możliwe, ale większość jest takich, które o tem słyszeć nie chcą. To jest proces kształcenia się opinii publicznej w gminie wiejskiej, który wymaga pewnej zachęty i pouczenia ze strony organu Wydziału krajowego. Lecz o ile znam te sprawy, żadnej stroniczej intencyi dopatrywać się w tym nie mogę. Co do innych uwag p. Bernadzikowskiego, to mówił on ze stanowiska swego stronnictwa, jeżeli zatem kwestyonował, czy wpływy najrozmaitsze moralne i polityczne wywierane przez teraźniejszą większość są słuszne, albo czy dla narodu wydadzą dobre owoce, to wynika to z założenia swego stronnictwa. Każde stronnictwo bowiem wyobraża sobie, że gdyby przedstawiciele tego stronnictwa w większej mierze wpływali na sprawy publiczne, toby te sprawy lepiej poszły. Ja mam także takie zapatrywanie co do moich przyjaciół politycznych i zupełnie się nie dziwię, jeżeli stronnictwo jakieś wypowiada pod tym względem swoje przekonanie.

Oprócz tego p. Górski dotknął całego szeregu kwestyj zasadniczych, za których poruszenie jestem mu nieskończenie wdzięczny, tylko bym wolał, aby był przy każdej sprawie rzeczywiście, wyciągnął wszystkie konkluzye, które z jego własnego założenia wypływają a które są potrzebne do gruntownego rozwiązania poruszonych kwestyj.

Bardzo ładnie np. mówił p. Górski o tej dwutorowej administracyi i o rozmaitych niewygodach i sprzecznościach, które stąd wynikają. To bardzo słusznie. To jednak wszystko jest rezultatem pewnego historycznego procesu, pewnych dawnych sprzeczności, które zachodziły pomiędzy narodem a rządem a niemogły mieć innego rezultatu jak te dwa tory niezbyt dobrze funkcyonujące.

Ale w poruszeniu tej kwestyi mam mu za złe, że pominął to, co jest koniecznem dopełnieniem całej tej kwestyi; to co p. Dunajewski w znanym swym wniosku przed 20 laty postawił jako postulat kraju, konieczny, aby z tej dwutorowej administracyi zejść na jednotorową, t. j. odpowiedzialność rządu wobec Sejmu. Inaczej jednotorowa administracya jest wprost oddaniem nas pod kajdany biurokracyi a na to nikt w tej Wysokiej Izbie przystać nie może. (Brawo.) Ta kwestya biurokracyi jest jeszcze daleko trudniejszą, niż się zdaje, tylko z rozważenia trudności pomiędzy biurokracyą rządową a krajową. Każdy, który się zastanowił głębiej nad tem, czuje, że biurokracya tego systemu, jak ona istnieje w Austryi albo we Francyi, jest z natury swojej sprzeczną, z każdym rządem wolnym, i że dopóki my nie potrafimy tej biurokracyi inaczej urządzić i dopóki Francya nie jest w stanie zmienić tej biurokracyi, to ani Austrya ani Francya nigdy nie będą wolnemi. Tu jest wielka kwestya, że podług praktyki wszystkich narodów wolny, obywatel ma rozkazywać a biurokrata ma słuchać. (Brawo.)

Ta drabinkowa biurokracya jest potrzebną dlatego, aby dostarczać sił fachowych, aby dostarczać narzędzi, które powinny być pod komendą szefów wziętych ze społeczeństwa. Dopóki tego niema, to rządy konstytucyjne są czystą iluzyą. Dla mnie biurokracya jest pierwszym krokiem do socyalizmu. Nie tu sposobność kwestyę tę wyczerpywać, chciałem tylko ogólnikowo moje stanowisko w tej kwestyi zaznaczyć.

P. Górski przedstawił stan kraju, jako opłakany pod względem ekonomicznym. Jabym nie umiał go inaczej przedstawić. Powiada: ludność wiejska w znacznej części zredukowana do chałupników i stanowiąca proletaryat wiejski. Prawda: Średnia własność upadająca. Prawda, wiemy, że konsolidują się majątki magnackie w kraju ale cała średnia szlachta od szeregu lat upada i to prawie niepowstrzymanym pędem. P. Górski nawet wymienił lekarstwo na to, mówiąc powiększenie produkcyi — ale nie wymienił drogi do powiększenia tej produkcyi a raczej te wskazówki, które daje, nietylko że się nie przyczyniają do podniesienia produkcyi ale wprost ją uniemożliwiają, bo powiada, że niemożna dopuścić do powiększenia ciężarów w kraju, bo kraj jest w trudnem położeniu.

Przypominam Panom, iż kiedy ciężary krajowe dawnej Rzeczypospolitej polskiej były najniższe na kuli ziemskiej, to kraj był tak ubogi, że ludność w wielu okolicach z głodu ginęła przy lada klęsce nieurodzaju. Ten fenomen pokazywał się w całym świecie, dlatego, że z braku komunikacyi nie można było temu zapobiedz.

I nigdy Polska nie była mniej słabą, nigdy nie miała mniej sił do pracy, do rozwoju politycznego, jak wtenczas, kiedy płaciła niedorzecznie małe podatki. Te były tak małe, że nawet nie mogę dzielić całego tego oburzenia, że większa część podatku była zwalona na lud wiejski, bo to tak, jakby na głowę płacono 20 lub 30 centów, zamiast kilkunastu guldenów, które się teraz płaci. Kraj, który nie ma zasobów działania zbiorowego, skazany jest z góry na niemoc. Kto nas chce wyprowadzić z tej trudnej ekonomicznej sytuacyi, ten musi pomyśleć o powiększeniu tej naszej siły zbiorowej.

A tu zachodzi ciekawa kwestya psychologiczna. W naszym kraju mamy bardzo wiele jednostek, które żyją ponad budżet albo w ogóle bez budżetu. Nieraz są dotkliwie za to karane w własnem życiu, w losach rodziny, że zapomnieli o tej regule, żeby się trzymać w granicach jak najciaśniejszego budżetu. Tej reguły nie przestrzegają w własnem gospodarstwie, tylko stosują ją do jedynego wypadku, w którym ta reguła nie ma waloru, — do gospodarstwa publicznego, tam gdzie kontrola, że te pieniądze będą wydane na cel praktyczny. Bo uważam, że największem niebezpieczeństwem jest ten brak rachunku prywatnego, ale niebezpieczeństwem mało co mniejszem jest zastosowanie jego do gospodarstwa publicznego. (Brawo).

P. Górski poruszył jeszcze cały szereg spraw żywotnych. Mówił także o kwestyi gminnej. To jest znów jedna z tych kwestyj, w których występuje nasza historyczna wada, że zapóźno myślimy o sprawach najważniejszych i zaniedbujemy rzeczy, które się już naprawić nie dadzą.

Przed 25 laty mówiono tutaj o gminie zbiorowej. W przeszłym Sejmie był wniosek zaprowadzenia tej gminy i jestem przekonany, że to był ostatni czas, gdzie politycznie także była rzecz możliwa. Jakkolwiek wiem, że ta gmina zbiorowa napotyka na wielką niepopularność ze strony reprezentantów ludowych, to ja, który zawsze czuję potrzebę wynurzenia mego głębokiego przekonania, choćby ono było nie popularne, nie waham się ani chwili powtórzyć, że tak jak wtenczas popierałem wniosek p. Rutowskiego, tak i dziś uważam plan gminy zbiorowej za najlepszy dla kraju uważam go jako tylko część reformy administracyjnej. Tak samo jak uważam gminę obecnie jako zanadto słabą jednostkę, tak samo uważam i powiat za jednostkę zbyt słabą. Przypominam, że nieboszczyk Ludwik hr Wodzicki w chwili, kiedy Rady powiatowe zostały zaprowadzone, odrazu w artykule w „Przeglądzie Krakowskim" tę słabą stronę napiętnował i powiedział, że większa część nadzieji, które do Rad powiatowych przywiązujemy, pójdzie w niwecz.

Nasze cyrkuły stanowiły ustrój daleko silniejszy. Przecież 20 doskonałych marszałków możnaby znaleść, i gdyby oni mieli środki, toby i administracya szła lepiej i toby nawet dla administracyi rządowej było lepiej. Ja nie wierzę, aby kiedykolwiek można znaleźć w Galicyi 75 starostów z taktem (Wesołość). Otóż tak samo jak uważam, że nasz podział polityczny jest niestosowny, że przyczynił się do zmarnowania sposobów i sił, tak samo uważam gminę naszą za jednostkę za słabą. A jednak gdyby mię ktoś zapytał czy uważam w obecnych stosunkach za możliwe zaprowadzenie gminy zbiorowej, to powiadam, że nie. Chwila przeminęła, ci którzy nie korzystali z niej, tym pozostaje żałować tego. W obecnem usposobieniu umysłów. przy daleko ważniejszych kwestyach, gdzie nie można jednej sprawy dla drugiej ryzykować, wszelkie usiłowania ku zaprowadzeniu gminy zbiorowej uważam za nieprowadzące do celu. Musimy teraz naprzód zdążać innymi środkami.

Przecież jest coś do zrobienia i to jest rzecz, którą potrzeba z całą stanowczością rozważyć, albowiem naród polski, przyzwyczajony do polityki strusiej, zawsze woli trudności nie widzieć, dopóki z nich nie wypłynie niebezpieczeństwo dla całego bytu narodowego.

(Marszałek hr. Badeni obejmuje napowrót przewodnictwo).

W tej kwestyi gminnej prócz organizacyi jest kwestya równomiernego podziału ciężarów, tak jak nastąpił ten rozdział w rozmaitych innych działach, jak nastąpił w kwestyi szkolnej, w kwestyi drogowej, gdzie większa część żądań kraju została załatwiona. Tak samo kwestya ciężarów gminnych powinna przyjść najprędzej na porządek dzienny, abyśmy się z nią nie spotkali za trzy lata przy nowych wyborach. Niezałatwienie tej kwestyi może kompletnie zmienić fizyognomię tej Wysokiej Izby. Dziś trzeci rok trwania tego Sejmu, a sprawa stoi tak, jakby jej wcale nie było.

Może Panowie powiecie, jak to już poseł Górski wzmiankował, że na średnią własność, przygniecioną i tak ciężarami, zwali się nowy ciężar. Prawda, ale na to mam jedną odpowiedź. Są pewne ciężary,

które ze względów politycznych i moralnych absolutnie trzeba przyjąć pod grozą, że się utraci wszelki wpływ polityczny i społeczny.

Ja bardzo dobrze wiem o doniosłości zachowania tej warstwy, w której najściślej są reprezentowane tradycye narodowe W każdej chwili każdej mojej akcyi politycznej pamiętam o tem, i to jest jednym z głównych argumentów, że podnosiłem doniosłość polityki inwestycyjnej, aby ta polityka dała tym, którzy mają więcej płacić, środki ku temu, by mogli płacić te większe ciężary bez zniszczenia podstawy materyalnej.

Przechodzę teraz do uwag p. Górskiego innych o rozmaitych stronnictwach w tej Wysokiej Izbie. Wiem, że to jest kwestya nadzwyczaj drażliwa, a jednakowoż ja uważam skłonność do strusiej polityki. Ta skłonność do niewidzenia rzeczy nieprzyjemnych jest tak wielką wadą polityczną naszego kraju, że chciałbym w kilku słowach i lekko naszkicować znaczną część tych rzeczy drażliwych i nieprzyjemnych i powiedzieć to, co o tem przedmiocie tu powiedzieć można.

Odwołam się tu przedewszystkiem do przemówienia, o którem Wysoka Izba zapewne już dawno zapomniała, do przemówienia z mej strony z przed laty sześciu, gdzie mówiłem o stronnictwach i wyraziłem ubolewanie, że my właściwie stronnictw politycznych wcale nie mamy, że społeczeństwo nasze wcale nie dojrzało do podziału na stronnictwa polityczne, że mamy stronnictwa kastowe, giełdowe, sąsiedzkie, geograficzne, ale stronnictw politycznych nie mamy.

Ja stronnictw tego rodzaju, jakie my mamy, właściwie nie pojmuję i jestem pod tym względem, jak Niemiec mówi „farben blind“. Gdyby mię z nienacka zapytano, do jakiego stronnictwa należę, nie umiałbym odpowiedzieć i musiałbym dopiero mozolnie sobie dopomagać pamięcią. Mam intencyę współdziałać ze wszystkimi ludźmi, którzy idą jak najdalej w programie robót konkretnych, bo uważam, że roboty konkretne są celem, a nie krytyka, wyrzucanie błędów i nienawiść. (Brawo).

To moje założenie teoretyczne wcale jeszcze nie jest drażliwe, ale konsekwencye, które z tego założenia zamierzam wyprowadzić, będą dość drażliwe.

Pierwsza konsekwencya ogólna tam, gdzie nie ma rzeczywistych stronnictw politycznych, tam nie ma tej trwałości i ciągłości prac, która cechuje każdą pracę podjętą w myśl wielkiej jakiejś idei. Gdzie są stronnictwa sąsiedzkie, kastowe, tam każdy wybór jest przypadkowy, każde stronnictwo przypadkowe, tam każdy nawet wniosek jest przypadkowy. Dlatego też dopóki nie będziemy mieli rzeczywistych stronnictw, będą się zbliżały czasy „eines labilen Gleichgewichtes“, czasy nadzwyczajnej osobistej niepewności, czy to wybory ze strony posłów czy też stałości organizacyi politycznej, — i pod tym względem ja się nie łudzę. — Wszystkie nasze stronnictwa polityczne posiadają te same cechy. Ani konserwatyści nie są pewni swego wyboru i ciągłości robót, nie wiedzą z dnia na dzień co im wypada zrobić, ani my tu, ani stronnictwo ludowe.

Ja wierzę, że prąd ludowy pójdzie niepowstrzymanie, ale nie będzie się on pytał ani o osoby swoich dzisiejszych przywódców, ani o program ani o organizacyę. — I wierzę że Wam nie zależy na tem; nie będą jedni, będą drudzy. Ale w pracy politycznej zależy na pewnej ciągłości wpływów i stałości w programach tych czynników, z którymi się pracę prowadzi. I jeśli przypomnę ostatni wybór ks. Stojałowskiego do Rady państwa, to pokazuje się, że jak można być na wozie, tak można być pod wozem (Wesołość.), i że tyrania i terroryzm nie zawsze wychodzą tylko od żandarmów i starostów. (Brawo.) To jest nauka bardzo doniosła, nauka dla wszystkich części tej Wys. Izby.

Już mówiłem o reprezentantach obecnej większości.

Jestem przekonany, że nie załatwienie kwestyi zrównania ciężarów w arenie gminnej, sprowadzi przy przyszłych wyborach zupełnie inny obraz tej Izby. Nie powiem, aby kwestya była finansowo ważna, lecz jako symptom moralny, jako symptom dostarczający broni przeciw posłom dzisiejszym jest niebezpiecznym, i posłuży organizacyi, która w rękach agitatorów potęguje się do siły niezmiernie potężnej i niezwalczonej.

Chcę teraz mówić o naszej własnej stronie. — Tu czego mi brak w naszem stronnictwie, to jest, że my coraz więcej robimy się stronnictwem reprezentującem tylko miasta. — W tem widzę nietylko błąd z naszej strony ale i błąd ze strony szlachty polskiej. Szlachta polska miała instynkta demokratyczne i ma je dziś, i gdyby wszyscy, którzy mają przekonanie, wypowiedzieli to przekonanie i wyciągnęli konsekwencye, to bardzo wielu z Panów znalazłoby się pomiędzy nami. Nasze stronnictwo jako reprezentujące miasta ma z jedną trudnością do walczenia, która nas, jako reprezentantów miast skazuje często na rolę bierną i na taką, w której

zwykle nie możemy wpływać na wypadki. Jest to mianowicie skład naszych miast.

Tu jest kwestya antysemicka, która się rozgrywa w Europie, jedna z najdrażliwszych kwestyj, które są na świecie.— Kto w tej kwestyi nie śmie wypowiedzieć własnego przekonania ten w przyszłych legiach stronnictw rzeczywistych nie będzie miał znaczenia, bo tylko ci mogą mieć znaczenie, którzy reprezentują uzasadnione głębokie przekonania, je wypowiadają i podług nich działają.

Panowie, zapewne wiecie i z moich pism i z moich wystąpień czy to tu, czy w Radzie państwa, że ja absolutnie antysemitą nie jestem ; ale ze strony ludności żydowskiej (nie chcę się posługiwać eufemizmem używając wyrazu izraelita bo rzecz i prawda jest ta sama, czy się używa wyrazu jednego czy drugiego) otóż ze strony ludności żydowskiej, ze strony piśmiennictwa gazeciarskiego w innych krajach jest kardynalnym błędem, że chcą całe społeczeństwa dzielić na filosemitów i antysemitów. Ja nie jestem antysemita ale nie czuję powołania, abym był filosemita. Ja chcę każdego żyda traktować jak człowieka na podstawie jego osobistych zasług i pożyteczności jego działania dla społeczeństwa.

Od czasu jak działałem w Galicyi na arenie politycznej, pozwoliłem sobie bardzo często krytykować najrozmaitsze warstwy społeczne naszego narodu. Może przed chwilą dotknąłem reprezentantów ludowych uwagą o teroryzmie, jak ich dotknąłem może stawiając wniosek adresu, tak wielokrotnie krytykowałem szlachtę naszą i jeszcze dziś zamierzam powiedzieć parę słów o obecnej woli duchowieństwa,— dlatego nie mogę przystać na stanowisko, które zajmuje bardzo wielu żydów, że oni nie istnieją dla krytyki, że każdy, kto działalność pewnych klik żydowskich krytykuje, tem samem staje się antysemitą. — Jak krytykują klikę klerykalną, stańczykowską, jak krytykują usposobienie kastowe mieszczaństwa, chłopstwa, tak samo mam prawo krytykować działalność ludności żydowskiej. Otóż co do rasy i historycznej zasady wiem dobrze, że ludność żydowska to jest typ odrębny posiadający pewne właściwe jeszcze zdolności.

Na zjeździe ekonomistów w Poznaniu scharakteryzowałem cały szczep żydowski przepowiednią z Ewangelii, gdzie Chrystus powiada do późniejszych Apostołów, gdy ryby łowili, że później będą oni sieci zarzucali na ludzi nie na ryby. Ta zdolność psychologiczna zarzucania sieci na ludzi, jest zdolnością rasy semickiej. Ta zdolność może się okazywać w kierunku szlachetnym albo w kierunku nieszlachetnym. Pod tym względem Apostoł i komiwojażer należą do tej samej kategoryi ludzi, tylko że Apostoł zarzuca sieci aby podnieść ludzi do wyższych sfer idealnego działania, drugi zaś na wyzysk i zgubę człowieka. Nie widzę powodu, dlaczego w narodzie nowożytnym ten żywioł nie ma odegrać funkcyi pożytecznej. — Co do ludności żydowskiej trzeba koniecznie, aby zrozumieli jedną rzecz, to jest, że bardzo często widać pomiędzy nimi ludzi solidaryzujących się z nieszlachetnymi żywiołami, których nikt nie powinien wziąć w obronę. Dlatego pierwszym warunkiem, aby ludność żydowską traktować na równi ze wszystkimi innymi historycznie wyrobionymi warstwami w kraju, jest to, aby solidarność żywiołów szlachetnych z nieszlachetnymi ustała. Ja przeto w interesie żydów chcę, aby oni sami prowadzili kampanię przeciw lichwie żydowskiej.

To jest jeden warunek. Drugi warunek, który się pokazuje w całej obecnej polityce europejskiej, jest ten, że będąc mniejszością w kraju chrześciańskim, gdzie chwała Bogu wszystkie stronnictwa zaczynają szukać podstaw chrześciańskich, aby na podstawie maksym chrześciańskich rozwiązać trudności społeczne, że będąc w tem położeniu takt wymaga od wielu, aby przedmiot chrześciaństwa, społeczeństwa chrześciańskiego przez nich wcale nie był tykany.

(P. Dr. **Löwenstein.** Tak się dzieje.)

Przykład tego dał człowiek, który był chlubą narodu żydowskiego, filozof Mojżesz Mendelsohn. Ile razy go pytano, jaka jest jego opinia o chrześciaństwie, odpowiadał: „Nie żądajcie odemnie opinii". Całkiem naturalnie, bo gdyby opinia była dobrą, toby się stał chrześcijaninem, a jeżeli była złą, to czuł, że takt wymaga, aby on tej kwestyi nie ruszał. — Nie stosowanie się do tych koniecznych warunków działania w kraju chrześcijańskim jest jedną z uzasadnionych przyczyn antysemityzmu, jaki się w naszych krajach objawił, bo jest cały gatunek prasy wyłącznie giełdziarskiej, żydowskiej, która żadnej sposobności nie opuszcza, aby chrześcijaństwo (Głosy: Neue Freie Presse!) w jego najgłębszych podstawach atakować, ośmieszyć i niweczyć. (Brawa. Tak jest.)

Te są zasady, które mną kierują w mojem działaniu publicznem, nigdy nie przyłączać się do tych pustych agitacyj antysemickich, których pustota najbardziej sama się potępia głupotą środków zaradczych,

(P. **Romanowicz.** Brawo!) albowiem wszystkie środki proponowane przez antysemitów są tylko sztucznem chronieniem ludności chrześcijańskiej przeciw skutkom własnej niedołężności i własnej słabości.

Prawdziwą polityką jest u wszystkich wyrabiać dzielność i odporność, a zniknie wtedy kwestya żydowska, zniknie eksploatacya czy przez kliki żydowskie, czy inne, bo i innych klik eksploatujących jest bardzo wiele. (Głos: Tak jest!)

To jest kwestya, która musi być załatwioną, postawioną jasno, która powinna być podstawą działania politycznego w naszych miastach, inaczej katolicyzm wszystkich miast, w których niema ogromnej, olbrzymiej przewagi ludności chrześcijańskiej, przestanie ważyć wogóle na szali politycznej.

(P. **Jaworski.** Tak jest.)

P. Górski najbardziej wziął p. Bernadzikowskiemu za złe jego wzmiankę o roli duchowieństwa. Nie dziwię się, bo to jest przedmiot sięgający do głębi wszystkich naszych podstaw społecznych, ale nie mogę się z nim zgodzić, jakoby wszystko było jak najlepszem w tym najlepszym z wszystkich światów. (Głos z ław ludowych: bardzo słusznie).

Wypowiedziałem już przekonanie, jak mnie się przedstawiają wszystkie stronnictwa w Europie, które szukają podstawy chrześciańskiej i chcą w zasadach chrześciańskich znaleść rozwiązanie trudności społecznych, które się nad nami piętrzą. Jednak nie mogę bez zastrzeżeń przyjąć uwag p. Górskiego o roli duchowieństwa. I nie chcę tu mówić własnemi słowami.

Wolę posłużyć się słowami katolika bardzo niewątpliwego, którego zasługi około organizacyi stronnictwa katolickiego w Niemczech ogólnie są znane, tj. Windhorsta, który przy pewnej sposobności wydania reskryptu papieskiego, czyli listu w sprawach polityki wewnętrznej, Niemiec kategorycznie zaznaczył, że w sprawach narodowych, politycznych i społecznych katolickie stronnictwo centrum będzie postępowało podług tych zasad społecznych i politycznych, które wyznaje i że muszą być pewne granice między władzą duchowną a sprawami świeckiemi i że w tych sprawach świeckich, jak to może nie znając tych słów Windhorsta p. Bernadzikowski mówił, rola duchowieństwa poddaną ma być zupełnie świeckiemu sądowi.

To jest stanowisko całego świata wykształconego, inaczej zupełnie daremne są wszystkie nasze formy i urządzenia konstytucyjne.

Zdaje mi się, że aby namacalnie uprzytomnić słuszność moich uwag i zapatrywań Windhorsta wystarczy jedno słowo: „Stojałowski“. Kto pomiędzy nami nie czuje, że hierarchia przegrała sprawę wobec niego; że zatem, co prowadziło do porażki prawdopodobnie powinno było być krytykowane przedtem, że dobrze byłoby, gdyby krytyka poprzednia może jakoś tę całą sprawę była na lepsze tory poprowadziła.

Nie dziwię się jednak, że każda wzmianka o roli duchowieństwa głęboko dotyka każdego z nas z osobna i każde stronnictwo polityczne, albowiem niema żadnej wątpliwości, że wpływ tego duchowieństwa na całym świecie coraz bardziej się wzmacnia i coraz bardziej rozrasta.

Mianowicie stało się to od czasu, kiedy kościół katolicki wyrzekłszy się dawnego przymierza z dynastyami i arystokracyami stanowczo się przechylił na stronę ludową i demokratyczną i zainicyował politykę, której końca dziś żaden jeszcze polityk przewidzieć nie potrafił i która z całą pewnością stanowczo się przyczyni do kierunku, w którym wszystkie nasze sprawy polityczne i społeczne w przyszłem stuleciu będą się odbywały.

Dlatego widzę, że tkliwość i wrażliwość w tej mierze jest bardzo uzasadnioną i chciałbym żeby ona doprowadziła do tego, aby ten przedmiot, stanowisko obecne kościoła katolickiego na świecie, te rozmaite fazy, przez które ten wpływ przechodzi w Anglii i Ameryce, aby był w naszym kraju lepiej znany, albowiem ten czynnik należy do najgłębszych i rozstrzygających w naszej najbliższej przyszłości.

Chciałem tych parę słów o naszych rozmaitych stronnictwach powiedzieć, albowiem jestem przekonany, że powinna się w kraju zacząć robota organiczna, którąby doprowadziła do stronnictw nie kastowych i geograficznych, ale rzeczywiście politycznych, opartych na głębokich zasadach.

Mógłbym nawet powiedzieć, że jestem przekonania, iż ta robota jest ważniejszą jak jakakolwiek działalność specyalnie we Wiedniu. Jest to jedna z przyczyn, które mnie spowodowały do opuszczenia stanowiska wiedeńskiego bardzo ważnego, dla tego, że robota w kraju, przyłożenie się do wyjaśnienia rozmaitych zapatrywań, zbudowanie organizacyi politycznej opartej na głębszych podstawach jest rzeczą najważniejszą, dla której możemy obecnie skutecznie pracować. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Posłowie Potocki Andrzej i Paszkowski zrzekli się głosu. Dyskusya zamknięta. Zanim udzielę głosu p. sprawo-

zdawcy, udzielam głosu ks. biskupowi Czechowiczowi, który zażądał głosu dla sprostowania faktu.

Ks. biskup **Czechowicz.** Wysoka Pałato! Ja prosyw o hołos do sprostowania faktiw po pryczyni wczerasznoji besidy p. Bernadzikowskoho, w kotroj to besidi zrobłeno duże tiażki i ciłkom neoprawdani zamity duchoweństwu. Tı zamity buły wyskazani ciłkom zahalno, tak, mowby ony, jesły ne w zahali cile nasze duchoweństwo szczo najmensze bilszu jeho czast' dotykały. Moi Panowe! Z pewnostiju, szczo wsiudy może najty sia jakaś nekorektnist, ałe nad tymy nekorektnostiamy majut' nahladaty dotyczaczi własty Poseł Bernadzikowskij skazaw, szczo duchoweństwo w naszim kraju wyzyskuje narid, szczo ne jest' uczytelem lubowy błyżnioho; szczo ono łuczyt' sia z tymy, kotri sut' jeho protywnykamy.

Prostuju prote faktyczno, szczo se ne jest prawdoju (Brawa), a skażu, szczo duchoweństwo w naszim kraju bez riżnyci obrjadu, bez riżnyci narodnosty stoit na wysokosty swojeji zadaczy (Brawa) i szczo ono dokładno rozumije, jaka jest jeho zadacza i do jakoji ciły ono narid prowadyty maje (Brawa). Tuju zadaczu wypowniaje ono z pewnostiju rewno, diłyt' dolu i nedolu toho naroda, lubyt' jeho i jest' dla neho prawdywym witcem. (Brawa i oklaski).

A dalsze: P Bernadzikowskij wyskazaw, i to takoż ciłkom zahalno, szczo duchoweństwo nasze znyżaje sia do roli agitatoriw politycznych. I sej wyskaz prostuju faktyczno bo win ne zhidnyj z prawdoju.

Ja zamityw wże, szczo dejaki nekorektnosty możływi, ałe muszu skonstatuwaty faktyczno, szczo naszomu duchoweństwu prysłuhuje prawo horożańskie, braty uczast' w żytiu politycznim.

Ono netilko maje prawo, ałe i pid pownym wzhladom takoż i obowiazok, stojaty na storoży, szczoby pry wyborach do tił legislatywnych, de howoryt' sia o sprawach naszoj i światoj Cerkwy katołyckoji, stojaty za takymy kandydatamy, kotri tych praw boronyty budut. (Brawa).

Dalsze muszu suprotyw p. Bernadzikowskoho sprostuwaty faktyczno, szczo wsi własty duchowni w naszim kraju należyto rozumijut' wełyku otwiczalnost' i wysoku cil, koły wystupajut', czy nahrodżajuczy, czy karajuczy, ale zawsihdy na pidstawi kanoniw światoji Cerkwy, na pidstawi prypysiw, ich obowiazajuczych.

Tilko łysze maw ja skazaty w ramach faktycznoho sprostowania i zakinczu zajawoju, szczo risuczo protestuju protyw nezasłużenych inwektyw p. Bernadzikowskoho, tak samo riszuczo widpyraju jeho twerdżenia. (Brawa i oklaski)

P. Dr. **Bernadzikowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Dr. **Goldman.** Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. Udzielam p. Bernadzikowskiemu głosu celem sprostowania faktu, dołączam tylko prośbę, aby szanowni posłosłowie, którzy chcą przemawiać do sprostowania faktu, zechcieli się trzymać ściśle w zamiarach sprostowania faktycznego.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Wysoka Izbo! Korzystając z udzielonego mi głosu dla sprostowania faktu będę się trzymał tylko w tych ramach, jakie tą okolicznością są zakreślone.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że w tem, co wczoraj powiedziałem przy sposobności dyskusyi ogólnej nad budżetem w sprawie duchowieństwa naszego, wcale nie generalizowałem wszystkich księży, ale miałem na myśli tylko te wyjątki, które tak postępują, jak to wczoraj przedstawiłem.

Z drugiej strony muszę sprostować fakt, który tu zarzucił mi Jego Wielebność ks. biskup Czechowicz, że niezna faktu, któryby wskazywał na to, iż księża łączą się z żywiołami szkodliwymi dla naszej ludności wiejskiej mianowicie w instytucyach finansowych.

Ja mam przyjemność a raczej nieprzyjemność skonstatować jeszcze raz ten fakt, a jeżeli Panowie żądacie, nawet nazwisko wymienię gdzie ksiądz katolicki wszedł w spółkę z żywiołami niechrześciańskimi mającą na celu wyzysk ludność chrześciańską, dotyczy to mianowicie pewnej instytucyi finansowej.

(P. Bojko. Tak jest, to się dzieje),

Co do agitacyi wyborczej, proszę Panów, to, jak już paprzednio skonstatowałem, nie robiłem bynajmniej zarzutu duchowieństwu całemu, bo wiem bardzo dobrze, że mamy u nas zacnych i zasłużonych kapłanów, przed którymi, czoło należy uchylić, kapłanów którzy spełniają obowiązki swoje tak, jak Chrystus nakazał. Natomiast powiedziałem, jak to i szanowny p. Szczepanowski w swojem przemówieniu podniósł, że krytyka powinna dotykać wszystkich a więc i duchowieństwo oczywiście w sprawach świeckich. Na taką więc a nie inną krytykę i ja sobie pozwoliłem.

P. hr. **Stadnicki.** Proszę o głos celem sprostowania faktu!

Marszałek. Głos ma p. Goldman.

P. Dr. **Goldman.** Zapisałem się do sprostowania faktów, bo dyskusya już wczo-

raj została zamknięta i świadomy tego, nie mogę obszernie polemizować z Szanownym mowcą ale chcę tylko w kilku słowach pomówić o jednym punkcie, którego dotknął wielce szanowny p. Szczepanowski w swojem jak zawsze świetnem przemówieniu

Trzymając się ściśle granic zakreślonych sprostowaniem faktu chcę mówić o jednym ustępie z jego mowy, chcę jedno twierdzenie sprostować, a raczej zaprotestować i zastrzedz się przeciwko twierdzeniu, jakie było tu wygłoszone.

Wolno jest każdemu mieć swoje przekonanie i zdanie o kwestyi żydowskiej, iecz nie wolno, bo to jest niesprawiedliwe l niesłuszne, czynić ogół odpowiedzialnym za przekonania i czyny poszczególnych jednostek, nie wolno wbrew prawdzie czynić za to odpowiedzialnymi ludzi, których kraj zna nie od dziś i nie od wczoraj, nie wolno robić im zarzutu, że oni solidaryzują się ze złymi, gdzie idzie o sprawę żydowską.

Ja i koledzy mego wyznania zasiadający tu w Sejmie, a spodziewam się, że mówię także w imieniu licznych warstw moich współwyznawców, usilnie protestujemy przeciw solidaryzowaniu nas z tendencyami „Nowej Presy“. (Brawa), a zarazem zastrzegamy się przeciw temu aby bez względnie wszystkich współwyznawców naszych czynić odpowiedzialnymi za politykę, jaką prowadzi „Nowa Presse“. (Brawo).

P. **Szczepanowski.** No, to bardzo dobrze).

Twierdzenie, że szlachetni nawet solidaryzują się z nieszlachetnymi, gdzie idzie o sprawę żydowską jest mylne i na niczem nie oparte. Nie Panowie, nie solidaryzujemy się ze złymi i przewrotnymi, a już w żadnym kierunku nie solidaryzujemy się z pismami wrogiemi narodowości polskiej lub religii katolickiej.

P. **Szczepanowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Do sprostowania faktu ma głos p. Stadnicki.

P. hr. **Stadnicki.** Uprosiłem sobie głos dla sprostowania faktu w tym celu, ażeby brak tego głosu nie był źle zrozumiany, jak rzeczywiście źle zrozumiał mnie p. Rotter, który z kilku ustępów mojego wczorajszego przemówienia wysnuł wątek do swego dzisiejszego przemówienia.

Konstatuję, że wczoraj mówiąc w przemówieniu mojem o budżecie o stosunku klubu naszego do stronnictw innych, wspomniałem także o stosunku naszym do klubu postępowego i powiedziałem, że z prawdziwem uznaniem wszechstronną i skuteczną pracę wielu członków tego klubu uznajemy i uznać musimy, jako skierowaną dla dobra kraju. Ale o pochwale lub naganie nie było mowy, bo zresztą do tego nie czuję się upoważnionym.

Dotknąłem zaś dalej pewnego dysonansu, który jedynie wobec poruczonych przez członków klubu postępowego spraw, mógł w zdaniach naszych się dać uczuć i wspomniałem o wniosku do reformy wyborczej, który z klubu postępowego wyszedł, a co do którego szanowny mowca mając odmienne zdanie przecież mnie nie przekonał, anegdoty zaś, które przytoczył, także nie zbyt szczęśliwie były użyte.

Co się tyczy drugiej sprawy, to jest dyskusyi o fundacyi skarbkowskiej, powiedziałem to tylko, że według mego zdania osobistego dyskusya nad tą sprawą tu odbyła się w formie nie odpowiedniej i drażliwej, która mogła dla instytucyi samej, zresztą bardzo pożytecznej i którą wszyscy zdaje mi się wysoko cenimy, być szkodliwą i krzywdę wyrządzającą bądź instytucyi jako takiej, bądź osobom w tej instytucyi udział biorącym.

Te tylko intencye miałem, a co do wszystkich innych, które p. Rotter mi podsunął, stwierdzam, że takiemi nie były i że słowa, które mi w usta chciał włożyć, nie powiedziałem.

P. **Szczepanowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. **Rotter.** Proszę o głos dla sprostowania faktów.

Marszałek. Udzielę głosu pp. Szczepanowskiemu i Rotterowi dla sprostowania faktów, ale proszę, aby Wysoka Izba nie chciała naśladować innych parlamentów i nie wprowadzała długiej dyskusyi przy sprostowaniach faktów, które w rzeczywistości są tylko w małem procencie sprostowaniem (wesołość), a w znaczniejszym procencie czystą tylko polemiką.

(**Głosy:** Tak jest! Bardzo słusznie! Brawa.)

Proszę Panów, udzielam głosu, ale upraszam, ażeby takie ciągłe prostowania faktów nie były precedensem na przyszłość. (Brawa.) Udzielam teraz głosu p. Szczepanowskiemu.

P. **Szczepanowski.** Chcę rzec tylko parę słów w odpowiedzi na uwagi p. Goldmanna i apeluję do Sejmu, że Wysoka Izba nie zrozumiała, jakobym powiedział to co powiedziałem w jakikol-

wiek sposób ogólny, tyczący się wszystkich, jako konieczną cechę całego narodu żydowskiego. Przeciwnie co do p. Goldmanna i podobnych jemu Natansonów i Dicksteinów każdy z nas życzyćby sobie mógł, aby takich było ze sto tysięcy, bo wtedy nie byłoby kwestyi żydowskiej. (Brawa.)

Ja tylko się odniosłem do pewnych kwestyi całkiem konkretnych i znanych mi, ponieważ proszono mnie o interwencyę w sprawie, gdzie przewinienie i zbrodnia było przyznane.

To mnie spowodowało do poczynionych uwag.

Marszałek. Do sprostowania faktu głosu udzielam p. Rotterowi.

P. **Rotter.** Ja tak samo krótko się sprawię. Nie wkładałem żadnych słów w usta p. Stadnickiego, dlatego, bo użyłem tylko tych, które sobie zapisałem. Niczego mu także nie podsuwałem, bo powiedziałem wyraźnie „że jeżeli była taka intencya, to ją odpieram, jeżeli zaś nie, to nie mam nic do powiedzenia“.

Proszę szanownych Panów to sobie przypomnieć.

Marszałek. Faktyczne sprostowania skończono (wesołość), dyskusyą generalna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Leon hr. **Piniński.** Dyskusya budżetowa generalna trwa już drugi dzień i bardzo długie i piękne mowy podczas niej wygłaszano, sprawozdawca jednak jest w tej trochę nieprzyjemnej sytuacyi, że przychodzi do głosu na końcu, gdy słuchacze są już poniekąd znużeni i z pewną niecierpliwością oczekują zakończenia debaty. Mimo to wszystko, ze względu na to, że w dyskusyi poruszono nietylko kwestye tyczące się niejako powszedniego chleba i obecnej chwili ale też odnoszące się do dalekiej przyszłości, nie mogę zamknąć mych uwag w kilku tylko słowach i wystawić muszę jeszcze cierpliwość Wysokiej Izby na próbę.

Jeśli przejdę pamięcią cały materjał podczas tej dyskusyi poruszony, byłoby mi trudno ułożyć materyał ten systematycznie, gdyż niektórzy mowcy poruszali najrozmaitsze kwestye; rozdzielić to wszystko wedle pewnego systemu byłoby bardzo trudno i dlatego sądzę będzie odpowiedniejszem, jeśli będę postępować do pewnego stopnia chronologicznie i o każdej mowie tu wypowiedzianej kilka uwag wypowiem. Przedtem jednak wypowiem parę zdań o całej dyskusyi.

Otóż jeśli można mówić o zupełnem zadowoleniu odniesionem przy dyskusyi adresowej, to według mego przekonania wrażenie podczas tej dyskusyi nie jest gorsze, niż przy innych adresowych dyskusyach. Jeżeli porównamy naszą arenę polityczną z innemi, to zdaje mi się, porównanie wychodzi na naszą korzyść, a to pod tym względem, że dalecy jesteśmy od tego, aby jakieś drobne kwestye np. czapek lub szarf studenckich opanowały całą opinię publiczną do tego stopnia, żeby nie było miejsca już dla innych kwestyj, odnoszących się do teraźniejszości lub przyszłości. Przeciwnie, w ciągu dyskusyi mieliśmy wywody bardzo interesujące, bardzo piękne — że tylko zwrócę uwagę na mowy p. Górskiego i Szczepanowskiego, a zainteresowanie się niemi, jakie tu miało miejsce, świadczy o tem, że zachowaliśmy pewną świeżość uczuć,

(J. E. p. **Jaworski.** Bardzo dobrze, tak jest!)

pewien idealny sposób myślenia, który jest konicznym w parlamentaryzmie,

(P. **Abrahamowicz.** Tak jest.)

gdyż inaczej doszłoby do tego, że zajmowanoby się jedną jakąś kwestyą uliczną, będąc ślepym na wszystko inne.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do rozbioru dyskusyi, jaka tu miała miejsce.

Otóż charakter najbardziej opozycyjny nie pod względem budżetu, ale pod względem niejako kierunku politycznego, miała mowa p. Bernadzikowskiego; tą mową muszę się nieco dokładniej zająć. W każdym razie uważam to za dobry objaw, że p. Bernadzikowski swe uwagi i rekryminacye, w których według mego przekonania we wielu kwestyach idzie nieco za daleko, poruszył w tej dyskusyi, a nie mówił o tem przy debacie adresowej, ale w każdym razie uwag jego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, chociaż na niektóre kwestye odpowiedział już p. Górski. Otóż przyznam się, że na mnie mowa p. Bernadzikowskiego zrobiła dość dziwne wrażenie. Mówił on o stosunkach w Galicyi, które ja znam dość dokładnie nietylko we wschodniej, ale i do pewnego stopnia w zachodniej Galicyi, a przecież przyznam się, że w tym źwierciadle, które przedstawił p. Bernadzikowski, nie byłem absolutnie w stanie poznać tych stosunków, tak wydały mi się one inne, aniżeli one są w rzeczywistości. Gdybym nie wiedział, że p. Bernadzikowski mówi o stosunkach galicyjskich, byłbym mógł myśleć, że może jestto rzut oka na jakieś

czasy z epoki upadku np. starożytnego Egiptu lub innych krajów, dokładnie mi nieznanych, gdzie jest owa najnieprawdopodobniejsza kastowość, jakieś scentralizowanie oligarchii, jakaś przepaść nie do przebycia między różnemi warstwami ludności, jakieś stosunki, które całkiem uniemożebniają wszelką pracę organiczną i postęp. Czyż to wszystko, co mówił p. Bernadzikowski ma być obrazem naszych stosunków, obrazem naszego Sejmu, obrazem tego co się tutaj dzieje? Biorę żywy udział w debatach, w pracach komisyi, gdzie zasiadałem razem z posłami włościańskimi, gdzie dyskutowaliśmy, ale nie widziałem tam ani cienia owej przepaści, której obraz tu przed nami roztoczono. Ja rozumiałem zupełnie zapatrywania posłów włościańskich, oni moje, staraliśmy się doprowadzić do zgody, doprowadziliśmy do niej, ile możności uwzględnialiśmy życzenia, które ze strony posłów włościańskich podnoszono — powołuję się tu na świadectwo każdego z członków komisyi a specyalnie włościan — i nie wiem, gdzie jest ta przepaść, przez którą dostać się nie można, ta kastowość z jednej strony i owa niesłychana nieufność z drugiej strony. I to ma być obraz naszych stosunków? Najmniejszego podobieństwa prawdziwego obrazu niema, i gdybyśmy rzecz oceniali ze stanowiska tej praktycznej działalności, gdybyśmy się przekonali o tem, że jeżeli się kierujemy jednemi i temi samemi zasadami, co do głównego punktu, tj. tego, że czujemy się Polakami, że nam wspólnie na podniesieniu dobra kraju zależy, to może p. Bernadzikowski być przekonanym, że owe przepaście okażą się tylko mrzonką, rzeczą, którą się chyba w snach niezdrowych widzi, ale której w rzeczywistości wcale niema. Jestem przekonany, że gdyby włościaństwem mniej się opiekowano w tym kierunku, aby im tłómaczyć, że ktoś chce ich krzywdzić, to my dobrzy patryoci na tym samym gruncie bez względu na to, czy ktoś ma więcej ziemi czy mniej, my których łączy jedna spójnia bardzo silna, tj. wspólnych złych stosunków, zrozumielibyśmy się bez porównania łatwiej, niż możemy się zrozumieć w tym wypadku, gdy weszli tego rodzaju między nas (nie mówię tego o p. Bernadzikowskim) nieuprawnieni obrońcy, którzy tłómaczą wszystkim, że im się krzywda dzieje. (Brawo.)

I mam przekonanie, że co do wielu posłów włościańskich właśnie pewne zapatrywania wolniejsze od uprzedzeń, niż dawniej były, nastąpiły istotnie, tak tu w tej Wys. Izbie, jak i w Radzie Państwa w Wiedniu.

Ci sami posłowie, którzy tu zasiadają w gronie stronnictwa ludowego, i byli w Radzie państwa, niestety po za Kołem polskiem, tam na gruncie wiedeńskim przekonali się, że zasadnicze różnice nas nie dzielą, że jedno i to samo serce bije, że nami i nimi jedne i te same uczucia rządzą co do głównych i wytycznych punktów naszej polityki. (Brawo).

I sami to uczuli, że łączą nas węzły bardzo silne, których nikt rozerwać nie może, a które zerwać pragnęliby ci, którzyby chcieli pchnąć włościaństwo na tory przeciwne patryotyzmowi polskiemu i religii, na tory, które prowadzą do przewrotu i do obalenia podstaw dzisiejszego porządku społecznego.

To właśnie doprowadziło ich do oderwania się od tych niebezpiecznych żywiołów. P. Bernadzikowski powiedział między innemi, i to należy podnieść z uznaniem, powiedział, iż miłości gorącej Ojczyzny, miłości ziemi i religii jemu i stronnictwu jego nikt odmówić nie zechce. Ja mu tego odmawiać nie chcę bynajmniej, przeciwnie, bardzo jestem szczęśliwy, że tak jest istotnie, ale byłbym wolał, żeby te wszystkie uczucia nie były wypowiedziane jak gdyby nawiasowo w jednem zdaniu, lecz aby silniej, niż się to stało, wpłynęły były na cały tekst jego mowy. Tak jednak w istocie nie było. W mowie jego były ustępy, które mogły utwierdzić jeno to, co osłabia wspólne nasze ideały, tj. niechęć pewna i brak zaufania jednych do drugich, a specyalnie co do miłości religii. Niech się sam p. Bernadzikowski zastanowi, czy jest odpowiedniem tego rodzaju występowanie przeciw duchowieństwu, jakie było w jego mowie wczorajszej. Wprawdzie sprostował to dziś o tyle, że jakoby mówił tylko o wyjątkach, ale we wczorajszej mowie tego nie było, przeciwnie, było wrażenie, że zarzuty jeneralizowano i skierowywano przeciw całemu duchowieństwu w ogólności. A jeżeli istotnie tak było, to niech się p. Bernadzikowski zastanowi czy tego rodzaju świeckie sądy nad duchowieństwem, „świeckie potępienie“, jak się wyraził, nie jest właśnie zdolne podkopać pewne zasady wiary i poszanowania dla religii. Dlatego bądźmy ostrożni z podobnymi zarzutami i jeżeli zdarzają się nawet tu i owdzie mniej godne wyjątki, nie uogólniajmy ich. (Brawo).

Pod koniec swego przemówienia p. Bernadzikowski poruszał kwestye pewne praktyczne i postawił szereg postulatów. Jeżeli mi wolno pod tym względem sąd wyra-

zić, to przyznaję się, że w postulatach tych dużo rzeczy nowych nie widziałem. Przeciwnie, były tam przeważnie najrozmaitsze postulaty, poruszone już dawno, a specyalnie i w Kole polskiem. Ale co do innych rzeczy podniesionych odniosłem to wrażenie, że p. Bernadzikowski poruszał je raczej na podstawie wrażeń ogólnych, na podstawie potrzeby tu i owdzie może odczutej, jednak nie na podstawie dostatecznych może studyów na polu ekonomicznem, a zwracam jego uwagę, że pod tym względem trudno jest robić zarzuty ogólnikowe i takież postulaty stawiać, jeżeli danej kwestyi się nie zbadało we wszystkich szczegółach dokładnie.

I tak pomiędzy innemi, że to jedno tylko podniosę, odkrył p. Bernadzikowski całkiem inny sposób traktowania spraw, tyczących się produkcyi krajowej, we Francyi niż u nas, gdyż znalazł we Francyi 60% cła wywozowego, które rzekomo nadzwyczajnie popiera produkcyę krajową. Przyznaję się, że to dla mnie formalna bajka o Żelaznym Wilku (Wesołość); jestto odkrycie, któreby nietylko produkcyę francuską mogło wprawić w zdziwienie, bo ręczę, że ona sama o tem nic nie wie, lecz nad to jest to odkrycie, któreby mogło wywołać kompletny przewrót w stosunkach ekonomicznych nietylko Francyi, ale całego świata (Brawa).

A teraz opuszczam wywody p Bernadzikowskiego i przechodzę do mów dziś wypowiedzianych, mianowicie do mów pp Górskiego, Rottera i Szczepanowskiego.

P. Górski dał nam ogólny pogląd na stosunki nasze w sposób dość pesymistyczny. Ja niestety podzielam ten pogląg — do pewnego stopnia. Rzeczywiście bowiem nie powinniśmy się łudzić. Nasz kraj był zawsze rolniczym i jest rolniczym i nie stał się dotąd krajem przemysłowym, a rolnictwo nasze nie podnosi się. Z tego powodu musimy być rzeczywiście nadzwyczaj ostrożni co do wszelkich możliwych ciężarów, które się na kraj nakłada, a które specyalnie dotykają rolników. Zdanie to wywołało naturalnie ze strony p. Szczepanowskiego, czegom się z góry spodziewał, opozycyę, która byłaby nieuzasadniona gdyby p. Górski był powiedział, że bezwzględnie powinniśmy być oszczędni w wydatkach, ale tego ani on nie twierdził, ani ja nie twierdzę Przeciwnie, wydatki tego rodzaju, które istotnie podnoszą kraj, czy to pod względem kultury, czy pod względem intellektualnym lub materyalnym, są bezwarunkowo uzasadnione. Ale pozwolę sobie zauważyć, że nie każdy wydatek, który się pod tą firmą pojawia, już tem samem do tej kategoryi należy. A niestety, pod tym względem tendencya daje się zauważyć. Zapewne, jeżeli przejdziemy budżet nasz od początku do końca, to nie znajdziemy w nim ani jednej pozycyi, któraby była niepożyteczną, jedna ze względów socyalnych, druga dla poparcia produkcyi, oświaty i t. d. A jednak, gdyby tak przejść budżet, mając, że się tak wyrażę, w ręku ołówek praktycznej krytyki, to w dziale produkcyjnych nawet wydatków nie jedna pozycya mogłaby ostatecznie odpaść bez istotnej szkody dla rozwoju naszych stosunków. Jednakże przyznaję, że nawet zwiększenie wydatków jest i może być potrzebnem, ale, jeżeli p. Szczepanowski powiada, powołując się na stosunki dawnej Rzeczypospolitej, że ciężary małe niekoniecznie są dowodem dobrobytu kraju czy państwa, to ja z drugiej strony powiem, że tak samo i wielkie ciężary nie są dowodem i nie dają gwarancyi, że pożądane owoce przyniosą. Porównywajmy kraj nasz z innymi, i owszem, np. z Czechami, ale nie powołujmy się z chęcią naśladowania, na ich wielkie ciężary, na dług ich i na podnoszenie się tego długu na każdym kroku. Przeciwnie, według mojego przekonania jest to dobre i na razie końce nam się schodzą że byłoby dobre, żeby się to utrzymało i nadal

Jeżeli pp. Romanowicz i Szczepanowski mówią, że nowe źródła dochodu dla kraju są koniecznie potrzebne i że w przyszłości można przyjść w pomoc budżetowi krajowemu, to przyznaję, że tak jest istotnie i w sprawozdaniu mojem zwróciłem już uwagę, że teraźniejsze źródła dochodu nie mogą wystarczyć na pokrycie naszych potrzeb, ale nie liczmy się z temi źródłami nowemi jako z rzeczą pewną i nie róbmy już naprzód na to conto wydatków, jeżeli i dopóki nie mamy dochodów przynajmniej do pewnego stopnia zapewnionych.

W mowie p. Szczepanowskiego, jak zawsze w jego mowach, było oprócz tego dużo rzeczy pięknych, interesujących, nie odnoszących się do chwili obecnej, które do pewnego stopnia w tej chwili jeszcze muszą pozostać polityką przyszłości. Ale jedna rzecz w tych jego wywodach dotknęła mnie, przyznam się, w sposób przyjemny i niewątpliwie bardzo sympatyczne echo wywołała w całej Izbie.

Powiedział p. Szczepanowski między innemi, że gdyby się go zapytano, do jakiego właściwie stronnictwa należy, to musiałby się wpierw dobrze nad odpowiedzią zastanowić. Mają te słowa głębsze znaczenie. Istotnie błędemby wielkim było, gdybyśmy się wzajemnie dzielili na frakcye,

nieprzepartą przegrodą sprzecznych zapatrywań od siebie oddzielone. Tak nie jest. I dziś wiele rzeczy nas łączy i więcej jeszcze w przyszłości łączyć nas może i będzie, jeżeli się tylko pozbędziemy tej myśli, że Sejm musi być jakby kratkami podzielony, na odrębne wrogo wobec siebie stojące grupy. Tak dzięki Bogu u nas nie jest i my to czujemy, że tak nie jest, to też wypowiedzenie takiego zdania jest rzeczą zupełnie zdrową i odpowiednią, tak wobec jednej, jak i drugiej strony tej Wys. Izby.

A teraz opuszczam mowców, którzy są tu tylko posłami i którzy w rozprawie ogólnej nad budżetem głos zabierali i chciałbym się jeszcze zająć nieco mową p. Romanowicza, który przemawiał nietylko jako poseł, ale i jako członek Wydziału krajowego.

Muszę podnieść, że była to właściwie jedyna mowa, która się odnosiła bezpośrednio do budżetu, ale jeszcze jedną rzecz skonstatować muszę z pewnem zdziwieniem, że to była jedyna do pewnego stopnia opozycyjna mowa (Wesołość), opozycyjna co do jednej z najważniejszych kwestyi, zawartych w budżecie. My w naszym Sejmie mamy pewne odrębne ukształtowanie się zapatrywań, zdrowe, naturalne i uzasadnione. Nie chcę też bynajmniej występować przeciwko p. Romanowiczowi i utrzymywać, że ze strony członka Wydziału krajowego, tego rodzaju mowa opozycyjna była czemś niezwykłem.

Co do kwestyi jak rozdzielić dodatki do podatków i jak oznaczać podstawę tych dodatków: czy równomiernie dla podatków gruntowego i domowego z jednej a zarobkowego z drugiej strony, to jest kwestya tak doniosłego znaczenia, że łatwo pojąć, iż była różnica zdań w samym Wydziale krajowym i rzecz naturalna, że się objawiła także w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że zatem nietylko zdanie większości, ale i zdanie mniejszości znalazło w niem wyraz.

Przyznaję się jednak, że ta pewna równowaga w przedstawieniu rzeczy w sprawozdaniu Wydziału krajowego przez zestawienie zdania większości ze zdaniem mniejszości, ku zdziwieniu memu została zachwianą w ciągu dyskusyi budżetowej w tej Izbie, bo radbym był widzieć, żeby ktoś z większości Wydziału krajowego wystąpił i powstał przeciw bardzo silnie opozycyjnie nacechowanej mowie naszego ministra skarbu w obronie budżetu krajowego.

Tymczasem to się nie stało, więc to zadanie ma generalny sprawozdawca, który musi bronić większości Wydziału krajowego przeciw krajowemu Ministrowi Skarbu. (Wesołość).

Według mego zdania obrona ta nie będzie niewdzięczną, dlatego chętnie się jej podejmuję.

Wiecie Panowie, jak rzecz stoi i o co zasadniczo idzie.

Reforma podatkowa musiała wpłynąć na całą kwestyę dodatków do podatków. Podatek zarobkowy otrzymał w całości na podstawie oznaczonego kontygentu ulgę 22·7% podczas gdy gruntowy i domowy otrzymał ulgi indywidualne przynajmniej 10% podatku przypisanego.

Idzie o to, czy wręcz przeciwnie trzeba traktować ulgę jedną a drugą, czy też, czy ulga w podatku zarobkowym ma wpływ na wymiar dodatku, a ulga w podatku zarobkowym i domowym nie, czyteż mają wpływać obydwie ulgi.

Jeżeli tak, to stanowisko Wydziału krajowego i przedłożenia komisyi budżetowej jest uzasadnione; jeżeli nie, to w takim razie stanowisko mniejszości jest słuszne.

Idzie o to, ażeby zbadać, jaki jest właściwie duch tego ustawodawstwa, co ustawodawca zamierzał, ponieważ wyraźnego postanowienia o tem, ażeby podatki musiały być wymierzane równomiernie, niema wcale.

Otóż ja utrzymuję, iż duchowi całej ustawy państwowej odpowiada, ażeby ulgi w podatku zarobkowym przeznaczone na całą kategoryę podatków, były więcej realne a w podatku zarobkowym i domowym, ażeby były również rzeczywiste i powszechne jak tamte tj. żeby wpływały na wymiar dodatków do podatków, a jeżeli mają wpływać na wymiar to inaczej nie może to być wyznaczone jak tylko w ten sposób, że stopa dodatków przy podatku gruntowym i domowym się obniży.

Twierdzenie to można udowodnić już na podstawie samych przepisów ustawy.

Proszę sobie przeczytać art. VIII. ustawy wprowadzającej reformą podatkową bezpośrednią, to jest tam napisane:

„Abgesehen von dem durch Festsetzung der Erwerbsteuerhauptsumme mit 17,732.000 fl. für die allgemeine Erwerbsteuer gewährten Nachlasse findet an den vorgeschriebenen Grundsteuer und Gebaüdesteuer, mit Ausnahme der fünfperzentigen Steuer vom Ertrage Steuerfreier Gebaüde, ein Nachlass von 10 Prrzent ihres Betrages vom 1. Jänner 1898 an statt.

W jeden i ten sam sposób ustawa nazywa jedno i drugie „Nachlass“ Więc ten „Nachlass“ ma być czem innem przy po-

datku zarobkowem a czem innem przy podatku gruntowym i dochodowym. Z tego wynika, iż w podatku gruntowym i domowym musi być dodatek przypisany na podstawie podatku przypisanego nie zaś na podstawie podatku, który ktoś rzeczywiście płaci.

Rezultat jest więc ten, że jeżeli mnie przypisano 60% od 100, to ja płacę właściwie od 90. — jestto kwestya czysto matematyczna, jest zupełna równorzędność w traktowaniu jednej i drugiej sprawy.

Że się w ten sposób zapatrywać na rzecz powinno, mogę się powołać na edycyę Manza. Wszystkie ustawy państwowe wychodzą w edycyi Manza bardzo starannie wykonanej pod nadzorem urzędników państwowych znających dokładnie rzecz. To więc, co tam podano na podstawie stenograficznych protokołów, i wyniku wszystkich debat, można uważać za interpretacyę autentyczną zapatrywania Rządu, który ten podatek wniósł, przypisał i postarał się o wydanie ustaw, ażeby w praktycznem życiu umieć rzecz odpowiednio zastosować.

Otóż proszę przeczytać dosłownie, co w tem wydaniu Manza powiedziano w uwadze do art VIII. (czyta):

„Durch die Einschaltung des Wortes „vorgeschriebenen“ sollte ausser Zweifel gestellt werden, dass die Grund- und Gebäudesteuer auch in Hinkunft in ihrem bisherigen Ausmasse vorzuschreiben und daher auch in ihrem bisherigen Ausmasse der Berechnung der Zuschläge der autonommen Körper zugrunde zu legen, die staatliche Steuer sodan aber nur nach Abrechnung der entfallenden Nachlässe einzuheben sein werde. Ein gleicher Vorgang war nach der Regierungsvorlage auch rücksichtlich der Erwerbsteuer beabsichtigt; nach dem beschlossenen Gesetzestexte hat jedoch die ermässigte Erwerbsteuer die Umlagebasis zu bilden“.

Widzimy, że o tem była dyskusya i dlaczego to się stało. (Czyta dalej):

„Dies dürfte soll nicht den Erwerbsteuerträgern auf Kosten der Realsteuerträger ein Nachlass auch an autonomen Zuschlägen zutheil werden — zu einer differentillen Behandlung der Zuschläge zu den einzelnen Steuern, speciell zu einer Erhöhung der Zuschläge zur Erwerbsteuer gegenüber jenen zu den Realsteuern, führen“.

A więc całkiem dosłownie tu to powiedziano. Gdzie tu niesprawiedliwość? A to jest pojmowanie ministerstwa.

(Czyta dalej):

„Da die Erwerbsteuerträger trotzdem insgesammt nur das zu zahlen haben werden, was sie bisher bezahlten, wird diese Erhöhung der Zuschläge keine reelle, sondern nur eine nominelle sein“. To jest stanowisko Wydziału krajowego i komisyi budżetowej, więc nietylko jakichś agraryuszów, którzyby chcieli przemysł zgnębić, a popierać rolnictwo i właścicieli domów; nie jest to naszym wynalazkiem, ale rzeczą, którą uważano w Wiedniu za naturalną.

Ale obok tego wyznaję, że byłem zadziwiony sposobem pojmowania tej rzeczy ze strony Wydziału krajowego w komisyi budżetowej, gdzie większość oponowała. Miałem wrażenie, że trochę zapomniano o tem, jaka była dyskusya, w jaki sposób pojmowano rzecz podczas debat w Wiedniu. Brałem udział w Kole komitetu który ostatecznie miał zredagować postanowienia ustawy. Nikt z nas nie wątpił — a przyznaję się, co do siebie, że ja nie wątpiłem ani na chwilę, bardzo wielu zaś posłów także było mego zdania i w tym kierunku szliśmy w dyskusyi, i nikt nie wątpił, iż opust w podatku gruntowym i domowym wpłynie także na kwestyę wydatności centa i na podstawę, na której się cent oblicza. O tem tak nie wątpiliśmy, żeśmy ciągle mówili o tej alternatywie, że wobec tego, że będzie się dodatki pobierać — bo jak się przypisuje, to inna rzecz — nie od dochodu 100 zł. ale od 90, więc dodatek będzie wyższy i nie będzie mogło nastąpić odpowiednie państwowe zniżenie od żadnych dodatków. Dlatego przyznaję się, że było dla mnie rzeczą zadziwiającą, iż wystąpiono tu tak, jakoby traktowanie sprawy przez większość komisyi było krzywdą dla podatku zarobkowego, jak gdyby w tym wypadku było to przeprowadzone w interesie tych, którzy płacą podatek gruntowy i domowy, a na niekorzyść tych, którzy płacą zarobkowy.

Dla mnie ta rzecz jest obojętną, a nawet korzystniejszą byłaby dla mnie sytuacya przeciwna, bo w moim osobistym budżecie podatek zarobkowy do pewnego stopnia wyższą rolę odgrywa, niż gruntowy; ale według mego zdania słuszne przeprowadzenie rzeczy jest to, które proponowała większość Wydziału krajowego, a które uzyskało też większość w komisyi.

Że jednak przez to istotnie następuje podwyższenie dodatków, to muszę stanowczo utrzymywać. Różność stopy jest tu tylko rzeczywistem wyrównaniem tego, co powinno być wyrównanem a co stało się nierówne przez niejednakowe traktowanie opustów wskutek tego następuje podwyższenie dodatków stosownie do tego, jak

powinno było być wskutek ścieśnienia podstawy wogóle podatku, t. j. w podatku zarobkowym i gruntowym i domowym. W zarobkowym objawia się rzeczywiste podwyższenie o 5 centów, w gruntowym i domowym objawia się w tem, że jeżelibyśmy uwzględnili opust 10%, to tu nie powinno się płacić 60 ct., jak proponuje komisya, ale 55, a zatem i tu rzeczywiste podwyższenie nastąpiło. Tyle co do tej kwestyi.

Co do kwestyi innej, poruszonej w mowie p. Romanowicza, t. j. czy było uzasadnione, że komisya powiada, iż preliminowano wydatność centa nieco mniejszą, niż w przeszłości, o tem szczegółowo nie chcę mówić. Mam jednak przekonanie, iż zdanie komisyi było słuszne. Jak bowiem preliminowano w przeszłości? Oto brano za podstawę przecięcie z trzech lat dawniejszych, nie wliczając tego roku, który nie jest zamknięty, (więc w tym wypadku rok 1897), i na podstawie tego preliminowano dodatki. Teraz ma się rzecz w ten sposób, iż Wydział krajowy wyklucza z trzechlecia jeden rok, bo był rokiem nieurodzaju. Według mego przekonania taksamo możnaby wykluczyć rok nadzwyczajnego urodzaju. Ten sposób preliminowania jest tedy bardzo optymistyczny, a więc uzasadnione było zdanie komisyi, że był to sposób preliminowania mniej przezorny. Większego zarzutu nie chciałem robić, ponieważ najzupełniej jestem przekonany, iż Wydział krajowy sądzi, że wydatność centa według jego obliczenia się sprawdzi. Przyznaję się, że za Wydziałem krajowym przemawia jedno: mianowicie to, że wpływ dodatków do podatków na r. 1897 jest bardziej korzystny aniżeli r. 1896; ale z drugiej strony przemawia przeciw jego obliczeniu to, iż rok bieżący wcale nie jest pomyślny pod względem ekonomicznym, ale jest rokiem nieurodzaju. O ile kwestya nieurodzaju wpłynie na to, nie da się rozpoznać, a także nie da się rok ten porównać z innym rokiem nieurodzaju i cyfra pozostaje całkiem niepewna a jednak okoliczność ta będzie miała wpływ na oznaczenie wysokości dodatku do podatków. Nie chciałbym być fałszywym prorokiem, ale osobiście obawiam się, że bardzo trudno będzie uzyskać wydatność centa, preliminowaną w budżecie tegorocznym, podczas gdy w dawniejszych miałem z góry przekonanie, że rzeczywisty rezultat przejdzie propozycyę Wydziału krajowego i zostanie nadwyżka.

Z tego powodu, według mnie, ta wzmianka w sprawozdaniu komisyi była zupełnie uzasadniona Pomimo to nie chcę malować zbyt czarno rzeczy, nie chcę mówić, że stoimy nad przepaścią, że są straszne rzeczy, że niema grosza i t. d.; tak bowiem nie jest. Ale z drugiej strony nie chciałbym, ażeby to, co w budżecie naszym wygląda bardzo świetnie, t. j. pozycya nadwyżki przeszło stutysięcznej była uważana za coś pewnego, realnego; bo jeżeli takby się ją uważało, to bardzo często zdarza się, że takiej pozycyi używa się na jakikolwiek cel, może być bardzo pożyteczny, chociaż nie wiadomo, czy taka preliminowana nadwyżka da się uzyskać.

Z tego powodu przy uznaniu zupełnem, że wydatki inwestycyjne są potrzebne, robimy, gdzie możemy, niejeden wydatek, który musimy zrobić; ale sądzę, że jest rzeczą odpowiednią, ażeby komisya zwróciła uwagę Sejmu, iż stan finansów nie jest świetny, a stan ekonomiczny kraju także.

Z tego powodu musimy się liczyć, a przedewszystkiem powinniśmy być oszczędnymi, nim się zdecydujemy na to, ażeby się puszczać na niepewne znaczniejsze wydatki.

Na tych uwagach kończę i proszę Wys. Izby przyjąć proponowane pozycye budżetu, tak jak są, i jak je poszczególni sprawozdawcy przedstawią. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa ogólna zakończona. Obecnie przerwę posiedzenie do godziny 8. wieczorem i następnie ropoczniemy dyskusyę szczegółową nad budżetem. Posiedzenie przerywam.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 40 z południa).

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 8. min. 15 wieczorem.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1898.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie sprawozdawców poszczególnych działów budżetu od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia pp. sprawozdawców poszczególnych działów budżetu od czytania sprawozdań. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy zatem do rubryki I. Działu Wydatków. Poz. 1—17. koszta reprezentacyi kraju.

Sprawozdawca p. Skrzyński Adam ma głos.

Sprawozdawca poseł **Skrzyński** Adam (czyta):

A) Sejm krajowy.

Pozycya 1. Koszta podróży p. p. posłów 4.486 zł.

Pozycya 2. Dyety p. p. posłów 36.000 zł.

Pozycya 3. Koszta druków 20.600 zł.

Pozycya 4. Spisywanie sprawozdań 4.000 zł.

Pozycya 5. Pisarze dzienni 650 zł.

Pozycya 6. Remuneracye urzędników Wydziału krajowego za dodatkowe zatrudnienie podczas Sejmu 1.200 zł.

Pozycya 7. Służba 1.200 zł.

Pozycya 8. Opał 1.500 zł.

Poz. 9. Zapuszczanie i mycie podłóg 100 zł.

Pozycya 10. Potrzeby kancelaryjne 300 zł.

Pozycya 11. Na uzupełnienie biblioteki sejmowej 200 zł.

Pozycya 12. Rozmaite drobne wydatki 260 zł.

Razem 70.496 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 1—12 rubryki I. A., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Skrzyński** Adam (czyta):

B) Wydział krajowy.

Pozycya 13. Marszałek krajowy 6.000 zł. i dodatek na reprezentacyę 4.000 zł. razem 10.000 zł.

Pozycya 14. Sześciu członków Wydziału krajowego po 4 000 zł. 24.000 zł.

Pozycya 15. Zastępcy 2.000 zł.

Pozycya 16 i 17. Dodatek dla członka Wydziału mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale krajowym 1.000 zł.

Suma wydatków w rubr. I. 107.496 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye Rubr. I. B. od 13—17., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Następuje Rubryka II. koszta zarządu.

Sprawozdawca poseł **Skrzyński** Adam (czyta):

Komisya budżetowa preliminuje w załatwieniu otrzymanych petycyi następujące dary z łaski:

a) l. pet. 136. Apolonia Sternalowa stale rocznie 200 zł.

b) l. pet. 143. Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie, jednorazowo 200 zł.

c) l. pet. 579. Emilia Sternalowa, jednorazowo 150 zł.

d) l. pet. 137. Marya Barycka, jednorazowo 150 zł.

e) l. pet. 142. Wanda Dziubińska, jednorazowo 200 zł.

f) l. pet. 147. Rozalia Piotrowska, jednorazowo 250 zł.

g) l. pet. 777. Karolina Ploder, jednorazowo 200 zł.

h) l. pet. 141. Joanna Chrzanowska, jednorazowo 100 zł.

i) l. pet 316. Franciszka Kratochwill, jednorazowo 100 zł.

k) l. pet. 815. Maryanna Zakrzewska, jednorazowo 100 zł.

l) l. pet. 224. Józefa Orzechowska, jednorazowo 100 zł.

m) l pet. 313. Antonina Bednawska, jednorazowo 150 zł.

Razem 2.480 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Skrzyński** Adam (czyta):

Zarazem wnosi Komisya budżetowa przejście do porządku dziennego nad petycyami l. p.: 886, 139, 580, 965, 767, 586, 314, 873, 768, 765, 766, 140, 144, 289, 581, 312.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Komisya budżetowa przedkłada Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia:

Udziela się zaliczkę:

a) p. Jerzemu Jabłonowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 1.500 zł.,

b) p. Leonowi Paszkowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 2.000 zł.,

c) p. Mieczysławowi Masłowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 1.000 zł.,

d) p. Feliksowi Pisarskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 600 zł.,

e) p. Władysławowi Januszkiewiczowi, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 1.000 zł.,

f) p. Mieczysławowi Wronowskiemu, spłacalną w 120 ratach miesięcznych 900 zł.

Przy wypłacie tych zaliczek wszelkie dawniej udzielone a jeszcze nie umorzone zaliczki mają być całkowicie spłacone.

Police zabezpieczające zwrot tych pożyczek opiewać mają na Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Starzyński** Adam (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 18. Płace urzędników oddziału konceptowego 61.816 zł.,

poz. 19. płace urzędników oddziału rachunkowego 64.475 zł.,

poz. 20. płace urzędników oddziału kasowego 17.610 zł.,

poz. 21. płace urzędników oddziału sanitarnego 2.900 zł.,

poz 22. płace urzędników oddziału statystycznego 4.601 zł.,

poz. 23. płace urzędników oddziału manipulacyjnego 23.861 zł.,

poz. 24. a) dyurniści dla oddziału konceptowego 3.477 zł.,

poz. 24. b) dyurniści dla oddziału rachunkowego 3.500 zł.,

poz. 24. c) dyurniści dla oddziału statystycznego 2.500 zł.,

poz. 24. d) dyurniści dla oddziału manipulacyjnego 8.539 zł.,

poz. 24. e) dyurniści dla zarządu długu krajowego z roku 1893 3.378 zł.,

poz. 24. f) dyurniści dla funduszów szkolnych okręgowych 1.460 zł.,

poz. 25. zasługi 4.865 zł.,

poz. 26. emolumenta 2.291 zł.,

poz. 27. remuneracye 5.950 zł.,

poz. 28. koszta podróży i dyety 7.400 zł.,

poz. 29. pensye i zaopatrzenia 29.026 zł.,

poz. 30. dary z łaski 2.480 zł.,

poz. 31. na pokrycie połowy należytości stemplowych od dekretów nominacyjnych urzędników krajowych 1.500 zł.,

poz. 32. potrzeby kancelaryjne 17.400 zł.,

poz. 33. administracya dochodów z krajowych opłat konsumcyjnych 3.000 zł.,

poz. 34. gmach sejmowy i jego utrzymanie 14.591 zł.,

poz. 35. zaliczki na płace: a) zwyczajne 12.000 zł., b) nadzwyczajne 7.000 zł.

Suma rubryki II. 306.620 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 17 do 35 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skrzyński** Adam. Komisya budżetowa wnosi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Do etatu posad przy Wydziale krajowym dodaje się posadę maszynisty.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 720 zł. i prawo do 3 dodatków pięcioletnich po 50 zł. pod warunkami danymi w tej mierze w uchwale sejmowej z dnia 3. stycznia 1874.

Maszynista otrzyma nadto wolne mieszkanie, opał i światło, które mu według swego uznania wyznaczy Wydział krajowy.

Celem bliższego określenia obowiązków służbowych maszynisty wyda Wydział krajowy osobną instrukcyę.

2. Do §. 4. ustanowy dla służby krajowej, uchwalonej dnia 23. marca 1866 dodaje się w miejsce dzisiejszego punktu 7. następujące postanowienie:

„7. Od kandydatów na maszynistę dowodów odpowiedniego uzdolnienia fachowego nabytego w szkole i w zastosowaniu praktycznem".

Dotychczasowy ustęp 7. odnoszący się do kwalifikacyi odźwiernego i woźnych staje się ustępem 8. §. 4.

3. Ostatni ustęp §. 13. ustanowy dla służby krajowej, uchwalonej dnia 23. marca 1866 roku znosi się, a ma obecnie opiewać: „Maszyniści i słudzy wykonują przysięgę przed naczelnikiem urzędu lub zakładu, a w Wydziale krajowym przed członkiem Wydziału, zuwiadującym sprawami administracyi wewnętrznej, w obecności Dyrektora kancelaryi według roty E dla sług, a według roty F. dla maszynisty".

Rota przysięgi E pozostaje w swem pierwotnem brzmieniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje Rubryka III. „Koszta leczenia". Sprawozdawca p. Marchwicki ma głos.

Sprawozdawca p. dr. **Marchwicki.** Komisya budżetowa wnosi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W rubryce III. poz. 36. na koszta leczenia w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych 990.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III. poz. 36., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka III. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. dr. **Marchwicki** (czyta):

Nad petycyą Pani Ewy Koszackiej do l. 196 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje Rubryka IV. poz. 37. i 38. „Koszta szczepienia“. Sprawozdawca p. Goldmann ma głos. Ponieważ p. Goldmann jest nieobecny, może p. Marchwicki zechce w zastępstwie objąć referat.

Sprawozdawca p. dr. **Marchwicki** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. IV. poz. 37. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 12.200 zł., poz. 38. Koszta podróży i dyety dla lekarzy z powodu szczepienia ospy 64.000 zł. — razem 76.200 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 37. i 38. Rubryki IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Następuje Rubryka V. poz. 39—41. „Wydatki sanitarne“.

Sprawozdawca p. dr. **Marchwicki** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. V. poz. 39. $^1/_3$ część za lekarstwa dla epidemicznie chorych 4.500 zł.,

poz. 40. na koszta podróży dla lekarzy okręgowych, oraz na subwencye dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków na płace ponad 1% dodatku powiatowego 29.000 zł.,

poz. 41. dla Zakładu szczepienia wścieklizny prof. dra Bujwida w Krakowie, stała subwencya 600 zł.

Suma rubryki V. 34.100 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Rubrykę V. pozycyę 39., 40. i 41., zechce rękę podniość. (Większość.) Rubr. V. jest przyjęta.

Następuje Rubryka VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności.“ Sprawozdawca p. Barwiński ma głos.

Proszę p. sprawozdawcy odczytywać pojedyncze petycye, a jeśli kto z panów posłów zażąda głosu do jakiej petycyi przerwiemy czytanie, jeśli zaś nikt nie zażąda, będziemy czytali dnlej.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Komisya przedkłada Wysokiemu Sejmowi następujące wnioski:

poz. 42. Szpitale Sióstr Milosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.,

poz. 43. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.,

poz. 44. Dom ubogich i sierot w Krakowie 5.424 zł.,

poz. 45. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1.000 zł.,

poz. 45. a) Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie 200 zł.,

poz. 46. Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.,

poz. 47. Zarząd Towarzystwa weteranów z roku 1831 w Krakowie 2.700 zł.,

poz. 48. Komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie 1.800 zł.,

poz. 49. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1.000 zł.,

poz. 50. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 500 zł.,

poz. 51. Lecznica powszechna we Lwowie do rozp. Wydziału krajowego po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 1.000 zł.,

poz. 51. a) Lecznica powszechna we Lwowie do rozp. Wydziału krajowego jednorazowa nadzwyczajna subwencya 500 zł.,

poz. 52. Kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 300 zł.,

poz. 53. Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 200 zł.,

poz. 54. Ryczałt na zasiłki dla ochronek po myśli uchwały Wys. Sejmu z dnia 5. lutego 1896 1.800 zł.,

poz. 55. Zgromadzenie Sióstr miłosierdzia (Józefitek) we Lwowie, bezzwrotna subwencya na dokończenie budowy zakładu dla nieuleczalnych, II. połowa z 6.000 zł. 3.000 zł.,

poz. 55. a) Towarzystwo wzajemnej pomocy djaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej (jednorazowo) 100 zł.,

poz. 55. b) Towarzystwo wzajemnej pomocy djaków gr. kat. archidyecezyi lwowskiej (jednorazowo) 100 zł.,

poz. 55. c) Towarzystwo wzajemnej pomocy djaków gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej (jednorazowo) 100 zł.,

poz. 55. d) Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie 200 zł.,

poz. 55. e) Towarzystwo im. św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 100 zł.,

poz. 55. f) Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 100 zł.,

poz. 56. Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie: 1. jednorazowy datek na zakupno domu 1.000 zł., 2. zasiłek na bieżące wydatki 200 zł. — 1.200 zł.,

poz. 56. a) Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej 100 zł..

poz. 56. b) I. galicyjskie Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie 100 zł.,

poz. 56. c) Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 100 zł.,

poz. 56. d) Komitet „Domu Pracy“ na Kaźmierzu w Krakowie 500 zł.,

poz. 56. e) Zakład św. Jadwigi w Krakowie 600 zł.

Suma rubryki VI. 24.424 zł.

Tem zostały załatwione petycye l. 1194 (986) Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Bursztynie i Rozdole; l. 395 (286) Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie; l. 1160 (955) Lecznicy powszechnej we Lwowie; l. 397 (288) Towarzystwa panien ekonomek w Tarnopolu; l. 1502 (1234) Towarzystwa ochronki w Gorlicach; l. 949 (778) Komitetu opiekuńczego ochronki w Zbarażu; l. 1299 (1072) Towarzystwa ochronek chrześciańskich we Lwowie; l. 554 (427) Ochronki dla dzieci w Rzeszowie; l. 117 (37) Sióstr Felicyanek w Iwoniczu; l. 207 (118) Sióstr Felicyanek w Besku: l. 555 (428) ks. Bronisława Markiewicza, dyrektora zakładu ks. Bosko w Miejscu Piastowem; l. 746 (603) Towarzystwa wzajemnej pomocy djaków grec. kat. dyecezyi przemyskiej; l. 747 (601) takiegoż towarzystwa gr. kat. archidyecezyi lwowskiej; l. 751 (605) takiegoż towarzystwa gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej l. 540 (413) Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie; l. 1065 (876) Towarzystwa św. Salomei we Lwowie; l. 208 (119) Zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego w Krakowie; l. 1097 (906) Towarzystwa opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie; l. 882 (722) Zakładu staruszek i kalek na Blichu w Krakowie im. hr. Sołtykowej; l. 1159 (954) Lecznicy powszechnej we Lwowie o nadzwyczajną subwencyę na zakupienie instrumentów lekarskich; l. 956 (785) Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie; l. 1108 (913) Zakładu św. Jadwigi w Krakowie; l. 535 (408) Komitetu Pracy na Kaźmierzu w Krakowie; l. 392 (283) I. galic. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane pozycye w ogólnej sumie 24.424 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Petycye l. 949 (778) Komitetu opiekuńczego ochronki w Zbarażu i l. 207 (118) Sióstr Felicyanek w Besku przekazuje Sejm do szczególnego uwzględnienia z ryczałtu VI. rubryki poz. 54. ze względu na nadzwyczajne miejscowe potrzeby.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński.** (czyta):

Petycye l 948 (777) zakładu siόstr miłosierdzia w Sądowej Wiszni o subwencyę na budowę szpitala dla ubogich chorych na folwarku Antoniówka w Sądowej Wiszni; l. 133 (1098) Wydziału towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie o subwencyę na budowę domu w Mikuliczynie, przekazuje Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński.** (czyta):

Nad petycyami l. 1197 (989) związku katol. towarzystw i zakładów dobroczynności we Lwowie; l 739 (594) Komitetu przytuliska dla drobnych sierót św. Józefa we Lwowie; l. 553 (426) towarzystwa św. Wincentego a Panlo w Rzeszowie; l. 1062 (873) towarzystwa męskiego im św. Wincentego a Paulo we Lwowie; l. 1063 (876) towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo we Lwowie; l. 866 (706) towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo w Drohobyczu; l. k37 (410) Konwentu Bonifratrów w Krakowie, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje rubryka VII:

„Wydatki na cele wykształcenia i oświaty". Sprawozdawca p. Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p Dr. **Paszkowski.** (czyta):

Poz. 57. Akademia umiejętności w Krakowie: a) Zasiłek stały 26000 zł., b) Zasiłek na badania historyczne w archiwum watykańskiem i innych, prowadzonych pod kierunkiem D ra Smolki (III rata z trzechlecia 1895/6 do 1897/1898) 1500 zł.; c) Na wydanie atlasu geologicznego 2500 zł.—razem 30000 zł.

Marszałek. Do tej pozycyi zapisał się do głosu p. Antoni Wodzicki. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. **Wodzicki.** Zapisałem się do głosu, aby postawić wniosek o podniesienie kwoty w pozycyi 57 b) „zasiłek na badania historyczne w archiwum watykańskiem i innych, prowadzonych pod kierunkiem D-ra Smolki"

Przed kilku dniami zostało panom rozdane sprawozdanie z czynności tej misyi. Nie jest to może sprawozdanie ale spis tek rzymskich, jest to spis tego, co ta misya watykańska w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu zdziałała. Ktokolwiek na ten spis okiem rzuci, ten musi być uderzony nadzwyczaj wielkim rezultatem tej pracy, bo pomijając już pojedyncze listy królów i królewien polskich do papieży i odpowiedzi tychże, znajdują się tam ważne depesze nuncyuszów.

Depesze te mają niepospolitą wagę, były one bowiem co tydzień pisane i są tygodniową dokładną relacyą wszystkiego co się w Polsce działo.

Relacye Nuncyuszów do tej chwili zestawione a przez misyę zbadane, odnoszą się do czasów od Stefana Batorego, aż do Jana III, dalsza praca odnosić się będzie od Jana III, aż do Stanisława Augusta.

Niepotrzebuję panom mówić, jakie to niezmierne znaczenie ma dla badań historycznych dziejów polskich. Na dowód, że te misye pozyskały sobie w krótkim czasie wielkie uznanie w świecie naukowym i zagranicą pozwolę sobie zacytować ciekawy ustęp z dzieła p. Cauckiego. Jestto Belg, który się starał, aby i Belgia miała przy Watykanie taką misyę.

Owóż o misyi akademii krakowskiej w te odzywa się słowa: „La misior polonaise doit etre considerė comme une des plus brillantes manifestations de la resurrection scientifique de la Pologne".

Uznanie człowieka obcego ma według mnie podwójne znaczenie.

Nadmienić jeszcze muszę że i Ojciec św. przy każdej sposobności o postępy tej pracy się rozpytuje i nadzwyczaj żywo się nią zajmuje.

Jeszcze jeden sobie pozwolę zacytować motyw co do tej materyalnej strony mego wniosku. Wszystkie państwa na ten cel znakomite łożą kwoty. Z pomiędzy krajów w Austryi uderzającą uchwala kwotę Sejm czeski, Sejm ten bowiem wyznacza na ten cel 8000 zł. A my do tej pory przeznaczyliśmy 1500 zł.

Tych kilka uwag uczyniłem w nadziei że Wysoka Izba zechce do mego wniosku się przychylić i podwyższyć pod poz. 57 b) zasiłek z 1500 zł. na 2000 zł.; Wysoka Izba nie pożałuje kwoty 500 zł., aby może nie tyle samą tą kwotą ile raczej uchwaleniem jej, wyrazić uznanie dla inicyatora i kierownika misyi akademii umiejętności D-ra Smolki i jego współpracowników. (Brawo).

P. Dr. **Zoll.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Zoll ma głos.

P. **Zoll.** W chwilowej nieobecności prezesa akademii umiejętności, będąc jej wiceprezesem poczuwam się przedewszystkiem do obowiązku złożyć podziękę wnioskodawcy za życzliwe słowa.

Co się tyczy tych prac, mogę powiedzieć, że sam inicyator tj. pr. Smolka nie przypuszczał zrazu, jak znakomite skarby w archiwum watykańskiem znajdować się mogą. Dziś w akademii są całe szafy zapełnione odpisami rękopisów odnoszących się do historyi polskiej. Na ostatniem posiedzeniu wydziału historyczno-filozoficznego odbytem pod mojem przewodnictwem, kiedy prof. Abraham powrócił z Rzymu, podał nam sprawozdanie z swoich poszukiwań.

Wspomniał wtedy o nowych nieocenionych skarbach, które jeszcze spożytkować należy.

Jeżeli Wysoka Izba przychyli się do wniosku p. Wodzickiego, to jestem przekonany, żo to nasze gorące życzenie zostanie spełnione.

P. **Barwiński.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Barwiński ma głos.

P. **Barwiński.** Ja kilka słiw, do sprawy poruszenoj muszu skazaty. Ze stanowyszcza naszoho ruskoho takož pryłuczajemo sia do seho wnesenia, bo tii akta, kotri komisja archiwalna w Watykani badała, widnoszut sia tak do polskoj jak i do ruskoj istorji.

Marszałek. Podam wniosek p. Wodzickiego do poparcia, kto go popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Z motywów komisyi budżetowej wynika, że komisya w całej pełni uznawała wielką doniosłość prac archiwalnych.

Z sympatycznego przyjęcia, z jakiem się spotkał wniosek p. Wodzickiego, sądzę, że Wysoka Izba przychyli się i do jego konkluzyi.

Nie mając upoważnienia komisyi nie mogę się przychylić do wniosku ale też nie mogę przeciw niemu przemawiać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 57 a) akademia umiejętności, zasiłek stały 2600 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 57 a) jest przyjęta. Do Pozycyi 57 b) p. Wodzicki stawia kwotę wyższą o 500 złr. Kto przyjmuje kwotę 2000 zł. stawianą w tej pozycyi przez p. Wodzickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 57 b) przyjęta w wysokości 2000 złr. Kto przyjmuje pozycyę 57 c) na wydanie atlasu geologicznego 2500 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 57 c) jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na badania historyczne w archiwum watykańskiem i inne, potrzebne dla uzupełnienia materyałów watykańskich, przyznaje się do rozporządzenia akademii umiejętności w Krakowie zasiłek roczny po 1500 złr. na trzechlecie 1898/9 do 1900/1 i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby I ratę tej subwencyi wstawił w preliminarz budżetu na rok 1899.

Marszałek. Do tego wniosku głos ma p. Wodzicki.

P. Antoni hr. **Wodzicki.** Mój wniosek odnosi się także i do odczytanych wniosków, to znaczy aby po 200 złr. wstawiono na trzechlecie 1898/9 1900/1901.

Marszałek. A zatem to jest odrębny wniosek, gdyż poz. 57 b) odnosiła się tylko na rok 1898.

Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera wniosek p. Wodzickiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Wodzickiego, by na trzechlecie, tj. na rok 1899, 1900 i 1901 wstawić po 2.000 złr. w tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby na cele badań historycznych w archiwum watykańskiem i innych archiwach, zapewnił akademii umiejętności w Krakowie subwencyę z funduszów państwowych, o ile to możebne, w większej niż dotąd mierze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 61. Zakład głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 70 wychowanków 8.400 zł.

b) na utrzymanie zakładu 500 zł. — razem 8.900 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 61, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 61. Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Komisya budżetowa wnosi dalej (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał czy i o ile istniejący zakład dla głuchoniemych we Lwowie istotnym potrzebom zadość czyni, oraz w jaki sposób bez znaczniejszego obciążenia funduszu krajowego niezaspokojonym potrzebom zadość uczynićby należało i sprawozdanie swe w tym przedmiocie, wraz z ewentualnymi wnioskami Sejmowi na najbliższej sesyi przedłożył“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 62. Szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł.

Poz. 63. Zakład ciemnych we Lwowie 2.000 zł.

Poz 64. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 1.000 zł.

Poz. 65. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 800 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 62, 63, 64, 65, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

Poz 66. Dla towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na prowincyi, ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajowego 1.000 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye do liczb 120, 388, 389, 420, 542, 550, 551, 809, 889, 954, 1056, 1058, 1059, 1153, 1154 i 1262.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Proszę o głos do tej pozycyi.

P. **Krempa.** Proszę o głos

Marszałek. Do której pozycyi?

P. **Krempa.** Do poz. 81.

P. **Milan.** Ja także proszę o głos do poz 81.

P. **Kraiński.** Ja proszę o głos do poz. 81.

P. **Cielecki.** Ja proszę o głos do poz. 101.

Marszałek. P. Bernadzikowski ma głos do poz. 66.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Towarzystwa gimnastyczne sokole, których głównym celem jest rozwijanie sił fizycznych w naszem społeczeństwie, mają do pewnego stopnia prawo dopominania się o materyalne poparcie u odpowiednich czynników. Wiele z tych Towarzystw wyręcza często nauczycieli w udzielaniu nauki gimnastyki dziatwie szkolnej. Do takich towarzystw, które bezinteresownie, a co więcej z nakładem własnych kosztów i pracy spełniają ten szczytny obowiązek, należy towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Bochni. Towarzystwo to wysłało niedawno własnym kosztem dwóch kandydatów na kurs gimnastyczny w celu odpowiedniego wykształcenia ich w tym kierunku i ci udzielają obecnie dziatwie szkolnej nauki gimnastyki.

Praca ta, jakiej się podjęły pewne czynniki i osobistości w Bochni, zaręczam panom jako naoczny świadek, przynosi im chlubę, a młodzieży pożytek.

W pozycyi 66, rubr. 7 jest przeznaczona kwota 1.000 zł. na popieranie towarzystw sokolich na prowincyi. Otóż ja obawiając się, że postawienie wniosku o udzielenie towarzystwu sokolemu w Bochni — z powodów, które właśnie przytoczyłem — specyalnej subwencyi, nie uzyska aprobaty tak ze strony szanownego p. referenta, ja oteż większości Sejmu, pragnąłbym tylko, aby przy rozdzielaniu tej kwoty na pojedyncze towarzystwa, raczył Wydział krajowy uwzględnić w znacznej mierze towarzystwo sokole w Bochni. Wniosku więc żadnego nie stawiam, jedynie tylko wyrażam prośbę do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Wobec tego zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje pozycyę 66, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 66 jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 67. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie XXI. rata umorzenia pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 67, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 67 jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta).

Poz. 81. Na subwencye dla istniejących już internatów do rozporządzenia Wydziału krajowego 6.000 zł.

Do uwzględnienia z tego kredytu przekazuje się Wydziałowi krajowemu petycye: przełożonej internatu nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu (l. 205), komitetu internatu w Sokalu (l. 344), internatu dla kandydatów nauczycielskich św. Jozafata we Lwowie (l. 741), przełożonej Sióstr Nazaretanek w Krakowie (l. 987) i Towarzystwa opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie (l. 1158).

Komisya budżetowa wnosi dalej:

Wysoki Sejm raczy uchwalić

Nad petycyą komitetu internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Sokalu (L. 547) przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Do tej pozycyi głos ma p. Krempa.

P. **Krempa.** My włościanie musimy być przeciwni podwyższaniu datków na internaty, które uważamy za paczenie charakteru młodzieży. I jeżeli nie za zupełnem skreśleniem, to przynajmniej na zniżenie o te 1.000 zł., o które właśnie pozycye te podwyższono, głosować musimy, gdyż żądamy, aby młodzieży zostawić możność samoistnego rozwoju.

Wnoszę zatem zmniejszenie poz. 81 o kwotę 1.000 zł.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Krempy, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Głos ma zapisany p. Milan.

P. **Milan.** Korzystając ze sposobności muszę kilka słów przemówić co do internatów. Ja się nie sprzeciwiam wcale tej

pozycyi co do jej wysokości pod względem moralnym, tylko sprzeciwiam się postępowaniu w internatach. A daję tu za przykład internat przemyski żeński. Dopokąd uczennica nie zapisze się do internatu, dotąd niema przystępu do seminaryum. Więc jest to wprost niewola dla rodziców.

P. **Dworski.** Proszę o głos!

Dopokąd internatu nie było, dopóty mniej kosztowała stancya i nawet wikt był o wiele lepszy. Teraz inaczej. Wikt podlejszy, a ekspens większy, tak że rodzice muszą z domu posyłać wikt uczennicy do internatu. Otóż należałoby jedno złe usunąć: albo uwolnić od przymusu zapisywania się do internatu, albo dać tam tańszą stancyę i lepszy wikt.

Marszałek. Zapisany p. Dworski ma głos.

P. **Dworski.** Pozwolę sobie zaprzeczyć poprzedniemu mowcy, jakoby w Przemyślu warunkiem przyjęcia do seminaryum żeńskiego było zapisywanie się do internatu. Tak nie jest. Mnie stosunki miejscowe tak co do internatu, jak i seminaryum są znane dokładnie, bo się nimi interesuję. Dlatego mogę wręcz powiedzieć, że tylko na błędnej informacyi to twierdzenie polega

P. **Milan.** Mnie donosili to rodzice, którzy mają dzieci w tej szkole.

P. Dr. **Bobrzyński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. **Bobrzyński.** Muszę tu wystąpić przeciw twierdzeniu p. Krempy, jakoby internaty wypaczały charakter młodzieży. Uwaga ta nie może pozostać bez odpowiedzi. Gdyby ona miała podstawę, nie mówię już w całości, ale choćby w najmniejszej części, to władza szkolna z obowiązku musiałaby wystąpić przeciw nadużyciom i alboby zamknęła albo zreformowała internat. Jednak o ile mi stosunki te są znane, a są znane dokładnie, gdyż te internaty są przedmiotem ciągłych sprawozdań i dokładnych lustracyj, rzecz się ma przeciwnie. Internaty są tym ogniskiem, około którego skupią się ofiarność miejscowa i najszlachetniejsze intencye, aby tej młodzieży, która niegdyś upadała pod nędzą materyalną i była narażona na wszelkie pokusy, zapewnić miejsce i utrzymanie, niewykwintne wprawdzie ale przyzwoite — miejsce, w któremby młodzież zaspakajała swoje potrzeby najnaglejsze i swobodnie się oddawała pracy naukowej, aby się przysposabiać do trudnych późniejszych warunków życia

Tu i owdzie zdarzają się w internacie pewnego rodzaju mankamenty. Nie każdy z nich dysponuje odpowiednimi środkami, więc zdarza się, że liczba uczniów w niem jest większa niżby na to względy hygieniczne pozwalały. Wtedy władza szkolna wkracza i dyktuje warunki reformy, którym się musi internat poddać.

Więc tak nie jest, aby do internatu zmuszano, każdy może obrać sobie prywatne mieszkanie. Tylko jeżeli uczeń pobiera stypendyum z funduszu krajowego, które Sejm wyznacza pod warunkiem pomieszczenia się w internacie, aby mieć gwarancyę co do prowadzenia się ucznia, wówczas musi mieszkać w internacie, a gdyby grymasił i internat opuścił, to traci stypendyum ale nie traci miejsca w seminaryum.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Kraiński.

P. **Kraiński.** Sejm tylekrotnie uznał potrzebę internatu, że jej uzasadniać niepotrzeba. W Sokalu przy seminaryum nauczycielskiem pozostał internat i prywatnymi środkami utrzymuje się w znacznej części. Koła miejscowe wniosły do Sejmu petycyę o zasiłek na budowę internatu, nad którą to petycyą komisya wnosi przejście do porządku dziennego. Choć ten wniosek pod pewnym względem z poprzednim ustępem komisyi nie licuje, ponieważ sama komisya wykazuje wysokie zadanie internatu, pomimo tego stawia ten wniosek. Pozwalam sobie tedy do tej pozycyi postawić poprawkę, aby zamiast rezolucyi proponowanej przez komisyę przyjęto następującą rezolucyę: Petycyę komitetu internatu seminaryum nauczycielskiego w Sokalu liczba 547 przesyła Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i do zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Kraińskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Muszę wyrazić zdziwienie, że głos o skreślenie pozycyi na internat wyszedł z łona stronnictwa, którego przewódcy w wczorajszej debacie budżetowej tak gorąco przemawiali za szkolnictwem. Sejm niejednokrotnie uchwałami swoimi stwierdził, że internaty dla szkolnictwa niesłychane oddają usługi, gdyż się okazało, że młodzież znajduje tam opiekę przed szkodliwymi wpływami, a niema mowy o jakiemś krępowaniu samodzielnego rozwoju młodzieży, o którem mówił p. Krempa.

Co do uwag p. Milana, ponieważ jak się zdaje polegają na fałszywej informacyi, więc nad niemi zastanawiać się nie będę.

Co do wniosku p. Kraińskiego to pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż Sejm w roku zeszłym powziął uchwałę, na mocy której już w r. 1898 miała być wstawiona kwota 50.000 zł. na budowę internatów — Wydział krajowy jednak nie był w możności już w roku bieżący mowej sumy przyznać i z tego tylko powodu musiała Izba przejść do porządku dziennego nad petycyą i subwencyą na budowę internatu. Ponieważ jednak rezolucya p. Kraińskiego budżetu nie obciąży, a może przygotować sprawę na rok przyszły, więc choć nie mam upoważnienia ze strony komisyi, sądzę, że mogę się na nią zgodzić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Komisya w tej pozycyi stawia 6.000 zł. p. Krempa żąda obniżenia o 1.000 zł. Podam najpierw cyfrę wyższą do głosowania. Kto przyjmuje cyfrę wyższą, tak jak komisya proponuje 6.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 81. jest przyjąta.

W odczytanym wniosku przy tej pozycyi, komisya proponuje przejście do porządku dziennego, p Kraiński stawia wniosek odraczający. Podam wniosek odraczający najpierw do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Kraińskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 82. Dla internatu XX. Zmartwychwstańców we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 4 500 zł.

Poz 83 Ks Siemiaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie“ 800 zł.

Poz. 84 a) Na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 1 500 zł.

Poz. 84 b) Na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 6.000 zł. — 7.500 zł., do rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej, względnie Komisyi książek szkolnych, przez tęż Radę ustanowionej.

Poz. 85. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytane pozycye 82—85. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w miarę wykazanych zdolności i korzyści, jakie udzielenie stypendyum rokować pozwoli, petycye: Bojomira Eminowicza (l. 148.), Jerzego Łukaszewicza (l. 149.), Jana Bukowskiego (l. 233.), Maryi Rosenbuschowej (l. 234.), Maryi Czajkowskiej (l. 324.), Tadeusza Włodarskiego (l. 838.), Jana Olpińskiego (l. 959.), Tadeusza Rychtera (l. 960.), Feliksa Wygrzywalskiego (l. 962.), Zofii Szwejkowskiej (l. 963.), Tytusa Romańczuka (l. 990.), Władysława Jarockiego (l. 1.078.), Władysława Rossdorfera (l. 1.079.), Kazimierza Wiercińskiego (l. 563.), Juliusza Pola (l. 564.), Bronisławy Janowskiej (l. 565.), Mikołaja Iwasiuka (l. 813.), Władysława Mazura (l. 872.), Józefa Kuryłasa (l. 1.167.), Jana Góralczyka (l. 1.168.), Mieczysława Woleńskiego (l. 1.199.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Nad petycyami Stanisława Chorubskiego (l. 220.), Kazimierza Sichulskiego (l. 366.), Kajetana Wolskiego (l. 369.), wreszcie Leona Męcińskiego (l. 1.170 i 1.200.), przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje wniosek komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wnioski są przyjęte.

Sprawozdawca poseł dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 86. Dla fundacyi „Macierz polska“ na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 5.000 zł.

Poz. 87. Na stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyom w szkole operacyjnej 500 zł.

Poz. 88. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 216.

Poz. 89. Dla Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie do rozporządzenia Wydziału krajowego 1 500 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 270.

Poz 90. Dla Stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, ryczałt

do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye Stowarzyszeń: „Gwiazda“ w Tarnowie, Jarosławiu, Drohobyczu, Lwowie, Brodach, Kołomyi, Stanisławowie, Gródku, i Przemyślu (L. L. 218., 219., 387., 541., 753., 952., 1091, 1165 i 1195.), Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w Krakowie (L. 329.), takiegoż Stowarzyszenia „Skała“ we Lwowie (L. 391.), Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej imienia Jana Kilińskiego we Lwowie (L. 394), Stowarzyszenia robotników katolickich „Praca“ w Tarnowie (L. 530.), Towarzystwa „Przyjaźń“ w Rzeszowie (L. 552.), Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej w Kętach (L. 869.), Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników „Ogniwo“ we Lwowie (L. 955). Towarzystwa ruskich rzemieślników „Zoria“ we Lwowie (L. 1.055). Stowarzyszenia izraelickich rzemieślników „Jad Charuzin“ we Lwowie (L. 116) i Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“ w Tarnowie (L. 1324.).

Poz. 91. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały 200 zł.

Poz 92. Tenże na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 743.

Poz. 93. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie na wydawnictwo biblioteki politechnicznej, V. rata z subwencyi 5.000 zł. rozłożonej na lat 10., w myśl uchwały W. Sejmu z dnia 16 Lutego 1894 r 500 zł

Poz. 94 Wydawnictwo dziełek ludowych do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 zł.

W ten sposób załatwioną zostaje petycya do L. 740.

Poz. 97. Zasiłek dla Czasopisma „Szkoła“ 500 zł.

Poz. 98. Zasiłek dla Czasopisma „Muzeum“ 1.000 zł.

Poz. 99. Zasiłek dla Czasopisma „Kosmos“ 400 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye do L. 269, 305 i 335.

Poz. 100. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie na wydawnictwo gazety „Uczytel“ do rozporządzenia Wydziału krajowego 500 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 544.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 86 do 100 włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość) Pozycye te są przyjęte.

Przystępujemy do pozycyi 101.

Sprawozdawca poseł dr. **Paszkowski** (czyta):

Towarzystwo „Proświta“ na wydawnictwo dzieł ludowych do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem ścisłego dopełnienia warunków, ustanowionych w uchwale W. Sejmu z d. 13. lutego 1897, 3.000 zł.

W ten sposób załatwioną zostaje petycya do L. 742.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Cielecki Udzielam mu głosu.

P. Cielecki. Wysoki Sejm przy rozprawie adresowej i przy uchwaleniu wniosku, którego miałem zaszczyt być referentem, udowodnił swoją bezstronność i sprawiedliwość w ocenianiu potrzeb, jakie mają obie narodowości kraj ten zamieszkujące, ale temsamem zaznaczył także, że pragnie zgody, jedności i zupełnej harmonii między temi dwiema narodowościami, a więc pragnie także, żeby wszelkie wydawnictwa i pisma subwencyonowane przez Wysoki Sejm w kierunku harmonii i zgody występywały.

Jest to moje przekonanie narodowe i sądzę, że cała Izba to przekonanie podziela. Niestety „Proświta“ subwencyonowana przez Sejm od lat kilku, śmiem twierdzić, w tym kierunku nie idzie. — Pojedyncze pisemka o ile one nie dotyczą polityki, są wyborne, jak n. p. „Sad pry chati“, „Nasze dity“ i t. p., jednak tego roku wyszła broszurka historyczna o Bohdanie Chmielnickim, która od początku do końca, śmiem twierdzić, pała nienawiścią do żywiołu polskiego, szlacheckiego i wszystkiego, co jest nasze. — Jeżeli JE. Marszałek pozwoli, to odczytam parę ustępów z tej broszurki (czyta):

„Pany rozkoszuwały jak w raju, a selane muczyły sia jak w pekli“. — „Okrim samowoli didyczіw, koroliwskich starostiw, posesoriw, szcze i pańska czelad ta wijsko strasznо krywdyły ludej“.

„Pid Turkom, pid Tataramy, pysze buło piddanym lipsze, niż w Polszczi, wsemohuczy pany w dikoj Azii za ciłe swoje żytie ne zamuczat tilko ludej, kilko ich zamuczat każdoho roku w swobidnij Polszczi“.

Zdaje mi się, że tych kilka słów przeczytanych wystarczy do oznaczenia kierunku, w jakim ta broszurka występuje. Powiedzieć, że w Polsce było gorzej jak

pod rządami Tatarów i Turków, że więcej tu ludzi męczono i zamordowano, niż męczyli Kacyki azyatyckie, to trochę zanadto powiedziane i za daleko posunięte. —

Szczerze i otwarcie powiem, że gdybym był Rusinem i wieśniakiem i musiał wierzyć, że to, co Proświta pisze, jest prawdą, gdybym po przeczytaniu tej broszury spotkał szlachcica polskiego, toby z nienawiści włosy mi się najeżyły na głowie.

Nie wiem, czy w tym kierunku przemawiające pismo zasługuje na subwencyę, czy to jest ten kierunek, jaki wskazuje Sejm, jakiego pragniemy, aby nietylko to, ale wszystkie czasopisma i wydawnictwa szły i występowały. — Może ktoś powie, były to czasy takie, że to jest prawda, zapewne były to czasy podobne, były to czasy dawnych wojen, ale były to czasy wyjątkowe; były to wojny domowe, socyalne i nie przeczę, że tam tak było może i wiem dobrze, że „Nasza to wina i nieludzkie kary wzburzały naród Kozaków waleczny“; ale wiem także: „Chytry Chmielnicki połączon z Tatary mścił się bezpieczny“ (wiersz Niemcewicza).

Z tamtej też strony były mordy i zemsty, zasłużone czy nie, w to nie wchodzę. — Nie chcę się wdawać w dysputę historyczną, tylko uważam, że nie jest to odpowiednia strawą dla ludu naszego.

Proszę Panów, i Zola pisze prawdę, jest dobrym autorem, i ostatecznie odkrywa stosunki takie, jakie może istnieją, jednak żeby powiedzieć, że Rodzin takich jak Rougon Macquart jest mnóstwo we Francyi, że społeczeństwo się z tych rodzin składa, byłoby przecież daleko idącą kalumnią.

I zdaje mi się także, że trudno, by tego rodzaju strawą karmić młodzież, a lud nasz budzący się jest ową młodzieżą, któremu takiej strawy dawać się nie powinno.

Jestem tedy przeciwny daniu wszelkiej subwencyi Proświcie. — Wprawdzie i przeszłego roku było zastrzeżenie, że pod pewną kontrolą Wydziału krajowego wydawnictwa te miały wychodzić i być rozpowszechniane. Jednak proszę Panów, ta broszura wyszła w roku 1897. Pozwolę sobie przytoczyć, jeszcze jeden wyjątek z broszury wyszłej w roku 1896.

Czytamy tam taką uwagę: „My narid ne małyj. Ne małyj wże dlatoho, szczo dokyl stojały my za Polszczu, pid piatoju w Lacha uzwydałaś Moskwa, a jak poczały stojaty za Moskwu, stała tohdy Polszcza pyszczaty pid piatoju w Moskala“.

Gdy Rusini stali po naszej stronie, myśmy mieli pod piętą Moskwę, gdy teraz przeszli na stronę Moskali, Polska piszczy pod piętą moskiewską. — Na szczęście nie wiem, kiedy się stało a niewiedziałem komu mamy do zawdzięczenia, że jesteśmy pod nogami wroga.

To są zdania więcej jak niewłaściwe, nie dążące do tej harmonii i zgody, jaką chce mieć Sejm. — My mamy prawo żądać, aby te wydawnictwa, które są subwencyonowane przez Sejm, szły w tym kierunku (brawa). Z tych powodów wnoszę, aby nad tą pozycyą przejść do porządku dziennego.

P. hr. **Wodzicki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. **Wodzicki.** Zaprzeczyć się nie da, że przykłady, jakie nam zacytował p. Cielecki, otwarcie można powiedzieć, grozą przejmują — ale pominąć nie mogę i tego, że w początku swego przemówienia powiedział p. Cielecki, że tasama „Proświta“ wydaje niektóre dobre rzeczy. — Proszę Panów, nie chciałbym, abyśmy przychylając się do wniosku p. Cieleckiego wydali już potępiający wyrok na „Proświtę“, ja chcę jej pozostawić czas do poprawy. — By jednak dać wyraz naszemu niezadowoleniu, że się oględnie wyrażę, stawiam wniosek, by uchwalić kwotę 1.500 zł. zamiast 3.000 zł. dla „Proświty“. Od niej będzie zależeć, czy na rok przyszły uchwalimy dla niej 3.000 zł., jak było w propozycyi, czy skreślimy i resztę 1.500 zł.

P. **Merunowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. **Merunowicz.** Zgadzam się z wnioskiem komisyi z następujących powodów. Nie mam zamiaru bronić postępowania „Proświty“ i kierunku, jakiego się trzyma w niektórych swoich wydawnictwach. Jednak sam p Cielecki przyznał, że wydawnictwa są z wielu względów użyteczne. Zresztą działanie „Proświty“ nie ogranicza się tylko do samych wydawnictw.

Zajmuje się to Towarzystwo także zakładaniem czytelń, sklepików włościańskich, stowarzyszeń kredytowych, które dodatnio wpływają na lud. Jestem przekonany, że gdyby Sejm poszedł za wnioskiem posła hr. Wodzickiego i zniżył subwencyę z 3.000 zł. na 1.500 zł., toby właśnie było pobudką do tego, aby tembardziej jeszcze rozjątrzyć w zarządzie „Proświty“; w tych kołach, które to stowarzyszenie popierają ducha zawiści i separatyzmu.

Sądzę, że komisya budżetowa bardzo słusznie postąpiła, jeżeli z naciskiem zwró-

ciła uwagę Wydziału krajowego na to, aby dokładniej uważał na wydawnictwa „Proświty“ i w każdym wypadku, jeżeliby się okazało, że „Proświta“ nadużywa swego wpływu w tym kierunku, by pielęgnować w masach ludowych uczucia zawiści społecznej i narodowej, aby Wydział krajowy odpowiednio postąpił.

Obcięcie subwencyi miałoby znaczenie pieniężne bardzo małe a skutek byłby — według mego sumiennego przekonania, szkodliwy.

Komisya budżetowa, licząc się z tem, zwraca uwagę, w jaki sposób należałoby temu przeszkodzić, by „Proświta“ nie wdawała się w agitacye polityczne, tylko swój szlachetny cel ażeby spełniała bez podburzania złych namiętności w masach ludowych. — Z tych powodów oświadczam się za wnioskiem komisyi budżetowej.

P. **Barwiński.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Barwiński ma głos.

P. **Barwiński.** Wysoka Pałato! Koły zaberaju hołos w tij sprawi. to ne dla toho, szczobym chotiw bronyty zasady nenawysty abo polityki jak semu towarystwu prypysujut meży narodom.

Stoju na tim stanowysku, sczo towarystwo „Proświta“ maje cil wykluczno proświtu i dla toho wsiaka polityka, a oczywydna ricz i nenawyst', czy ona zwernena protyw druhomu narodowy w kraju czy protyw warstw suspilnych, ne powynna znachodyty misca w wydawnyctwach takoho Towarystwa.

Odnakże ja dużebym sia wahaw, z kilkoch wydorwanych reczeń wydawaty sud o jakij nebud knyżci, abo wydawaty sud o ciłij dijalnosty towarystwa. Pozwolu sobi tut zhadaty fakt, szczo w r. 1891 ja takoż jako człen toho towarystwa i autor mnohych knyżoczok wydaw illustrowanu istoryju Rusy dla naroda- I mene tohdy zaczipyty a nawit pozwolu sobi nazwaty po imeny ksiondza Gromnickoho toho samoho, szczo buw protyw zasnowaniu ruskoho gimnazyum w Tarnopoły, jak win wysnawszy de jaki reczenia z mojej knyżki, wyrnuwaw z toho szczo ja propaguju schyzmu i moskalofilstwo meży narodom.

Meni zdaje sia, szczo iduczy takoju metodoju można nawit z pyśma światoho powyrywaty ustupy poskładaty razom i z toho wywneskowaty, szczo chocze sia.

Otże koły tutky perszyj besidnyk, kotryj zabraw hołos w tij sprawi, chotiw dokazuwaty, szczo towarystwo szyryt nenawyst, to ne pereczu, szczo może buty ustup w takij knyżci (ja toji knyżki ne maju pid rukoju) ałe ja tak samo mihbym powynachodyty misca w różnych wydawnyctwach kotri wydaje sia w polskim jazyku dla proświty narodnoj, kotriby można inkryminuwaty.

Jabym buw dla toho za tym, szczoby Wysokij Sojm, ne wydawaw na pidstawi tych kilkoch ustupiw tutki widczytanych swoho osudu, bo Sojm jako ciłyst ne może precin osudżuwaty takoj riczy, ałe niczoho ne maju protyw tomu, szczoby buła pewna kontrola, pewen dohlad, szczoby Towaryswo dijstno spowniało swoju cil, koły poberaje subwencju z fondu krajewoho. Dla toho protywlu sia wneskowy p Cieleckoho, a tak samo ne możu pochwałyty wnesku p. grafa Wodzickoho, a pidtrymuju wnesok komisyi budżetowoji z tym, szczoby kompetentna włast, tj. Wydił krajewyj, kotryj tu subwencju wydaje, maw także zabezpeczenie szczo w widpowidnym napriami wydawnyctwa toho towarystwa wychodiat.

P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. **Abrahamowicz.** Pojmuję bardzo oburzenie szanownego p. Cieleckiego, gdy wziął do ręki książeczkę, wydaną przy pomocy subwencyi i środków kraju, a której książeczki tendencya z pewnością nie odpowiada interesom kraju. Boć przecież książka, której zadaniem jest rozdzielać i burzyć nie może odpowiadać interesom naszego kraju.

Śmiem jednak zwrócić uwagę Wysokiej Izby że w poz. 101. subwencya zapewniona dla „Proświty“ ma pewne zastrzeżenie, mianowicie, że jest dana do rozporządzalności Wydziału krajowego. Do rozporządzalności Wydziału krajowego jest w tym budżecie nadzwyczaj wiele kwot przyznanych. Cóż rozumiemy przez słowa: do rozporządzalności Wydziału krajowego? Oto to, że Wydział krajowy może tę kwotę przez Sejm uchwaloną albo wypłacić, albo może wypłatę jej wstrzymać.

Zdaniem mojem tej kwoty odmawiać nie należy, jak tego chce p. Cielecki, ale natomiast należy prosić Wydział krajowy, aby przy udzieleniu tej subwencyi ze względu na wypadek, który tu podniesiono ściśle rzecz badał. Dlatego głosować będę za wstawieniem tej pozycyi a ograniczeniem się tylko na prośbie do Wydziału krajowego.

P. **Cielecki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Cielecki ma głos.

P. **Cielecki.** Co do mnie nie mogę się przychylić do wniosku p. Wodzickiego. Czyż jeżeli kto szedł w tym kierunku, w jakim szła Proświta, to czy więcej lub

mniej się da, uczyni się już dobrze. Jeżeli kierunek jest zły, fałszywy, szkodliwy, to nic się dać nie powinno według mego przekonania. Co się tyczy p. Merunowicza, to sam przyznał iż „Proświta“ działa w duchu opozycyjnym i przeciw harmonii narodów, ale odmawiając tej subwencyi boi się podrażnić, boi się wywołać tego niebezpiecznego przeciwnika, który będzie szkodził, który wyda zamiast jednej, 25 podobnych może broszur. Nie wiem, czy jesteśmy tak bezsilni, czy nie powinniśmy stać na tym stanowisku obrony rzeczywistych interesów kraju, interesów tak Rusinów jak i Polaków, interesów zgody i harmonii, które właśnie to uczyniły, że tak łatwo Rusini dostali gimnazyum tarnopolskie, czy nie powinniśmy stać na stanowisku, aby na tego rodzaju obawy nie zważać, z tego rodzaju przeciwnikiem rozprawić się tak, jak na to zasługuje.

A jeszcze chcę słów parę odpowiedzieć p. Barwińskiemu. Muszę zauważyć, że p. Barwiński ujmując się za „Proświtą“, tak bardzo jej w obronę nie bierze. Ja się wcale nie dziwię, bo znam jego zapatrywania, znam jego dążności do zgody i harmonii ogólnej. — Nie dziwię się także, że występuje w jej obronie, bo chociaż nie całkiem miłe było p. Barwińskiemu to dziecko, to przecież p. Barwiński głównie przyczynił się do wydawnictw na początku istnienia tego Towarzystwa.

Jednak proszę Panów, ja nie wyrwałem kilka zdań luźnych, trudno, żebym Wysoką Izbę nużył czytaniem całej broszury, ja przeczytałem całą broszurę i doznałem tego przykrego wrażenia, pod jakiem przed chwilą przemawiałem. — Zanadto jednak cenię zdanie prezydenta Abrahamowicza, że ostatecznie z niem się liczę. — Niewątpliwie, że byłoby to nadzwyczaj dobrze powiedzieć, że Wydział krajowy będzie przestrzegał, by te wszystkie dziełka wydawane były w duchu pojednawczym, jednak to zastrzeżenie było umieszczone zeszłego roku. — Sądzę, będzie o wiele lepiej, gdy powiemy, wobec tego, że pomimo tych subwencyj przez kilka lat udzielanych, niestety ten kierunek przeciwny interesom kraju, jakie się uwidoczniły w tem wydawnictwie prosimy przeto o wykreślenie tej sumy. — Jeżeli „Proświta“ się poprawi, jeżeli ma rzeczywiście dobre chęci, jeżeli tylko przypadek zrządził to, tak na przyszły rok możemy dać podwójną subwencyę, sumę, jaką zaoszczędziliśmy tego roku. — Z przykrością muszę obstawać przy moim poprzednim wniosku wykreślenia zupełnego tej pozycyi. (Brawa.)

P. **Wachnianin.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. **Wachnianin.** Wysokij Sojme! Pozwolte Panowe, szczo ja nemow bat'ko towarystwa „Proświty“, obijmu sia za toju może trochy ne czemnoju dytynoju.

Buło se w r. 1868., koły se towarystwo powstało. Ja maw te szczaśtie buty perszym predsidatelem seho towarystwa. Ja buw i tym, szczo perszyj zażadaw z fondiw krajewych zapomohy, pozajak syły toji horstki narodowciw, szczo zasnowały towarystwo, buły nedostatoczni, szczoby uspiszno można buło zaniaty sia tak chosennym diłom, jakym je proświta narodna w błahorodnym i dobrym znaczeniu seho słowa. Mabut' wid roku 1870 pobyrało se towarystwo subwencju z fondiw krajewych, szcze za pokijnoho marszałka Lwa Sapihy. Piźnijsze na czoli toho towarystwa stojały pokijnyj wicemarszałok sojmu Ławrowskij, piźnijsze p. Fedorowicz z Wikna a ostateczno czerez dowszyj czas, bo czerez 15 lit, buw predsidatelem w nauci duże doświdnyj muż pokijnyj Omelan Ohonowskij. Towarystwo se istnuje wże lit 30, a wydaje 10 do 12 knyżoczok riczno. Dosy wydało ono kilkasot proświtnych knyżoczok. I tiszu sia, szczo meży tymy sotkamy knyżok, najszła sia łysze odna, kotroji tendencya supereczna z programoju towarystwa. Ja zowsim ne budu pochwalaty seji tendencyji i nichto z Rusyniw ne zhodyt' sia na neji. Na te, szczo w nas kołyś buło, choczemo kynuty oponu, a staraty sia o te, szczoby teperisznist' i buducznist' naszu zrobyty łuczszymy.

Nakoły na jakich 300 wydań najszły sia odna abo dwi knyżoczki, nakoły najszow sia oden abo druhij ustup, kotryj można inkryminowaty, to se jeszcze dobra projawa. Pryczyna zła łeżyt' mabut' w nedohladi wydiłu.

Wydił ne dosterih, szczo w knyżoczci wijszło szczoś, szczo tam ne powynno buty. Se towarystwo krim toho, szcze wydaje broszurki i knyżoczki proświtni dla naroda, doweło do toho, szczo w kraju naszim powstało może jakich 400 czytałeń. Se towarystwo zasnowało i do 500 kramnyć. A taka dijalnist' mabut' duże chosenna, bo dwyhaje nasz narid w napriami proświtnim i ekonomicznim.

Można tut wprawdi wynowaty łysze wydił towarystwa. Ałe ti dwi knyżoczki, — se szcze ne tak duże straszna ricz. Ja dumaju, szczo moja dytyna szcze ne stała sia błudnym synom.

Wże na poczatku mojeji promowy skazaw ja, szczo ne pochwalaju tych ten-

dencyj, jaki w sij broszuri wyskazani. — Taki riczy można pysaty w rozprawach Szujskoho: „Dwa lata dziejów naszych“, de nawedeno szcze strasznijszi epizody z naszoji istoryi, ałe ne można ich podawaty silskomu narodowy. Baczu pro te, szczo „Proświta“ zijszła na nezdorowu dorohu i toji dorohy ja zowsim ne pochwalaju i boronyty jeji ne dumaju.

A zijszła ona na taku dorohu łysze po pryczyni nedbałosty samoho wydiłu. Ałe za hrich wydiłu, ne można szcze karaty naroda, kotryj pewno takoji strawy duchowoji ne chocze i takoju strawoju ne perejme sia. Zwernu takoż uwahu Wysokoho Sojmu na klauzulu pomiszczenu w uchwali, de skazano, szczo subwencya udiłena pid usłowiem, nakoły Wydił krajewyj uznast' wydawnyctwa towarystwa widpowidnymy dla narodu. Jest se klauzula duże stroha, kotroji ne wydżu pry inszych pozycyach, pry zapomohach dla inszych towarystw. Wysoko poważanyj p. Cieleckij obżałowaw w kincy ne tak towarystwo „Proświta“ a skorsze Wydił krajewyj kotryj majuczy podibnu klauzulu wże mynuwszoho roku, powynen buw znaty, szczo mistyt' sia w wydaniach „Proświty“. Wydił krajewyj powynen buw zdałehid' zaradyty złomu. Dumaju, szczo promowa p. Cieleckoho bude uskaskoju dla Wydiłu krajewoho na buduczne.

Dlatoho proszu, pozajak sia sprawa obchodyt' weś' narid ruskij, ne reflektuwaty na wnesenie p. Cieleckoho, a łysze baczyty na te, szczoby krajewyj Wydił zwertaw bilsze uwahy na wydawnyctwa „Proświty“. Klauzula daje nam w tim wzhladi pownu poruku.

P. **Urbański**. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Czajkowski Władysław, Sawczak, ks. biskup Czechowicz, Cielecki i Wodzicki. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Głos ma p. Czaykowski Władysław.

P. Dr. Władysław **Czaykowski**. Wysoka Izbo! Odczytane przez p. Cieleckiego ustępy broszurki muszą, zdaje mi się, każdego z nas, a twierdzę każdego z nas, nietylko ze stronnictwa polskiego, ale tak samo i ze stronnictwa ruskiego usposobić w tym kierunku, że nad rzeczą wydawnictw Tow. „Proświty“ nieco zastanowićby się potrzeba. Każde odezwanie się p. Barwińskiego wywołuje w tej Izbie niezwykłą sympatyę, i ja oświadczam, że mam tak silną wiarę w twierdzenia i dobrą wiarę tegoż posła, że zawsze ślepobym za nim poszedł, ale pod jednym warunkiem, żeby ten czcigodny poseł nie tak daleko się swą wiarą unosił i czasem więcej się nieco do rzeczywistości rzeczy zbliżał.

Ze stanowiska nawet posłów stronnictwa ruskiego bezwarunkowo jest koniecznem, aby ta sprawa nieco inaczej a nie w ten sposób załatwioną była, by tylko wzmianka z zastrzeżeniem, jakie jest w budżecie, zrobioną została.

Ja w ich własnym interesie życzę im, niech troszeczkę ostrzej do tej rzeczy się biorą.

Proświta, proszę panów, oprócz wydawnictw zakłada także, przepraszam, że tego wyrazu użyję w galopie czytelnie. A czytelnie te powstają często tak, że się nawet bierze nieraz grunt gminny, bez uchwały rady gminnej. Jabym był bardzo wdzięczny, gdyby mi p. Barwiński mógł dowieść, że nie mam racyi i radbym szczerze żeby ktoś, czy nawet sam p. Barwiński lub Wachnianin, lub inni z ich stronnictwa panowie przeszli dokładnie te czytelnie i przekonali się, jakie złe w tych czytelniach się szerzy.

(**Głosy**. Tak jest! Brawo).

Nie setkę, ale pięć setek i tysiąc postawię tu Panom włościan, którzy inaczej nie oświadczą, jak: chcemy czytelni, ale nie takich, jakie zakłada „Proświta“. Wielu przykrych wypadków nie było ostatnimi czasy, twierdzę to całkiem śmiałoby i stanowisko p. Barwińskiego byłoby silniejsze i mniej przykre, gdyby tak częściej zaglądali do tych czytelni. Nie zachwiewam stanowiska tych posłów, przeciwnie wzmacniam ich, ale otwarcie powiadam, niech nie idą ciągle tylko w tym kierunku, że wszystko jest dobre, niech mają odwagę i przyznać, co jest i wiele złego.

P. Wachnianin mi mówi, że tu chodzi o naród, a tam się w wydziale ktoś nie dopatrzył i przepuścił, co autor napisał. A o cóż tu chodzi jak nie o naród, gdy mu taką sprawę duchową dajemy. Nie mam siły i możności dziś rozszerzać się w tym kierunku, jak złemi są w ostatnich czasach czytelnie „Proświty“, ale ci najzacniejsi posłowie niech o tem pamiętają i nie biorą mi za złe, że to z naciskiem dla dobra narodu ruskiego stwierdzę. Zwykłem mówić otwarcie i szczerze, że z ich głównie stanowiska potrzeba głębszego wglądania.

Proszę panów, czy większe zadanie jest stronnictwa patrzeć na to, co się dzieje w mieście w innych instytucyach, czy nie większe, pytam, zadanie wglądać, co się dzieje po wsiach i w tych czytelniach?

Nie będę się dalej rozwodził nad tą

sprawą, nie mogę głosować za wnioskiem p. Cieleckiego, bo rzecz dokładnie nie została zbadaną i jakkolwiek jestem przekonany o słuszności jego zarzutów, podzielam jednak zdanie p. Barwińskiego, że z urywków takich ostatecznego sądu wydawać nie można. Swoją drogą, gdyby nie polityka, to jabym sąd i dziś o tem wydał. Ale słusznie powiedział p. Merunowicz, że się ubije z tego zaraz Bóg wie jaką broń przeciwko całemu stronnictwu polskiemu, mimo, że my mamy przecież niewątpliwe prawo rzecz dokładnie zbadać i nazwać ją po imieniu, jeżeli dajemy subwencye.

Pozwolę sobie tylko postawić wniosek tej treści:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał treść publikacyj, wydawanych przez Towarzystwo „Proświta", a w razie gdyby dostrzegł w tych publikacyach dążność szerzenia nienawiści plemiennej, aby odmówił wypłacenia przyznanej przez Sejm subwencyi".

Albo zróbmy raz krok stanowczy, albo zgódźmy się na to, że co roku podobne ustępy z broszurek będą nam odczytywane. (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Sawczak.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Sawczak.** Wysoka Pałato! Do toho, szczo skazały poperedni besidnyki, uważaju za widpowidno kilka słiw jeszcze dodaty. Wysoko poważanyj p. Cieleckij zaczał besidu swoju wid toho, szczo zdaje mu sia, szczo dostatoczno dokazał swoju bezstoronnist i sprawedływist w widnoszeniu do Rusyniw. Dalsze skazaw, szczo obi storony piśla uchwałenoj wże adresy do Tronu powynny stremity do toho, szczoby nastupyła harmonia i zhoda pomiż oboma narodami. Ja z ciłoj dyskusyi widnisjem wrażenie, szczo słyby wys. pow. p. Cieleckij chotił osiahnuty to, szczo skazaw, to byłoby lipsze, 10 razy lipsze, nakołyby buw toi sprawy ciłkom ne dotykał. Pryhaduju Wys Pałati, szczo p. Cieleckij skazał, szczo wydania „Proświty" sut' wyborni. Ja diakuju mu za se, bo tak dijstno jest Wże inszi besidniki skazały, szczo jakieś pohybki buły i własne tak złożyło sia, szczo w tych knyżoczkach z lit. 1896 i 1897 własne sut' to knyżoczki historycznoho zmistu. Otże jabym tylko skazał, szczo buw może jakij nedohlad, pewna neostorożnist, a słybyśte Panowe pobaczyły ti knyżoczki w ciłosty, to sami wirojatno pryjszłybyśte do pereświdczenia, szczo taja pochybka ne jest tak wełyka. Sprawa widbuwaje sia tak, szczo autor knyżoczku predkładaje Wydiłowi „Proświty", Wydił daje skrypt do potrijnoj cenzury i ostateczno riszaje na osnowi referatu recenzentiw; może buty szczo ktoś ze stanowyszcza ruskoho ne dohlanuł, szczo to jest ne odpowidne z ohladu na druhu narodnist. Ja także ne choczu toho boronyty. Ałe naprymir w toj druhoj knyżoczci, kotroi ja wprawdi także ne czytaw, ałe to, szczo skazał p. Cieleckij, szczo tam jest mowa o Moskwi i „kto jest pod piętami", no to perewsi fakt zahalno znanyj, szczo Polszczu zhubyło. Wże recznyki moho stronnyctwa, pry inszoi nahodi zaznaczyły, szczo perehlanuwszy łysze pobiżno nasz budżet krajewyj, i to ne od teper, ałe od dawnich czasiw, jakoś ne riwnomerno traktujet sia nas, a ta neriwnomernist po skresłeniu toj pozycyi na „Proświtu" predstawlałaby sia szcze w daleko hirszym świtli. Podaju dalsze do widomosti Wys Pałaty, szczo „Proświta" spowniajet dużo pożytecznu zadaczu, tak szczo mimo tych usterok i pohybok, jaki sia każdomu traflajut i jak skazano, szczo i inszim Towarzystwam n. pr. i kiłkam rilniczym i Macierzy polskoj trafity sia możut i dijstno ne raz trafiły sia.

Taja „Proświta", kotra w interesi selanu stanowyła uczytela wendriwnoho, płatyt jemu znacznu pensyju, koszta podoroży i dyety wnesła dawnij wże prośbu o pidwyższenie toj subwencyi. Toju prośbu załahodżeno widmowno. A muszu sprostowaty i toj fakt, o kotrim skazał p. Cieleckij, szczo Sojm wże w roci minuwszim, udilajuczy toju subwencju, zrobył zastereżenie podobne jak teper pry pozycyi 101. To ne buło tak. Buło inne zastereżenie, imenno, szczoby w wydawnictwach knyżoczok używaty pysowni fonetycznoj. Semu żadaniu stało sia zadosyt, bo wże seho roku zahalni zbory risziły zawesty prawopyś.

Otże meni sia zdaje, szczo ta rezolucja, kotru proponujet komisya budżetowaja wystarczyt i szczo „Proświta" na bucudcznist bude bilszu uwahu na to zwertaty. Szcze słiw kilko szczo do czytałeń „Proświty". Zdaje sia meni, szczo ja kraj nasz duże dobre znaju, znaju także bohato czytałeń, kotri z ramenia „Proświty" zistały założeni. Maju także dużo stycznosty z selanamy, a ne nałeżu do ludej, kotri chotiłyby szyrity nenawist narodowu, odnakoż nykoły ne trafyło meni sia poczuty, szczoby jakoś czytalnia „Proświty" nekorystno w tym napriami diłała.

Wys. pow. p. Czaykowskij zahalno łyszeń skazaw, ałe ne podaw żadnych faktiw, mohu łyszeń także zahalno zapereczyty. A sły o zamitach mowa, to każde towarystwo załeżyt wid zarjadu, a czasto

wid odnoho czełowika. Sły hdeś jakiś człen wydiłu abo i peredsidatiel czytalni ne odpowidno zachował sia, to zachodyt' pytanie, czy pryczynoju była czytalnia, czy szczo inszoho. Dlatoho powtoriaju, szczo proponowana czerez komisju rezolucya wistarczyt, a sły hdeś i buło jakieś zło, to w buducznosty se ne powtoryt sia. Dlatoho proszu o pryniatie 101 pozycyi, tak jak proponuje komisya budżetowa.

Marszałek. Głos ma ks. biskup Czechowicz.

Zastępca marszałka ks. biskup **Czechowicz.** Wysoka Pałato! Dyskusya, jaka wywiazała sia nad toju pozycjeju prybrała duże szeroki rozmiry. Ja moim promowleniem ne choczu dołho zanymaty Wys. Pałatu, łysze w kilku słowach zaznaczu mo je stanowysko i poproszu o priniatie widpowidnoho wnesenia.

Pidnesena czerez p. Cieleckoho kniżoczka meni ne jest znana, prote ne możu skazaty, czy dijsno sut tam ustupy ne widpowidny czy ni. Ałe ne maju żadnoji pryczyny, sumniwatyś o tim, szczo p. Cieleckij tuju knyżoczku proczytaw i na tij pidstawi wyskazaw swoi zamity i swoje wnesenie postawyw. Ałe muszu zwernuty uwahu Wys. Pałaty na se, szczo „Proświta“ maje wełyku zasłuhu, bo czerez dowhyj protiah lit podawała zdorowu strawu narodowy i zdiłała, szczo sej narid zabraw sia do czytania, rozsmakowaw sia w czytaniu „Proświta“ wydała bohato duże pożytocznych knyżoczok. Seho nikto i w toj Wys Pałati ne zapereczyt. Toje zastereżenie, jakie jest postawłene do Wydiłu krajewoho, nachodżu, szczo jest potribne, a w ramach toho zastereżenia je pomiszczene wsio, szczo potreba, szczoby ne widpowidny knyżoczki ne wydawano.

Z promow pp. Barwinskoho, Wachnianyna i Sawczaka wychodyt wże, szczo ony takoż budut dohladaty, szczoby wydił „Proświty“ tylko widpowidny kniżoczki wydawaw. Ja z mojej storony możu zapewnyty, szczo takoż dołożu starania, szczoby w samoj riczi tylko zdorowa pożywa buła w tych knyżoczkach podawana. Dlatoho proszu paniw, szczobyśte pryniały wnesenie komisyi budżetowoji, a kinczuczy moju korotku premowu, proszu p. Cieleckiego, szczoby swoje wnesenie zwoływ cofnuty. (Liczne brawa).

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Okuniewski. Po raz trzeci?

Marszałek. P. Cielecki prosił o głos dla dania odpowiedzi, zresztą jako wnioskodawca ma do tego prawo i nie widzę powodu, dlaczegobym mu nie miał głosu udzielić. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Szczerze mnie cieszy, że i p. Barwiński sam przyznał, że musiały zajść zmiany w zarządzie „Proświty“, bo widocznie kierunek jest obecnie inny niż był dawniej.

P. Czaykowski dotknął tego, czego, muszę się przyznać, ja sam pierwotnie dotykać nie chciałem. Jednak, jeżeli on to powiedział, to muszę niestety potwierdzić, że jest rzeczywiście bardzo dużo czytelni „Proświty“, które mimo, że były może założone w dobrej intencyi i miały dawniej może książeczki bardzo dobre, jednak, śmiem twierdzić, że o wiele więcej złego niż dobrego zrobiły, i zamiast lud oświecać i podnosić, prowadzą polityczne agitacye, które powinny być obce podobnemu Towarzystwu, tak jak są obce n. p. Kółkom rolniczym.

Co się tyczy tego, co powiedział p. Sawczak, że myślałem, iż już ostatecznie Sejm bardzo dużo uczynił, jeżeli dał to gimnazyum, to ja chciałem się tylko odwołać na usposobienie tegoroczne Sejmu, ale stwierdzam, że tak samo było i dawniej, i choć nie miałem zaszczytu zasiadać wpierw w tej Wys. Izbie, wiem jednak dobrze, że nigdy innego usposobienia nie było, tylko zawsze kierunek i tendencya zgody, jedności i harmonii Wskazałem tylko na ostatnie wypadki, bo się to dziś w nich więcej uwidocznia, ale ten kierunek od dawnych lat był zawsze taki sam.

Co się tyczy owego zastrzeżenia, to myślałem że ono już przedtem istniało, że Wydział krajowy ma rzeczywiście pewien obowiązek roztaczania kontroli nad temi wydawnictwami, zdaje mi się jednak, że p. Sawczak jako członek Wydziału krajowego musi o tem wiedzieć najdokładniej. muszę więc wierzyć, że tego nie było, — ale jeżeli nie było, to zdaje mi się, że to będzie bardzo pożądanem w tym wypadku.

Przemówienie Najprzewielebniejszego ks. biskupa Czechowicza napełnia mnie wielką otuchą i nadzieją, że jeżeli ks. biskup raczy się temi wydawnictwami zająć, to ta „Proświta“, która zeszła z drogi właściwej i zamiast dodatnie, śmiem twierdzić, działa ujemnie, bo jedna taka broszurka jak ta o Bohdanie Chmielnickim więcej złego zrobi niż sto dobrych, że działać będzie przecież w kierunku pożytecznym.

Otóż w obec tego oświadczenia Najprzewielebniejszego ks. biskupa Czechowicza i w obec rezolucyi p. Czaykowskiego, ja mój wniosek poprzedni cofam i przyjmuję wniosek p. Czaykowskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby ta kontrola

była bardzo ścisłą, i żeby Wydział krajowy raczył nam tu zdawać z tej kontroli sprawozdanie coroczne. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Wodzicki.

P. hr Antoni **Wodzicki.** W obec rezolucyi postawionej przez p. Czaykowskiego i wobec oświadczenia ks biskupa Czechowicza ja również cofam mój wniosek.

Marszałek. Podaję jeszcze rezolucyę p. Czaykowskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Dyskusya zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Wysoka Izbo! Przedewszystkiem wyrazić muszę ubolewanie, że takie broszurki, z których ustępy odczytał p. Cielecki, uszły zupełnie uwagi komisyi budżetowej i sprawozdawcy. Jest jednak poprostu rzeczą niemożebną w obec setki wydawnictw podobnych, corocznie przez kraj subwencyonowanych, każdą z nich z całą ścisłością przestudyować. Komisya budżetowa musi przeto polegać na informycyach, jakie otrzymuje w danym razie ze strony uznanej za najkompetentniejszą.

Muszę skostatować, że dotąd nigdy istotnie ani w komisyi budżetowej ani w tej Wys. Izbie o szkodliwych tendencyach Tow. „Proświta" mowy nie było. Owo zastrzeżenie, jakie Sejm na wniosek komisy budżetowej w roku zeszłym uchwalił, rzeczywiście, jak słusznie p. Sawczak podniósł, nie dotyczyło też owej tendencyi, tylko kwestyi pisowni, komisya budżetowa bowiem w zeszłym roku przekonała się, że nie wszystkie wydawnictwa są ogłaszane w pisowni fonetycznej Sejm zatem powziął uchwałę, żeby Wydział krajowy pod tym warunkiem tę subwencyę wypłacał, jeżeli pisownia fonetyczna będzie utrzymana. Gdyby owe ustępy, które nam odczytał p. Cielecki, doszły były do wiadomości komisyi budżetowej, niewątpliwie byłaby się ona poczuła do obowiązku zbadania całej tendencyi „Proświty", i gdyby nabrała przekonania, że nietylko jakiś pojedyńczy wyjątek, jakaś jedna broszurka zawiera tendencyę budzenia nienawiści narodowościowej, to niewątpliwie byłaby z innym wnioskiem tu przyszła A ja dodam z mojej strony, że nie wątpię, że nikt w tej Wys. Izbie nie byłby się znalazł, nawet pomiędzy posłami ruskimi, ktoby mógł w takich warunkach głos podnieść za udzieleniem subwencyi dla Towarzystwa, któreby postawiło sobie za zadanie szerzenie nienawiści narodowej.

W obec przemówienia Najprzewiel. ks. biskupa Czechowicza zadanie moje, jako referenta, mającego bronić wniosków komisyi, jest niesłychanie ułatwione. Sądzę, że obecnie Wydział krajowy skorzysta z rezultatu dzisiejszej dyskusyi, sądzę dalej, że w obec zapewnień, jakieśmy tu dziś słyszeli, nie będzie komisya w tem przykrem położeniu, żeby na przyszłość z niekorzystną o działalności Proświty opinią przed Sejmem stawać.

Upraszam przeto o przyjęcie wniosku komisyi, tak jak jest postawiony, a co do rezolucyi p. Czaykowskiego, w mojem własnem imieniu zgodzić się na nią mogę.

Marszałek. W obec cofnięcia rezolucyj pp. Cieleckiego i Wodzickiego, pozostaje tylko wniosek komisyi i rezolucya p. Czaykowskiego. Wniosek komisyi brzmi:

Poz. 101 Towarzystwo „Proświta" na wydawnictwo dzieł ludowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego z zastrzeżeniem ścisłego dopełnienia warunków ustanowionych w uchwale Wysokiego Sejmu z dnia 13. lutego 1897 j. w r. z. 3.000 zł.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje rezolucyę p. Czaykowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr **Paszkowski** (czyta):

Poz. 102. Ks. Dżułyński gr. kat. proboszcz w Łapszynie, na wydawnictwa ruskie „Posłannyk" i „Książeczki misyjne" do rozporządzenia Wydziału krajowego, z zastrzeżeniem dopełnienia warunków ustanowionych w uchwale Wysokiego Sejmu z dnia 13 lutego 1897 r., 400 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l 812.

Dla wyjaśnienia dodam, że owe zastrzeżenie jest zupełnie identyczne z zastrzeżeniem dla Towarzystwa Proświty.

Poz. 103. Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 529.

Poz. 104. Towarzystwo historyczne we Lwowie na tegoż wydawnictwa 700 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 334

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 102 – 104, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Dr **Paszkowski** (czyta):

Poz 105. Ryczałt na zasiłki dla Burs mieszczących ubogą młodzież polską i ruską,

do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową 4.000 zł.

W ten sposób załatwione zostają petycye:

Wydziału ruskiej bursy w Tarnopolu (l. 113.), ruskiej bursy Jana Chrześciciela w Drohobyczu (l. 114.), ruskiej bursy Śgo Onufrego w Jarosławiu (l. 211.), Bursy gimnazyalnej w Jarosławiu (l. 212.), Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu (l. 278.), Bursy gimnazyalnej im. ks. Dymnickiego w Rzeszowie (l. 339.), Bursy przemyskiej (l. 340.), Towarzystwa imienia Śgo Cyryla w Przemyślu (l. 398.), Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli w Krakowie (l. 536.), Wydziału ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (l. 546.), Towarzystwa bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie (l. 548.), Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach (l. 549.), Bractwa Śgo Michała w Kołomyi (l. 626.), Towarzystwa Bursy gimnazyalnej w Samborze (l. 755.), Bursy Chrześcijańskiej w Brodach (l 811.), Bursy imienia Adama Mickiewicza w Drohobyczu (l. 867.), ruskiej Bursy w Stryju (l 988.), Bursy polskiej w Kołomyi (l. 1.061.), Bursy Śgo Mikołaja w Przemyślu (l. 1.064.), Bursy jubileuszowej w Sanoku (l. 1.155) i Bursy imienia Tadeusza Kościuszki w Złoczowie (l. 1.257).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Milan.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Milan ma głos.

P. **Milan.** Między petycyami o zasiłki dla burs dla młodzieży znajduje się petycya powiatu sanockiego. Zasługuje ona na większe poparcie, ponieważ oddana jest do rozporządzenia Wydziału krajowego, dlatego proszę o łaskawe uwzględnienie, ponieważ ta bursa potrzebuje pomocy do budowy, podczas gdy inne bursy mają już swoje budynki.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zrzekł się głosu, więc przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 105., zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 105. jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 106. Ryczałt dla stowarzyszeń akademickich do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.400 zł.

Wydział krajowy preliminuje tę pozycyę w sumie 1.200. zł. jak w roku zeszłym. Komisya budżetowa dla umożliwienia pomocy wszystkim zasługującym na poparcie stowarzyszeniom podnosi ryczałt o 200 zł.

Wydziałowi krajowemu przekazuje się do uwzględnienia petycye:

Domu słuchaczy Lwowskiej politechniki (l. 111.), Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki (l 112.), Biblioteki słuchaczy prawa we Lwowie (l. 209.), Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (l. 215.), Towarzystwa „Akademiczna hromada“ we Lwowie (l. 271. i 272.), Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej (l. 301. i 303.), Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (l. 328.), Domu akademickiego we Wiedniu (l. 346.), Towarzystwa biblioteki uczniów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (l. 534.), Towarzystwa „Rusłan“ we Lwowie (l. 539.), Czytelni akademickiej we Lwowie (l. 774.), Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Akademii weterynaryjnej we Lwowie (l 800.), Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie (l. 1.164).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 106. wraz z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Nad petycyą l 302. Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów wszechnicy lwowskiej o subwencyę na budowę domu akademickiego, dalej nad petycyami instytucyi: „Mensa academica“ w Wiedniu (l. 345.), stowarzyszenia dla wspomagania ubogich uczniów Akademii górniczej w Przybramie (l. 1 053.), wreszcie stowarzyszenia zapomogowego uczniów Akademii rolniczej we Wiedniu (l. 1.054.), przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz 107. Towarzystwo Adama Mickiewicza na wydawnictwo dzieł tegoż, do rozporządzenia Wydziału krajowego i wypłaty w miarę postępu wydawnictwa 400 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 1.161.

Poz. 108. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo ruskiej biblioteki historycznej, do rozporządzenia Wydziału krajowego, 500 zł.

Poz. 109. Komisya archeograficzna Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo historycznych materyałów, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 zł.

Poz. 110. Towarzystwo imienia Szewczenki na wydawnictwa naukowe 1.500 zł.

Poz 111. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne na wydawnictwo czasopisma „Dzwinok 200 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do l. 545.

poz. 112. Redakcye czasopisma dla dzieci „Mały Światek“ i „Wiek Młody“ 100 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye L. 1162 i 1392.

poz. 113. Ks. Sielecki Cyryl gr. kat. proboszcz w Zużlu na nowicyat Sióstr Służebniczek ruskich do rozporządzenia Wydziału krajowego 100 zł.

poz. 114. Wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników, subwencya wypłacana za pośrednictwem Akademii Umiejętności w Krakowie na lat cztery 1895 — 1898, ostatnia rata 1500 zł.

poz. 115. Towarzystwo ruskie „Szkilna pomicz“ w Kołomyi 100 zł.

poz. 116 Takież Towarzystwo we Lwowie 100 zł.

poz. 117. Takież Towarzystwo w Stanisławowie 100 zł.

poz. 118. Takież Towarzystwo w Samborze 100 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye powyższych czterech Towarzystw. LL. 625, 961, 399 i 115.

poz. 118 a) Siostra Marya Janiną Dydyńska, przełożona zakładu sierót św. Heleny we Lwowie, na internat ubogich panienek uczęszczających do szkół wyższych 100 zł.

Tem samen załatwioną zostaje petycya do L. 204.

poz 119. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw Sokolich we Lwowie na wydawnictwo podręczników do nauki gimnastyki, ro rozporządzenia Wydziału krajowego 100 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 738.

poz. 120. Towarzystwo filologiczne we Lwowie na wydawnictwo czasopisma „Eos“ 200 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 543.

poz. 121. Instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu. Subwencya stała 200 zł.

nadto jako dodatek nadzwyczajny jednorazowo 100 zł.

poz. 122. Towarzystwo biblioteki polskiej w Wiedniu, na tamtejszą szkołę języka polskiego 100 zł.

poz. 123. Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt pod nazwą „Rodzina Maryi“ w Łomnej 300 zł.

poz. 124. Na dokończenie domu tegoż zakładu wychowawczego, II rata z przyznanych w roku zeszłym 2000 zł, 1000 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 1156.

poz. 125. Na budowę internatu dla kandydatów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu II rata roczna z przyznanych 3000 zł. 1000 zł.

poz. 126. Na budowę szkoły polskiej w Białej druga połowa z przyznanych 10000 zł. 5000 zł.

poz. 126 a). Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 1000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 106 — 126 a), zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 106 — 126 a) są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** (czyta):

Poz. 126 b). Towarzystwo ludoznawcze na wydawnictwo czasopisma „Lud“ jak w r. z. 100 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Soleski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Soleski ma głos.

P. **Soleski.** Wysoki Sejm uznając pożyteczną działalność towarzystwa ludoznawczego raczył uchwałą powziętą 13 lutego 1897 wyznaczyć temu towarzystwu subwencyę w kwocie 200 zł.

Towarzystwo to rozwinęło w ubiegłym roku bardzo skrzętnie swoją działalność nie tylko w Galicyi, ale i w innych dzielnicach Polski a wyniki studyów swoich członków umieszczało to towarzystwo w swoim organie wychodzącym p. t. „Lud“.

Artykuły te są w przeważnej części bardzo cenne, a wiele z nich nawet nie małej naukowej wartości.

Ponieważ studya tego rodzaju muszą być wykonywane często na miejscu wśród ludu i połączone są tem samem z wielkimi wydatkami, ponieważ niezasobne w środki Towarzystwo obowiązkom samego nawet wydawnictwa podołać nie może, a na pokrycie wydatków na podróże, na przedsiębranie studyów i zakupywanie cennych za-

bytków do muzeum etnograficznego środków niema, ponieważ to towarzystwo bardzo ucz iwie i z wielką gorliwością i zapałem podjęło się spełnienia zakreślonego sobie programu, przeto sądzę, że możeby było dobrą rzeczą uwzględnić, to towarzystwo przynajmniej do tego stopnia, aby mu pozostawić subwencyę w zeszłorocznej wysokości 200 zł.

Nie rozumiem, dla zego tu jest dodane „jak w roku zeszłym", nie wiem czy potrzeba na inne wydawnictwa nie zniewoliła komisyi budżetowej do tego, ale w każdym razie załączony rocznik „Ludu" jest dowodem i świadectwem, iż wszystko, co tu na korzyść tego towarzystwa przytoczyłem; rzeczywiście jest zgodne z prawdą, a rocznik ten zapewnie był w ręku i komisyi budżetowej i szanownego p. referenta, który w danym razie będzie łaskaw prawdziwość moich słów potwierdzić.

Proszę więc Wysoką Izbę o uchwalenie subwencyi w zeszłorocznej wysokości, mianowicie w kwocie 200 zł. dla towarzystwa ludoznawczego.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Soleskiego, udzielenia towarzystwu ludoznawczemu 200 zł., zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Tu rzeczywiście zaszła pomyłka co do kwoty, ale ja nie jestem upoważniony zgodzić się na wyższą kwotę i muszę to pozostawić Wysokiej Izbie.

Co do wydawnictwa samego, to jest ono rzeczywiście bardzo interesujące i na poparcie Wysokiej Izby zasługuje.

Marszałek. Podam pod głosowanie cyfrę wyższą proponowaną przez p. Soleskiego. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** (czyta):

Poz. 127 a). Na nagrody za napisanie najlepszych utworów scenicznych polskich, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z 26 listopada 1890 r., wedle której co lat 3 rozpisanym być ma przez Wydział krajowy konkurs na utwory dramatyczne z wyznaczeniem dwóch nagród w kwotach 500 zł. i 250 zł. 750 zł.

poz. 127 b). Polskie stowarzyszenie „Strzecha" w Wiedniu 100 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 348.

poz. 127 c). Polskie stowarzyszenie „Przytulisko" w Wiedniu 100 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya L. 347.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 127 a) — 127 c), zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 127 a) - 127 c). Są przyjęte.

Sprawozdawca p **Paszkowski.** (czyta):

Poz. 127 d) Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie 100 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 396.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Barwiński.** Proszu o hołos.

P. **Barwiński.** Komisya budżetowa wstawyła w tuju pozycyu dla towarystwa uczytelok we Lwowi 100 zł. subwencyi.

Towarystwo to wže mynuwszoho roku wnesło buło petycyu do Wysoko Sojmu o subwencyu.

P. zajak ta petycya wijszła za pizno do Wysokoho Sojmu, zistała widisłana do Wydiłu krajewoho, a toj petycyi ne uwzhladnyw.

(Głos: Bo nie miał funduszów).

Ne z braku fondiw, bo maje fond dyspozycyjnyj, i tam mih znajty.

Toho roku takož za skupo wymireno subwencyu dla toho Towarystwa, kotre rozwynuło duže korystnu dijalnist.

To towarystwo maje za cil prychodyty w pidmohu uczytelkam, kotri pryhotowujut sia do ispyta kwalifikacyjnoho, i kotri pryjeżdżajut na dwa abo tri misiaci do Lwowa i obmeženi sut' na swoju skromnu płatniu. Koždyj ocinyt, szczo pobyt uczytelki we Lwowi połuczenyj jest z wydatkamy i szczo ona ne jest w stani pokryty ich swoim fondom, dlatoho towarystwo da je pidmohy, ałe i to ne wystarczaje, tym bilsze, szczo towarystwo staraje sia, szczoby profesory udiłały lekcyi tym uczytelkam,

Dla uczyteliw mužczyn znaczni fondy łožyt sia, szczoby ustrojuwaty kurs pryhotowawczyj do ispytiw kwalifikacyjnych, płatymo ne tilko substytucyi, ałe i zapomohy, tilko dla uczytelok niczo sia ne robyt.

Dlatoho pozwolu sobi postanowyty wnesok szczoby Wysoka Pałata pidnesła kwotu na 300 zł., pozajak to jest datok duže skromnyj.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Barwińskiego o podwyższenie subwencyi dla towarzystwa nauczycielek ze 100 na 300 zł. zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Wniosek jest dostatecznie poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski.** Sprawozdawca komisyi budżetowej jest w bardzo trudnem położeniu, jeżeli musi bronić wniosku komisyi, która mimo względu na bardzo sympatyczny cel Towarzystwa większej kwoty ofiarować nie może.

Wysoki Sejm raczy sam tę kwestyę sporną między mną, a szanownym wnioskodawcą rozstrzygnąć.

Marszałek. Podaję do głosowania cyfrę wyższą proponowaną przez p. Barwińskiego. Kto się z nią zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

poz. 127. e) Mieczysław Baranowski i Dr. Franciszek Majchrowicz na wydawnictwo pisma pedagogicznego „Rodzina i Szkoła" 200 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. 341.

poz 127. f) Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, subwencya na budowę własnego gmachu 1000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 127 e) i 127 f), zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie do L. 989. o ile dotyczy dalszego przyjścia z pomocą temuż Towarzystwu przy budowie własnego gmachu, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania sprawy i przedłożenia na najbliższej sesyi wniosku co do sposobu udzielenia tej pomocy, a to bez obciążenia budżetu krajowego większym rocznym wydatkiem niż suma uchwalona na rok 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

poz. 127. g) Uchwałą z dnia 29. stycznia 1898 r. przekazał Wysoki Sejm Komisyi budżetowej wniosek nagły posłów Jana Rottera i Andrzeja hr. Potockiego o przyznanie z funduszów krajowych na koszta wydawnictw uniwersytetu Jagiellońskiego przygotowywanych z okazyi pięćsetnego jubileuszu subwencyi w kwocie 8.000 zł. płatnej w dwóch ratach w latach 1898 i 1899.

Załatwiając ten wniosek, którego motywowanie uważa komisya za zbyteczne, wnosi komisya budżetowa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. na koszta publikacyj, które Uniwersytet Jagielloński przygotowuje z okazyi 500-letniego jubileuszu tegoż uniwersytetu przeznacza się kwotę 8 000 zł. płatną w dwóch rocznych ratach w latach 1898. i 1899;

II. W budżet roku 1898. wstawia się pierwszą ratę w sumie 4.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 127 g), raczy rękę podnieść. (Większość). Poz. 127. g) jest przyjęta.

P. Dr. **Zoll.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Dr. Zoll.

P. Dr. **Zoll.** Pozwoli JE. p. Marszałek że choć po zapadnięciu uchwały zabiorę głos, aby wynurzyć szczerą i z głębi serca płynącą wdzięczność, do jakiej poczuwam się jako jeden z najstarszych profesorów Szkoły Jagiellońskiej a niewątpliwie najstarszy z zasiadających w Izbie.

Uniwerszytet Jagielloński zbyt wielkie i wybitne zajął stanowisko w dziejach cywilizacyi naszej, a nawet śmiem powiedzieć cywilizacyi ludzkości, aby 500 letni jubileusz jego założenia, jakoteż jego odnowienia a raczej rozszerzenia, nie obchodzić w sposób uroczysty. Jubileusz 500 letni założenia przez Kazimierza Wielkiego przypadł na rok 1864. W tym roku na czele uniwersytetu stał senat akademicki oktrojowany — Rząd był uniwersytetowi nie przychylny. Myśmy wówczas jubileuszu obchodzić nie mogli, bo było to wprost zabronione, więc ograniczyliśmy się tylko do skromnego nabożeństwa w którem podziękowaliśmy Wszechmocnemu za utrzymanie tej tak drogiej nam wszystkim instytucyi.

To też tem większy obowiązek spada na nas obecnie, aby obchodzić jak najświetniej 500 letni jubileusz rozszerzenia tego uniwersytetu przez Władysława Jagiełłę i królowę Jadwigę. Czyż można w sposób świetniejszy obchodzić ten jubileusz, jak przez ogłoszenie tych materyałów nieznanych światu naukowemu, w których stwierdzoną została wysoka misya cywilizacyjna tego uniwersytetu? Prace w tym kierunku są podjęte ale publikacye ich będą kosztować około 17.000 zł. z których 8.000 zł. daje Rząd a obecnie uchwalił Wysoki Sejm dać resztujące 8.000 zł. i umożliwić spełnienie zadania tak gorąco nam na sercu leżącego. Pozwólcie więc Panowie, że tak

Szanownym wnioskodawcom jakoteż Wys. Izbie imieniem całego uniwersytetu wyrażę gorące podziękowanie.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

W petycyi do L. 333. proszą założyciele prywatnej szkoły żeńskiej w Krakowie o udzielenie stałej subwencyi na cele tejże szkoły.

Ponieważ obciążenie budżetu krajowego stałym wydatkiem, nie powinno nastąpić bez wyczerpującego zbadania stanu owej szkoły i rozmiarów jej potrzeb, przeto Komisya budżetowa nie proponuje przyznania subwencyi już na rok bieżący i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

petycyę założycieli prywatnej szkoły żeńskiej w Krakowie o przyznanie stałej subwencyi dla tejże szkoły, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i ewentualnego przedstawienia wniosku na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu?

P. Soleski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Soleski.

P. Soleski. Założyciele prywatnej szkoły żeńskiej w Krakowie wnieśli petycyę do Wysokiego Sejmu o udzielenie subwencyi dla zakładu, którego zadaniem jest dać możność dziewczętom przysposobienia się do złożenia egzaminu dojrzałości i ewentualnie korzystania z nauk w wyższych zakładach.

Ażeby pokryć wydatki, każda z uczennic musi składać czesne, które wynosi rocznie 100 zł. Ponieważ kwota z tych poborów czesnego otrzymana, nawet w drobnej części nie wystarczyłaby na pokrycie potrzebnych wydatków istnieje towarzystwo, którego zadaniem jest przy pomocy wkładek członków uzupełnić resztę potrzebnego wydatku.

Szkoła ta istnieje obecnie drugi rok. W pierwszym roku liczyła 26 uczennic, tego roku przybyło 26 uczennic nowych tak, że szkoła liczy obecnie 52 uczennic.

W pierwszym roku udało się temu towarzystwu jeszcze własnemi słami podołać ciężarom, jakie z tym zakładem pod względem finansowym są połączone, ale drugi rok, gdzie potrzeba było nowych ubikacyi, środków naukowych, już środki towarzystwa nie wystarczają. To było powodem, dlaczego panowie założyciele udali się z prośbą do Wysokiego Sejmu.

Dokonana wizytacya tego zakładu z polecenia Rady szkolnej krajowej skonstatowała, iż nauka odbywa się tam pod każdym względem prawidłowo, a oświadczenie bezpośrednio wizytującego było tego rodzaju, iż olśniony był rezultatem jaki w przeciągu $1^1/_2$ roku osiagnięto, krótko mówiąc odpowiedzi uczennic w klasycznym języku równały się postępom uczniów 4. klasy.

Dodać należy, iż zarząd szkoły niesłychanie dba o jak najbardziej odpowiednie warunki higieniczne, by uczennice mogły bez uszczerbku dla swego zdrowia z tej nauki korzystać.

Ponieważ w ciągu tego roku musi być utworzona trzecia klasa, deficyt wzrośnie jeszcze bardziej. Dlatego mniemam, materyalna pomoc dla tego zakładu ze strony kraju, a więc ze strony Sejmu i innych instytucyi jest koniecznie potrzebna.

Komisy budżetowa wychodziła ze słusznego zapatrywania, że jeśli chodzi o udzielenie stałej subwencyi, to potrzeba jeszcze czegoś więcej niż to, czego mogła dostarczyć komisya szkolna, która zbadała rzecz i poleciła najgoręciej tę petycyę komisyi budżetowej. Rdzumiem więc, że komisya budżetowa będąc życzliwie usposobioną dla tego zakładu i chcąc wyjednać s t a ł ą subwencyę, żąda, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową dokładniejsze na miejscu badania poczynił.

Ależ te badania mogą być uczynione w ciągu tego roku a postanowienie Sejmu może nastąpić dopiero w przyszłym roku, to znaczy wtedy dopiero, gdy już owa 3-cia klasa będzie otworzoną. Ponieważ informacye złożone w komisyi szkolnej zupełnie mogą zaspokoić Wys. Izbę, że nauka odbywa się z wielkim pożytkiem, więc to zaważyć winno i musi na szali wraz z tym względem, że nie jest to zakład zbytkowny dla osób zamożnych, które tej nauki w przyszłości utrzymania swojego potrzebować nie będą. W tym bowiem zakładzie na 52 uczenic jest przeszło 30 córek urzędników, nauczycieli, dziennikarzy, lekarzy a niewieścia młodzież rekrutuje się z całego kraju od Sącza aż po Zaleszczyki. Powyższe szczegóły uprawniają do wniosku, że nauki tej dzisiejsze uczenice potrzebywać będą do zabezpieczenia sobie bytu na przyszłość.

Z tych powodów sądzę, że nie wykluczoną jest prócz tego, co komisya budżetowa proponuje i takie zarządzenie, aby temu zakładowi tego roku bez żadnych zastrzeżeń z tego powodu na przyszłość, udzielić jednorazowy zasiłek. Proszę Wys. Sejmu, aby przyznał taki jednorazowy zasiłek w kwocie 300 zł. dla prywatnej żeńskiej szkoły w Krakowie.

Marszałek. Podaję ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę pod-

nieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Jestem w tem przyjemnem położeniu, że mogę imieniem komisyi budżetowej zgodzić się na wniosek p. Soleskiego.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca przyjął wniosek p. Soleskiego, podaję go więc do głosowania. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje rezolucyę proponowaną przez komisyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyami katolickiego stowarzyszenia szkolnego w Wiedniu (l. 349), Komitetu obywatelskiego dla założenia parku dla młodzieży w Kołomyi (l. 533), Juliana Kominkowskiego o subwencyę na wydanie poematu religijnego (l. 560), Redakcyi „Dwutygodnika katechetycznego“ w Tarnowie (l. 792), Janiny Sedlaczkównej o subwencyę na wydawnictwo „Przedświt“ z dodatkiem „Anioł Stróż“ (l. 1093), Związku koleżańskiego byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie (l. 1157), o subwencyę na cele towarzystwa, wreszcie Stowarzyszenia kobiet dla wychowania ubogich sierót w Krakowie (l. 1261), przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ponieważ rubr. VII. poz. 58 wydatków na cele wykształcenia i oświaty została już uchwalona, przeto następuje rubr. VII. poz. 59.

Sprawozdawca poseł Włodzimierz Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy budżet kraj. funduszu emerytalnego nauczycieli ludowych zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej:

W y d a t k i.

Rubr. I. Emerytury czasowe nauczycieli i nauczycielek 17.006 zł.

Rubr. II Emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 180.000 zł.

Rubr. III. Pensye dla wdów po nauczycielach 75.000 zł.

Rubr. IV. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 20 000 zł.

Rubr. V. Odprawy i kwartały pogonne 12.000 zł.

Rubr. VI. Zwroty z wkładek emerytalnych nauczycieli i nauczycielek 1.000 zł.

Rubr. VII. Koszta zarządu 50 zł.

Suma wydatków 305.050 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta):

D o c h o d y.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 1.340 zł.

Rubr. II. Datki stałe z kraj. funduszu szkolnego 12 800 zł.

Rubr. IV. Interkalarya od opróżnionych posad nauczycielskich 29.988 zł.

Rubr. V. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 52.724 zł.

Rubr. VI. Wkładki dwuprocentowe za czas służby przedetatowej 11.003 zł.

Suma dochodów 107.855 zł.

W porównaniu ze sumą wydatków 305.050 zł., okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 197.195 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje rubrykę dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta):

Komisya wnosi wstawić niedobór krajowego funduszu szkolnego emerytalnego do pokrycia pod rubr. VII. poz. 59 funduszu krajowego w kwocie 197 195 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje Rubryka VII. poz. 60. wydatków „Na cele wykształcenia i oświaty“. Sprawozdawca p. Włodzimierz Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca poseł dr. **Kozłowski** (czyta):

Poz. 60. Sześciu Członków Rady szkolnej krajowej po 1.200 zł. — 7.200 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Następuje: Rubr. VII. poz. 68—80, 95, 96 i 96 a).

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 68. Teatr polski w Krakowie do rozporządzalności Wydziału krajowego (powyższem załatwioną zostaje petycya do l. 996 Dyrekcyi Teatru krakowskiego w sprawie podniesienia subwencyi kraj.) 8.000 zł.,

poz. 69. Budowa Teatru w Krakowie 8 i 9 rata na opłatę procentów od pożyczki 150.000 zł. zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa 7.500 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 70. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego: a) dramat i komedya 14.200 zł., b) opera polska 10.000 zł. — 24.200 zł. (powyższem załatwioną zostaje petycya Dyrekcyi o podwyższenie subwencyi kraj. na lat dwa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wiktor.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Wiktor ma głos.

P. **Wiktor.** Sądziłem, że przy tej pozycyi będzie jak co roku dyskusya, skoro jednak nikt głosu nie zabiera, pragnę zrobić uwagę, która mi się tu nasuwa.

W sprawozdaniach komisyi w innych latach pozycya ta była dość obszernie motywowaną, gdy jednak tego roku żadnych uwag co do tej pozycyi nie znalazłem w sprawozdaniu komisyi, przeto nasuwa mi się myśl, że jest jakaś tego przyczyna, zwłaszcza wobec ożywionej polemiki w dziennikach, jaka się w ostatnich czasach rozwinęła.

Nie mam zamiaru stawiać tu wniosków, tylko chodzi mi o to, aby moja uwaga zachęciła kogoś do dyskusyi nad tem przedmiotem więcej odemnie fachowego i wymownego, albo też przynajmniej wywołała ze strony referenta jakieś ustne objaśnienie, którego w sprawozdaniu nie umieścił.

Wedle mego skromnego zdania dramat i to poważny coraz mniej znajduje miejsca w repertuarze teatralnym. Bez kwestyi, że rzecz ta jest ze względów kasowych dla przedsiębiorstwa korzystniejszą i uzasadnioną, iż więcej opiekuje się operą niż dramatem jednak sądzę, że Sejm nie bez przyczyny rozdziela subwencyę na dramat w kwocie 14.200 zł. a na operę w sumie 10.000 zł. Niewątpliwie się tam odgrywa jakieś virement. Prosiłbym tedy, aby może p. referent objaśnił Wysoką Izbę czy komisya artystyczna wyraziła się tego roku korzystnie o kierownictwie teatru, a może która uwaga posłuży ewentualnie Wydziałowi krajowemu do pewnego zastrzeżenia przy udzielaniu subwencyi, która jest do jego rozporządzenia pozostawioną.

P. **Rotter.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos.

P. **Rotter.** Ja widząc w tej pozycyi cyfry 14.2000 zł. i 10.000 zł., z których większą na dramat i komedyę, mniejszą na operę się przeznacza, tłómaczę sobie to tem, że choć dramat i komedya jest dział o wiele tańszy niż opera, to jednak widocznie komisya budżetowa większą zasadniczo do tego działu przywiązuje wagę. Suma łączna 24.200 zł. jest sumą niezawodnie bardzo poważną a jeszcze poważniejszą się staje, jeśli się weźmie pod uwagę, że miasto Lwów daje 5.000 zł., a nawet raz 10.000 zł. dało subwencyi teatrowi. Prawda, że i wydatki dyrekcyi teraźniejszej są większe niż dawniej, skoro samego czynszu za wynajętą salę płaci 17.000 zł. rocznie. Kto jednak stale mieszka we Lwowie, a lepiej jeszcze może, kto od czasu do czasu bywa w lwowskim teatrze w różnych porach, pozna ogromną niejednostajność w traktowaniu całego ruchu teatralnego.

Całe miesiące letnie teatru nie ma wcale. Może to być obojętne dla tych, którym stosunki materyalne pozwalają na wyjazd ze Lwowa, ale nie dla tych, co muszą tutaj pozostać. W ten sposób ubywa miastu jeden z czynników dostarczających mieszkańcom i obcym jaką taką rozrywkę.

Jakkolwiek nie myślę zakończyć wnioskiem, to przynajmniej chcę wyrazić życzenie, które, jeżeliby Wysoki Sejm treści jego się nie sprzeciwił, mogłoby być wskazówką przy udzielaniu subwencyi.

Że Sejm i Wydział krajowy do dramatu, który przecież działać może nietylko kształcąco w duchu narodowym, locz nadto utrzymuje związek z ruchem literackim dramatycznym i jego nowymi pracami w świecie, że zatem Sejm i Wydział krajowy do działu dramatu większą przywiązują wagę, świadczą o tem kwoty budżetowe, dane Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia na nagrodę za najlepsze utwory dramatyczne. Większą przeto jest doniosłość dramatu, aniżeli opery, która w ogóle, a jeszcze bardziej w kierunku

narodowym znacznie mniej działa kształcąco, niż dramat. Dyrekcya zaś teatru bardzo intenzywnie prowadząc dział operowy z korzyścią własną a niezawodnie i z przyjemnością widzów tak jednakowoż wyczerpuje środki finansowe publiczności, że jej w końcu braknie na uczęszczanie na dramat.

Należy przeto Dyrekcyi teatru na pielęgnowanie dramatu większą zwrócić uwagę, a to także i w tym kierunku, ażeby poważnemu dramatowi zanadto wielkiej nie robiła konkurencyi lekkim bardzo towarem, który jako lekki wprawdzie i szybko ulata, lecz zawsze zostawia ślady, które poważnemu kierunkowi sztuki na dobre nie wychodzą.

Sądzę, że jeżeliby Wysoki Sejm zapatrywaniu temu nie zaprzeczył, to może i bez wniosków osobnych Wydział krajowy znajdzie podstawę do liczenia się z tą zasadą przy wypłacie subwencyi, gdyż będzie mógł uważać wskazówkę tę jako zgodną z intencyą Wysokiego Sejmu. Na tem kończę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Rok upływa właśnie od czasu, kiedy mówiąc z tego miejsca jako sprawozdawca komisyi budżetowej o teatrze lwowskim, mogłem podnieść zalety nowej Dyrekcyi teatru i skonstatować, że zarówno prasa jak i publiczność ocenia usiłowania Dyrekcyi dość życzliwie, przy każdej sposobności podnosi postęp pod względem wystawy sztuki i staranności wykonania a zarazem ocenia działalność w kierunku sprowadzenia najlepszych sił polskich, jakie wogóle teatr lwowski dostać może. To było rok temu, teraz zaś dochodziły mnie z rozmaitych stron skargi. Będąc referentem w sprawie teatru czytałem broszury o teatrze lwowskim, śledziłem cały ruch dziennikarski i i znane mi są rozprawy na ratuszu lwowskim.

Znając to wszystko, wyznaję szczerze, że śledząc to, co na ratuszu było powiedziane i czytając krytykę w rozmaitych dziennikach, przyszedłem do przeświadczenia, że byłoby może niewłaściwą rzeczą, by komisya budżetowa na jedną lub drugą stronę się przychyliła i że ani od komisyi ani od referenta żądać nie można, by wydali sąd obejmujący to wszystko, co przy wydaniu sądu o scenie podnieść wypada, i należy i to jest powód, dlaczego w sprawozdaniu niema żadnego wyjaśnienia i bliższego uzasadnienia cyfry, która ma uzasadnienie swe jednak w tem, że subwencya jest wydaną do rozporządzalności Wydziału kraj. a Wydział kraj. wypłaca ją na podstawie sprawozdania komisyi artystycznej.

Jeżeli wogóle mowa o teatrze, to pozwolicie mi Panowie jedno słowo.

Ja od dzieciństwa prawie bywam w teatrze i bywałem często w teatrze lwowskim; lubię teatr i zajmowałem się nieco literaturą dramatyczną. Przez szereg lat wiele zawsze było skarg we Lwowie na teatr, które miały przyczynę rozmaitą. W pierwszym rzędzie publiczność lwowska jest wykształconą i ma wymagania daleko idące; z drugiej strony publiczność ta bywa także we Wiedniu i pragnęłaby mieć scenę lwowską przynajmniej zbliżoną do sceny wiedeńskiej; nareszcie publiczność lwowska wymaga, ażeby scena nasza obejmowała wszelkie działy sceniczne a z drugiej strony nie zawsze liczy się z tem, jak trudno jest prowadzić przedsiębiorstwo, tam, gdzie obok opery daje się operetki, obok dramatu komedye, obok komedyi — tragedye, gdzie trzeba utrzymać ten cały personal i znaleść rachunek. To rzecz niełatwa. Wiemy, jakie były doświadczenia poprzednich dyrektorów.

Niewątpliwie, publiczność ma prawo domagać się, by literatura dramatyczna polska była na scenie stale odnawianą, ale w tem, że dyrekcyi idzie o wystawienie sztuki takiej, którąby ściągała publiczność do teatru, w tem może leży największa trudność dla Dyrekcyi teatru.

Trzeba dramat i tragedyę tak wystawiać, żeby publiczność miała zadowolenie ale skoro się go tak nie wystawi, to publiczność raczej uczęszczać będzie na farsy, bo te rozśmieszają widzów i łatwiej oczywiście bawią.

Jeżeli to wszystko Wys. Sejm weźmie na uwagę, to musi przyjść do konkluzyi, że teatr nasz w trudnych warunkach istnieje i potrzebuje pewnej pobłażliwości. Sądzę, że o dobrej woli dzisiejszej Dyrekcyi teatru po początkowem jej się prowadzeniu na scenie lwowskiej, wątpić nie należy i że tylko spory chwilowe, jakie zresztą często się zdarzają między Dyrekcyą a artystami, a których załatwienie najrychlejsze leży w interesie publiczności — są jednym z głównych powodów tego chwilowego niezadowolenia publiczności i tego objawu, że na scenie lwowskiej nie pojawiają się sztuki takie jakie pojawiać by się mogły, i że nie są tak grane, jak tego publiczność domagać się ma prawo.

Zresztą nie mam nic więcej do powiedzenia.

Proszę o uchwalenie pozycyi 70.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 70., zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 70. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** czyta:

Poz. 71. Budowa teatru we Lwowie, na pokrycie odsetek od pożyczki przez gminę miasta Lwowa zaciągniętej (w myśl uchwały sejmowej z dnia 8. lutego 1895) 7.500 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 71., zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 71. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 72. Teatr ruski pod zarządem towarzystwa Besida, do rozporządzalności Wydziału krajowego (powyższem zostaje załatwiona petycya Tow. Besidy L. 745. o podwyższenie subw. dla teatru ruskiego) 7.250 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Barwiński.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Barwiński ma głos.

P. **Barwiński.** Do pozycji 72. uchwaływ Wys. Sojm na nahrodu za najlipsze utwory sceniczny polski 7.250 fl. piśla dawnijszoj uchwały sojmowoj z 26. padołysta 1890.

Ta uchwała widnosyt sia takož do utworiw scenicznych ruskich i wže dwa roki minuło jak ne rozpysano konkursu na utwory dramtyczni ruski.

Dlatoho pozwolu sobi postawyty rezo lucju:

„Wys. Sojm poruczaje Wydiłowi kraj., szczoby w preliminari budżetowym na r. 1899 krim zwykłoj subwencyi 7.250 zł. wstawyw 750 zł. na nahrody za najlipszy utwory sceniczny ruski — piśla uchwały sojmowoj.

Marszałek. Podaję do poparcia rezolucję p. Barwińskiego. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucja jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Rezolucya proponowana przez p. Barwińskiego brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi kraj. ażeby w preliminarzu na r. 1899. oprócz stałej subwencyi dla ruskiego teatru w kwocie 7.250 zł., wstawił kwotę 750 zł. na nagrody za napisanie najlepszych utworów scenicznych ruskich".

Ja osobiście przeciw temu wnioskowi nic nie mam do powiedzenia, bo właściwie tamta subwencya jest niejako stałą o ile przedsiębiorstwo teatralne na subwencyę zasługiwać będzie.

Więc chodziłoby tylko o przyznanie pewnej kwoty na nagrody za naljepsze utwory sceniczne ruskie. Ja przeciw temu nie mam najmniejszego zarzutu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poz. 72. według wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 72. jest przyjętą. Teraz podaję pod głosowanie rezolucyę p. Barwińskiego. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 73. Towarz. muzyczne w Krakowie 800 zł.

Poz. 74. Konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie 2.000 zł.

Poz. 75 Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 zł.

Poz. 75a) Towarzystwu muzycznemu w Samborze, jednorazowo 100 zł. — powyższem zostaje załatwioną petycya tegoż towarzystwa do L. 1.067.

Poz. 75b). Towarzystwu muzycznemu im. Moniuszki w Stanisławowie jednorazowo 100 zł. — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L. 306).

Poz. 75c). Towarzystwu muzycznemu w Kołomyi, jednorazowo 100 zł — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L 214.)

Poz. 75d). Towarzystwu muzycznemu w Brodach, jednorazowo 100 zł. — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L. 883.)

Poz. 76. Towarzystwu „Harmonia" we Lwowie 300 zł.

Poz. 77. Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" we Lwowie 500 zł. — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L. 785.)

Poz. 78. Towarzystwu spiewackiemu „Bojan" we Lwowie 300 zł. — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L. 1066).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 73—78, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 73—78 są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 79. Towarzystwu spiewackiemu „Echo“ we Lwowie 300 zł. — (powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż towarzystwa do L. 393).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Głos ma zapisany p. Michalski.

P. **Michalski.** Ośmielam się uczynić wniosek, ażeby subwencyę dla Tow. śpiewackiego „Echo“ podwyższyć o 100 zł., to znaczy do wysokości 400 zł. „Echo“ od dwu lat utrzymuje szkołę śpiewu. Kształci się tam 20 uczni i uczenic. Fundusze Towarzystwa są dość skromne, końce mu się nie schodzą. Z tego powodu chciałem mu proponować udzielenie 500 zł. subwencyi, ale obawiam się zarzutu, że zadużo wymagam, i tego, że się nie utrzymam z takiem żądaniem. Toteż proszę tylko o podwyższenie poz. 79 z 300 na 400 zł.

Marszałek P. Michalski wnosi podwyższenie poz. 79. z 300 na 400 zł. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Ja tylko mogę powiedzieć, że ze wszystkich stron Towarzystwo „Echo“ jest bardzo dodatnio oceniane i chwalone dla czynności swoich nie tylko jako Towarzystwo śpiewackie, ale także jako Towarzystwo zajmujące się nauką śpiewu. Więc przeciw daniu mu zasiłku jednorazowego według propozycyi p. Michalskiego — bo tak rozumiem jego wniosek, — nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Podaję pod głosowanie najpierw cyfrę wyższą p. Michalskiego do tej pozycyi w kwocie 400 zł. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 78. jest przyjętą według wniosku p. Michalskiego.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 80. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w Krakowie. Wskutek chwilowych rozterek i dezorganizacyi w temże towarzystwie, zasiłek dany przez kraj temuż Towarzystwu w roku 1898 w kwocie 300 zł. został na rok 1897 zredukowany do 100 zł. Gdy według otrzymanych informacyi Towarzystwo „Lutnia“ zasługuje dziś znów na dawne poparcie kraju, przeto wstawia się zamiast preliminowanych przez Wydział krajowy 100 zł., kwotę przyznaną w r. 1896, to jest 300 zł.

(Powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż Towarzystwa do L. 213).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 80, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 80 jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Petycye na kształcenie się w śpiewie i w muzyce wniesiono:

L. 150. Remeza Łukasz o subwencyę na odbycie kursu muzyki w Pradze.

L. 151. Kuryliszyn Wanda o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie.

L. 327. Turzańska Marya o zasiłek na dalsze kształcenie się w śpiewie.

L. 367. Kobiatkiewicz Janina o subwencyę.

L. 368. Soroczyńska Adela o stypendyum.

L. 408. Orzelski Stanisław, śpiewak opery lwowskiej, o subwencyę.

L. 567. Zawistowska Wanda o subwencyę.

L. 568. Kasznica Teresa o stypendyum, lub zapomogę.

L. 569. Rojek Helena dla swej córki Oktawii o zasiłek.

L. 571. Guszalewicz Aleksander o zapomogę na dokończenie konserwatoryum we Wiedniu.

L. 760. Żurakowska Aniela o stypendyum.

L. 782. Waśniewska Marya o subwencyę.

L. 796. Sienkiewicz Marya o subwencyę.

L. 991. Uruch Salamon o zasiłek na ukończenie konserwatoryum we Wiedniu.

L. 1103. Zawiłowski Ludwik dla swej córki Zdzisławy o subwencyę.

L. 1169. Michońska Wanda, córka profesora gimnazyalnego, sierota, o subwencyę.

L. 573. Bobilewicz Leopold o subwencyę na naukę gry na skrzypcach.

L. 326. Gąsiorowska Kamilla jak wyżej.

L. 435. Giebułtowski Stanisław jak wyżej.

L. 1080. Pulikowski Julian jak wyżej.

L. 572. Baranowska Julia o subwencyę na naukę gry na fortepianie.

L. 761. Uruski Antoni jak wyżej.

L. 566. Kotłowska Władysława o subwencyę na dalsze kształcenie się w sztuce dramatycznej.

L. 1213/1004. Feliks Wileszczuk w Stryju, o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce.

Załatwiając powyższe petycye komisya budżetowa wnosi:

Petycye do L. 367, 368, 408, 567, 568, 569, 571, 760, 782, 796, 991, 1103, 1169, 573, 326, 436, 1080, 572, 761 i 1213, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i w miarę rzeczywistego uzdolnienia i kwalifikacyi petentów do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 95. Teatrowi imienia Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie zasiłek zwyczajny 1.000 zł., — tudzież jednorazowy nadzwyczajny zasiłek dla Dyrekcyi p Władysława Antoniewskiego 500 zł.

Poz. 96. Lipińska Salomea, wdowa po skrzypku Feliksie Lipińskim 50 zł.

Poz. 96 a). W załatwieniu petycyi L. 1094/903 p. Józefy Zboińskiej, wdowy po ś. p. Marcelim Zboińskim, długoletnim artyście sceny polskiej, Sejm przeznacza tej petentce w drodze łaski jako dar jednorazowy 100 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 95, 96 i 96 a), zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye 95, 96 i 96 a) są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Nad petycyą Władysławy Kotłowskiej (Zamorska), artystki sceny lwowskiej, o subwencyę na dalsze kształcenie się w sztuce dramatycznej, jakoteż petycyą pani Piaseckiej, Dyrektorki teatru prowincyonalnego o subwencyę, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Rubryka VIII. poz. 128—136 wydatków. Utrzymanie pomników historycznych.

Sprawozdawca p. Aleksander Barwiński ma głos.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Rubr. VIII. poz. 128. Na utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i Krakowie, sporządzanie i publikacye naukowych i urzędowych spisów pomników, znajdujących się w naszym kraju 4.000 zł.

Poz. 129. Badanie i ocalanie zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Poz. 130. Stała subwencya roczna dla Muzeum narodowego w Krakowie 800 zł.

Poz. 131. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie:

1. Dyrektor we Lwowie 1.200 zł.
2. Dyrektor w Krakowie 1.200 zł.
3. adjunkt I. klasy we Lwowie: płaca 1.200 zł., dodatek aktywalny 200 zł. i trzy dodatki pięcioletnie po 80 zł. rocznie 1.640 zł.
4. adjunkt II. klasy we Lwowie: płaca 900 zł., dodatek aktywalny 200 zł., 1.100 zł.
5. adjunkt I. klasy w Krakowie jak poz. 3. 1640 zł.
6. adjunkt II. klasy w Krakowie jak poz. 4. 1.100 zł.
7. dwóch aplikantów we Lwowie, adjuta roczne po 300 zł. 600 zł.
8. jeden aplikant w Krakowie adjutum 300 zł. 300 zł.
9. czynsz za najem lokalu we Lwowie 600 zł.
10. stróże 840 zł.
11. opał, potrzeby kancelaryjne i rozmaite inne wydatki 600 zł.

Poz. 132. Na restauracyę organów w kościele OO. Bernardynów w Leżajsku 1.500 zł. w trzech równych rocznych ratach, z tego I. rata 500 zł.

Poz. 133. Na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu, III. rata subw. 100 000 zł., spłacić się mającej w dziesięciu równych ratach rocznych 10.000 zł.

Poz. 133. a) Na restauracyę cerkwi katedralnej gr. kat. w Stanisławowie 10.000 zł. w pięciu równych ratach rocznych, z tego I. rata 2.000 zł.

Poz. 133. b) Na restauracyę ikonostasu w gr. kat. cerkwi w Sieniawie 300 zł.

Poz. 133. c) Na restauracyę starożytnej dzwonnicy przy Górnej cerkwi gr. kat. cerkwi w Jaworowie 100 zł.

Poz. 133. d) Gminie izraelickiej w Leszniowie na restauracyę starożytnej synagogi zasiłek 500 zł. w dwu ratach rocznych, z tego na rok 1898 200 zł., a na r. 1899 300 zł.; przytem Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia izraelickiej gminie w Leszniowie uchwalony na ten sam cel zasiłek na rok 1897 w kwocie 300 zł.

Poz. 134. Na restauracyę starożytnego kościoła OO. Bernardynów w Sokalu (jednorazowo) 1.000 zł.

Poz. 135. Na dokończenie restauracyi pomników i krużganków w klasztorze OO Dominikanów w Krakowie 3.000 zł

Poz. 136. Na wykupno ruin podominikańskich w Oświęcimiu (jednorazowo) 1.000 zł.

Suma rubryki VIII. 34.220 zł.

Tem zostały załatwione petycye l. 531 (404) konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku, l. 1049 (861) gr. kat. Biskupiej kapituły w Stanisławowie i l. 810 (661) Bractwa gr. kat. cerkwi Górnej w Jaworowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 128—136, zechce rękę podnieść. (Większość). Poz. 128—136 są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Petycye l. 121 Komitetu parafialnego rz. kat w Krośnie o subwencyę na restauracyę świątyni farnej w Krośnie, l. 338 (233) Konwentu OO. Bernardynów w Rzeszowie o subwencyę na restauracyę kaplicy cudownej Matki Boskiej i l. 1323 (1088) Zgromadzenia księży kanoników regularnych Laterańskich w Krakowie o subwencyę na restauracyę kościoła Bożego Ciała na Kaźmierzu w Krakowie, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Adam **Jędrzejowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz ma głos.

P. Adam **Jędrzejowicz.** Pozwalam sobie apelować do łaskawości Wysokiego Sejmu i prosić, ażeby petycyę konwentu OO. Bernardynów w Rzeszowie na restauracyę kaplicy cudownej Matki Boskiej raczył załatwić udzieleniem jednorazowej subwencyi w kwocie 300 zł. Odesłanie do Wydziału krajowego, zdaje mi się, jest o tyle zbyteczne, że do petycyi dołączono plan restauracyi tej kaplicy i że kościół ten, jak już zamieszczenie petycyi w rubr. VIII świadczy, jest także jednym z pomników historycznych naszej przeszłości, i jest pod opieką konserwatorów, którzy nawet polecili restauracyę tej kaplicy. Ponieważ konwent OO. Bernardynów niema, jak wiadomo, ani parafii, ani żadnych innych źródeł utrzymania, dlatego pozwalam sobie upraszać, aby Wysoki Sejm raczył tej jednorazowej subwencyi w kwocie 300 zł. mu udzielić na tę restauracyę.

Pozycye, któreście Panowie dopiero co uchwalili, nieraz może mniejszego znaczenia historycznego i artystycznego, uprawniają mię do tej prośby i mam nadzieję, że ją Wysoki Sejm poprzeć raczy.

Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz wnosi udzielenie konwentowi OO. Bernardynów w Rzeszowie 300 złr. jednorazowej subwencyi na restauracyę kaplicy.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Barwiński.** Przyznaję, że do petycyi, do której p. Jędrzejowicz zabrał głos, dołączono opinię konserwatorów, jakoteż kosztorys, ale wobec sumy, wyrażonej w petycyi, komisya była zdania, że należałoby jeszcze dokładniej zbadać rzecz, i była za odesłaniem jej do Wydziału krajowego. Jednakowoż wobec wniosku, postawionego przez p. Jędrzejowicza w dość skromnej zresztą cyfrze, osobiście nie miałbym nic przeciw temu, gdyby Wysoka Izba zechciała przyjąć kwotę, proponowaną przez p. Jędrzejowicza.

Marszałek. Podaję pod głosowanie wniosek p. Jędrzejowicza udzielenia konwentowi OO. Bernardynów w Rzeszowie subwencyi 300 zł Kto go przyjmuje, zechce powstać. (Większość). Wniosek p. Jędrzejowicza przyjęty.

Co do reszty petycyj, wymienionych przez p. sprawozdawcę, wnosi komisya odesłanie do Wydziału krajowego do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński.** (czyta):

Pozycyę l. 1321 (1086) Koło ck. konserwatorów zabytków starożytnych Galicyi wschodniej o jednorazową subwencyę na restauracyę zamku w Zbarażu, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Rubryka IX poz. 137—156 a) wydatków, kwaterunkowe żandarmeryi.

Sprawozdawca poseł Zajączkowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Zajączkowski.** (czyta):

Wydatki

Kwaterunkowe żandarmeryi.

Rubr. IX poz. 137. Czyszczenie koszar

i innych pomieszkań, zapalanie lamp i dostarczanie mioteł 9977 zł.

poz. 138. Oświetlenie koszar 3578 zł.

poz. 139. Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów i pościeli dla oficerów i służących 2095 zł.

poz. 140. Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów dla niższych stopni 78 zł.

poz. 141. Utrzymanie i uzupełnienie sprzętow dla żołnierzy 3137 zł.

poz. 142. Utrzymanie i uzupełnienie sprzętów kuchennych 1163 zł.

poz. 143 Pranie bielizny pościelnej dla wachmistrzów rachunkowych, woźnych żołnierzy i służących 3621 zł.

poz. 144. Naprawa bielizny pościelnej 316 zł.

poz. 145. Pranie koców zimowych i letnich, sienników, poduszek włosiennych i słomianych 843 zł.

poz. 146. Świeże napełnianie i dopełnianie sienników i poduszek słomianych 1975 zł.

poz. 147. Uzupełnienie bielizny pościelnej, koców, sienników i poduszek 7731 zł.

poz. 148. Opał i oświetlenie kancelaryj oddziałowych 1462 zł.

poz. 139. Opał i oświetlenie pomieszkań oficerów, wachmistrzów rachunkowych i woźnych 1817 zł.

poz. 150. Rozmaite inne wydatki 756 złr.

Razem ryczałty 38549 zł.

poz. 150 a) Na zakupno domu dla posterunku c. k. żandarmeryi w Czortkowie.

poz. 151, Najem pomieszkań i koszar 160597 zł.

152. Wartość czynszowa: a) gmachu lwowskiego (dawniej) 12936 zł., b) gmachu lwowskiego (dobud. skrz.)5743 zł., c) realności w Czortkowie 700 zł.—19379 zł

poz. 153. Umorzenie pożyczki 100000 zł. na dobudowanie domu dla c. k. żandarmeryi we Lwowie, III i IV rata: w kapitale 2156 kor. 27 gr., w 4% odsetkach 7852 kor. 92 gr., w $^1/_8$% na adm. 490 kor. 81 gr., stemple od kwitu 40 kor.—10540 kor. 00 gr., razem 5270 zł.

poz. 154. Na urządzenie nowych koszar utworzyć się mających 1000 zł.

poz. 155. Na podwyższenie czynszów najmu i pomnożenie ilości posterunków 2000 zł.

poz. 156. Na koszta administracyi i konserwacyi gmachu c. k. żandarmeryi 2800 zł.

156 a). Na dobudowanie nowego skrzydła do gmachu lwowskiego — zł. Suma rubryki IX 229595 zł.

Dochody.

poz. 56. Kwaterunkowe 21194 zł.

poz. 57. Noclegowe 40331 zł.

poz. 58. Udział administracyi politycznej 14150 zł.

poz. 59. a). Dochód z gmachu lwowskiego dawnego 12936 zł., b) dochód z gmachu lwowskiego dobudowanego 5743 zł. c) dochód z realności w Czortkowie 700 zł. — 19379 zł. Suma rubryki XIII 95054 zł

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. **Okuniewski**. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. **Okuniewski.** Pry toj rubryci choczu skazaty kilka słiw wyskazujuczych dumki narodu ruskoho o teperisznoj awstrijskoj a radsze hałyckoj żandarmerji, o nadużytiach tych organiw bezpeczeństwa publycznoho i o sredstwach poprawy toho złoho iz storony Prawytelstwa, szczoby stan toj służyw dijstno krajewy a ne jakijś oligarchii w kraju. W teperisznij spiznenoj pori chocza ohranyczyty sia łysze na kilka prykładiw, kotri czej zreflektujut Prawytelstwo ta wzderżut jeho wid nemoralnoho wpływu na żandarmerju, o kotri mnohi w kraju pereświdczeni, szczo ona bułab o mnoho łutsza, jesłyby nasi starosty ne nadużywały jeji do ciłej agitacyjnych, do spraw wyborczych.

Odnoho razu słuczyłoś meni czuty z ust odnoj damy zahranycznoj, Rossjanki charakteryzujuczyj pohlad na riżnyciu jaka zachodyt miż rosyjsku a francusku policiju i żandarmeryju Toj dami słuczyłoś wyjichaty do Paryża i buty świdkom faktu, jak oden ułycznyj złodij wkraw szczoś w sklepi i wtikaw. Dama ta zobaczywszy utikajuczoho pered policijew czołowika wychowana w dusi pohladiw rosijskoi suspilnosty na żandarmiw i policiju, hde tijiż z reguły pryderajut sia wmisto do złodijiw do ludei idei, zrobyła gest, jakoby bażała ochoronyty wtikajuczoho. Publika francuska uzriwszy to, zumiła ne mohła zrozumity jaka zwiaź mohła istnuwaty miż toju damoju a tym utikajuczym prestupnykom i zdywowaniem tym straszno zosoromyła jeji zastawlajuczy pryznatyś pered soboju, szczo jest meszczanoju doczkoju nekultornoi zemli, hde żandar i policja, wmisto boronyty praw ludzkych luobiat swobodu i ideju!

Ta paralela miż francuskoju a rosijskoju policieju i żandarmerijeju opredilaje po mojemu i stanowyszce naszoi policji i żandarmerji a na żal dosyt' czasti żałoby na tych naszych storożiw bezpeczeństwa, dosyt' czasti skarhy na to, szczo ony wsio

znajut, szczo w ich rajoni dije sia, znajut szczo kto w czytelni chłopskij skazaw, jakie kazanie świaszczennyk w cerkwi maw, znajut jak rewizju w czytelni zrobyty i karty legitymacyjny wespiłci z żydkamy wyrywaty, ałe dijstnoho złodija żandarm awstrijskij złowyty ne wmije, żydka łychwiara wyslidyty ne znaje, wsio to kydaje jarke świtło na naszu żandarmerju, opredilaje jeji stanowcze o suspilnosty budyt dowirije o wzhladno dowirije do nei. Proszu Paniw, w Lisiatyczach, powitu stryjskoho żyje poważny hospodar Bernyk. Stawył sia win w powiti jako patriot ruskij i ot toho Bernyka napały jeho protywnyki polityczny i w oczach żandarma pokołoły trochi ne smertelno nożamy. Se buły wijtowi syny z Łysiatycz a wijt łysiatyckij Tyszbir, se pidpo a p. starosty i p. marszałka ot i czerez te ne chotiła żandarmerja nawit zaopikowaty sia zahrożenym w żytiu Bernykom a nawit wydałyła jeho z swojej kasarni kuda win szukajuczy rachytu skryw sia i dopustyła do toho, szczoby w jeji oczach nożamy kołoły czołowika.

Druhyj słuczaj:

Skazaw tut komisar prawytelstwennyj nedawno, szczo po sojmowych wyborach w borszcziwskim powiti żandarm oden zistaw ukarany za pobytie wyborciw. Jesłyby włast polityczna buła w tuju sprawu wdała sia na serio i ne łysz pro ludzkie oko i ukarała odnoho żandarma, toby ne dijało buło pry nedawnych wyborach do dumy derżownoi do takych strasznych podij w borszcziwskim powiti, szczo żandarmeria tamoczna (około 50 ludej) stała sia po prostu jawnym pomocznykom rozbyszok ułycznych.

Wy może Panowe ne znajete, szczo w naslidok interpelacyi Dra Jarosiewycza w Radi derżawnoj za wybory w powiti borszcziwskim i żandarmski nadużytia, piat' żandarmiw wziato do aresztu a wachmeister zistaw pereneseny.

(P. hr. **Borkowski.** Oficer.)

Ja i o tym skażu. Pohodit Pane grafe! Posłuchajte persze Panowe: W Borszczewi pidczas wyboriw do dumy derżawnoi utworyłaś szajka z 40 do 50 pałocznykiw, kotra jak to peredtamtoho roku pidczas buntu Wirmen w Konstantynopolu na oczach tureckoi policji masakruwała bidnych Wirmen, tak samo w Borszczowi na oczach awstrijskoi żandarmerji wyuczyły ruskych wyborciw, buły aresztowania. Dobywały sia do chat, do obijstia, do zahorody i stajni otca Guły, do czytelni, a to wsio pid ochoronu żandarmerji.

Szajka ta złożyła na dorozi Malinowskomu, wyborcia z Nowosiłki zaweła do korczmy i nuż persze po dobromu torhuwaty za hołos. Kołyż Wyborcia ruskij za odyn hrisz hołos w korysty ordynata prodaty ne chotiw, zadzwonyw pan naczalnyk hromadskij try razy w taril i oto jawlajut sia w korczmi 2 żandarmy, każut sobi pokazaty kartu legitymacyjnu a koły wyborcia to czynyt, szajka chwytaje kartu i nyszczyt jeji. Żandarmy prespokijno dywlat sia na to. Inczij chłop z Bojanca zawiazaw w chustci kartu legitymacyjnu i 1 złr. 50 ct. i schowaw za pazuchu. Złapała i jeho szajka wyderła chustku, wyderłą kartu ta rozsypały po zemli 1 złr. 50 ct., żandarm sia na toje dywyw i nyczo ne zrobyw. — Połocznyki hroszi zabrały. A takich żandarmiw sprowadyw starosta 50 do powitu na deń wyborczij. Skażit Panowe, koho ony mały berehty?

Po takych sławnych wyborach w Borszcziwskim dwoch patrjotnykiw oszołomłenych pobidoju polskoju nad ruskym chłopom miż nymy i oden uczytel zaichało do korczmy, ta zaczały naśmiwatyś ta draznyty parobkiw. Tiji riszyłyś pomstyty a koły tiji wyjichały z korczmy pidsiły na nych parobky dobrałyś do nych i poczały do nych doberatyś. Murtel wystriływ do parobka i toj wpaw, druhi porozbihałyś. Na druhij deń poczały żandarmy wyślidżuwaty wynnych. Doty jako tako w porjadku. Ałeż tut rozpoczynaje sia inaksze. Żandarmerja wiaznyt nepowynno najporjadnijszych 15 hospodariw. Pokazało sia piźnijsze, szczo stałoś to z prywatnoji złoby na donesenje Witwickoho, ciłu nicz kazały żandarmy stojaty tym newynno uwiaznenym „habt Acht", tiji lude ne smijały sia ruszyty a żandarmy tymczasom pyły. Potomu pytały sia, czyby sia i ony ne napyły, wsadżuwały im kieliszki druhym kincem w rot, i tak znuszczały sia nad nymy. To tak postupujut storożi bezpeczeństwa. — Pry rozprawi karnij w Stanisławowi, hde sudyłyś wybory — Czerniejewski żandarmy robyły formalne wrażinie janiczariw. — W naślidok rozkazu starostwa zaaresztowały ony 9, najnewinnijszych ludej, prokurator żadnoho z nych nawit ne oskarżyw. Pryrodno buło, szczo narid ne chotiw ich z pomiż sebe pustyty i tohdy to sztrykały żandarmy mow dyki za ubihajaczymy kołoły ich w płeczi, Stasiuka na smert' zakołoły a 3 inszych pokaliczyły. Koły adwokat pry rozprawi zapytaw sia żandarma, jak śmiw win tak łehkodusznо nyszczyty żytie ludzkie, win widpowiw w sudi „bo mi się tak chciało". Ne zhaduju wże szyroko

o aresztowaniach świaszczennykiw ruskich chotiaj trudno tut ne zhadaty o riżnyci, jaka pry poślidnych wyborach ujawiła sia miż ruskym a polskym świaszczeństwom.

P. Bernadzikowski żałuwaw sia tut na swoich świaszczenykiw polskich, szczo derżaczy z panamy — didyczamy, nadużywajut kazalnyć w korist tych paniw protyw silskoho ludu, za to ti świaszczennyky u Was i Waszych starostiw dobri ałe jak za to na Rusy ruskij świaszczennyk ujme sia za swoim ruskim narodom, za chłopstwom ne panom a wtohdy urjadżujut panowe Starostowe formalni hinky za świaszczennykom. Starosta Gołecki aresztuje w swoim powiti 4 ruskych świaszczennykiw, telegrafuje do żandarmerji: „Den Geistlichen Scisłowski arretiren, falls gesetzliche Gründe vorhanden und mit species facti einliefern“. Zobaczyw ałe wachmajster krim bezzakonija, szczo to hłupost, i wypustyw toho świaszczennyka.

Do jakych bezprawst a nawit kompromitujuczych Was szkandaliw dowodyt takie nadużywanie żandarmerji w cilach agitacyjnych świdczyt najłutsze fakt, szczo jak w naślidok interpelacyji posła Jarosiewycza u Widny oficer żandarmerji potiahnuw wachmajstra Borszcziwskoho do widwiczalnosty, jak śmiw win dopuskaty sia takoho nadużytia, szczoby ne pereszkodyw szajci połocznykiw buszuwaty czerez ciłu nicz po misti, to żandarm zwyniaw sia do protokołu: „ja musiw tak robyty, bo starosta tak kazaw, szczo taka jest wola monarsza, aby wybraty posłom p. ordynata Czarkowskoho. — Oczywydno tut wy pro ludzkie oko howoryte o zasadach dynastycznych, ałe tam na powiti to perszyj lipszyj starosta może sobi nadużywaty toho imenia monarszoho w najnikczemnijszczyj sposib.

A teper skińczywbym, szczoby ne zaberaty czasu i postawywbym łysz rezolucju, szczo „wzywaje sia prawytelstwo szczoby własty polityczni ne nadużywały żandarmiw do agitacyjnych i politycznych ciłej“.

Skałazyśte tut Panowe, hde po powodi naszoi „Proświty“ jaki prykri słowa a imenno p. Cielecki wywolih z odnoi ruskoji knyżoczki zamity protiw toho towarystwa, starajuczy sia uzasadnyty wyczerknenie subwencji 3.000 zł. na to towarystwo. Szcze do wczera derżaw ja tut w swoim biurku polsku historiju, w kotrij mistyw sia takyj charakterystycznyj ustup: „Całem nieszczęściem 1848. roku było, iż Cesarz darował pańszczyznę chłopom, gdyż lud wiejski począł się przez to przywiązywać do cesarza“. Ot, jak wy wychowujete swoju mołodiż, jak wpływajete na niu, ałe z druhoi storony to ne pereszkadżuje Wam prawyty „o dynastycznych uczuciach Polaków“. Wy hniwajete sia za opys Chmelnyszczyny, ałeż Chmelnyczyna ne dast sia schowaty w kieszeń, krow sia łała i to z waszoi wyny, abo pereczytajte „Ogniem i mieczem, to tam ideałem Sienkiewicz „we krwi własnej utopił to nasienie ruskie“. Takych prymiriw nawedu Wam jak choczete bilsze ałe dumaju, szczo skorsze bude w waszim jak naszim interesi toi sprawy lojalnosty wzaimnoi i dynastycznoi ne tykaty.

Głosy: A gdzie ta książeczka, proszę pokazać.

P. **Okuniewski**. Jutro pokażę.

Marszałek. (przerywając). Stoimy obecnie przy rozprawach nad budżetem żandarmeryi. Zdaje się, że sam p. Okuniewski odda mi tę sprawiedliwość, iż pozwalam na bardzo szerokie traktowanie tej rubryki, ale jeżeli na to pozwalam, to jednak muszę w każdym razie przestrzegać, że właśnie o tej rubryce powinna być mowa. Ale mówić przy rubryce „Żandarmerya“ szczegółowo o pewnych wydawnictwach, o których dyskusya już zamknięta została, na to pozwolić nie mogę. Dlatego jeżeli szanowny poseł chce dalej mówić o żandarmach, to proszę, aby mówił dalej, ale gdyby chciał mówić dalej o wydawnictwach, to głosu dalej udzielićbym mu nie mógł.

P. Dr. **Okuniewski.** Ja właśnie śkińczyw. Diakuju. (Wesołość i brawa). Łyszeń choczu postawyty szcze formalnu rezolucju: Wzywa się c. k. Rząd, aby nie nadużywał żandarmeryi w celach wyborczych.

Marszałek. Podaję do poparcia rezolucyę p. Okuniewskiego. Kto popiera rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Jest 13 głosów. Rezolucya nie jest popartą.

P. **Borkowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Borkowski.

P. hr **Borkowski.** P. Okuniewski opowiadał tu eine Räubergeschichte o wyborach w Borszczowie. Cała ta sprawa oparła się w Wiedniu w parlamencie. Jednakowoż niechby był poseł sprawdził, kto był sprężyną całych tych awantur. Przypominam więc p. Okuniewskiemu, że cała sprawa i dochodzenia odbywały się w pewnym domku jemu znanym pod egidą osoby także jemu znanej. Oficer żandarmeryi, który zjechał tam na śledztwo z upoważnienia czy to Namiestnictwa, czy władzy wojskowej żandarmskiej, miał polecenie

przeprowadzić śledztwo wobec starosty Tymczasem tego nie zrobił, zwoływał chłopów i pod egidą znanego p. Okuniewskiemu pana spisywał protokoły i ta cała sprawa p. posłowi posłana została do Wiednia, zredagowana przez tę osobę, o której ja wiem i (mowca zwraca się do p. Okuniewskiego) pan się domyślasz. Skutkiem całej historyi komenda wojskowa skazała 5,. a nawet zdaje mi się 8 czy 9 żandarmów przeniosła, oficera zaś także przeniosła na Mazury. Jakoż teraz cała sprawa oprzeć się musi o sąd i dopiero tam się wyświeci kto jest przyczyną całej tej historyi.

Ja tylko powiem, że wybory nie tyczyły się mnie, ale kogo innego; po wyborach wyborcy chcieli zrobić owacyę nie mnie, tylko temu posłowi, który został wybrany, jednak jego nie było. Później przyszli do Rady powiatowej, oświadczyli, że są zadowoleni z wyborów i mieli się ro zejść. Tymczasem, kiedy przechodzili koło tego domku, o którym wspomniałem na wstępie, wyleciała z niego partya przeciwna, może ze 30 ludzi, która koromesłami obijała przeciwników. Poszedłem tam i na moje wezwanie spokojnie się rozeszli i na tem się skończyła cała sprawa.

Potem sprawa poszła do Wiednia, oficer i żandarmi zostali skazani, lecz mnie się zdaje, że prawda wyjdzie na wierzch. Nie żandarmi i starosta, ale partya prze ciwna radykalna przeprowadzała tę histo· ryę. Nie było żadnych ostateczności, nikogo nie zabito, tylko ta partya biła swoich przeciwników politycznych.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Zajączkowski**. Zrzekam się głosu.

Marszałek Ponieważ p sprawozdawca zrzekł się głosu, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje Rubr. IX. wydatków i Rubr. VIII. dochodów: „kwaterunkowe żandarmeryi“, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

P. Stan. **Jędrzejowicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jędrzejowicz.

P. Stan. **Jędrzejowicz** Skutkiem spóźnionej pory prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia posiedzenia z powodu spóźnionej pory. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Większość). Sądzę, że większość nie ulega wątpliwości. (Wesołość). Wniosek jest przyjęty. Zamykam posiedzenie. Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya
do JWielmożnego c. k. Komisarza rządowego.

We wsi Połom wielki powiatu bocheńskiego wybrała nowa rada gminna na posiedzeniu dnia 13. września 1897 wójtem Jana Fortunę, zastępcą Józefa Burkiewicza a asesorem Jana Bieniasa.

Ponieważ asesor Bienias nie miał prawa biernego prawa wyboru, c. k. Starostwo w Bochni wbrew ustawie unieważniło cały akt wyborczy i rozpisało ponowny wybór całej zwierzchności. Wybór ten odbył się 13. grudnia 1897 r. z tym samym co poprzednio rezultatem, tylko zamiast asesora niewybieralnego wszedł Maciej Skalski. Aktu tego, zupełnie prawidłowo i po myśli obowiązujących przepisów nie zatwierdza dotąd c. k. Starostwo z niewiadomych powodów. W skutek tego w gminie tej panuje rozgoryczenie, tem bardziej, że c. k Starostwo dopytującym się członkom gminy wręcz daje do poznania, że powodem zwłoki w zatwierdzeniu wyboru są polityczne przekonania członków zwierzchności gminnej.

W obec tego zapytują podpisani Wysoki c. k. Rząd:

Czy prawdą jest, że c. k. Starostwo w Bochni uważa przekonania polityczne członków zwierzchności gminnej w Połomiu wielkim za prawny i dostateczny powód do zwlekania z zatwierdzeniem wyborów tejże zwierzchności?

Co Wysoki c. k. Rząd zamierza uczynić, aby przypomnieć c. k. Starostwu w Bochni o istniejących przepisach i jego obowiązkach w tym kierunku a zarazem, aby w przyszłości nie dopuścić do podobnych niewłaściwości ze strony c. k. Starostw tem więcej, że taka dowolność w zastosowywaniu ustaw, jest połączoną ze szkodą dla interesów gminnych?

Lwów dnia 16. lutego 1898.

Interpelujący:
Dr. Bernadzikowski w. r.

Bojko, F. Krempa, Styła, Wójcik, Kramarczyk, W. Szwed, Warzecha, Potoczek, Data, Okuniewski, Ostapczuk, St. Nowakowski, Winniczk, Średniawski, G. Milan, Dr. Olpiński.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego we Lwowie.

W swoim czasie musiała być Rada gminna w Nowym Targu rozwiązana i ustanowiony komisarz rządowy.

Przed parę tygodniami przyszło do wyborów i cóż się okazało? Przy pomocy tegoż komisarza i starostwa przez liczne nadużycia wyszli napowrót wszyscy radni, których Wydział krajowy w śledztwie uznał jako nie dolnych do rządów. Ten to komisarz z ramienia rządu na to więc jeszcze $1^1/_2$ roku tam siedział i kosztował gminę, aby te same czynniki ludzi sądownie karanych napowrót do Rady wprowadzić; w jaki zaś sposób postępował komisarz przy wyborach wraz ze Starostwem, o tem jest protest znajdujący się w Namiestnictwie, w którym wykazano znaną sztukę fabrykowania i utracenia głosów; — jest tam i ten fakt, ze starostwa, zostającego pod zarzutem oszustwa, a wynik tego działania w ten sposób jest uwieńczony, że do Rady weszło z II. koła 3 żydów, a z I. 5-ciu żydów, natomiast z I. koła wyrzucono miejscowego proboszcza i że wybrani żydzi są dzierżawcami majątku gminnego.

Zapytujemy Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego, czy Namiestnictwo wdrożyło dochodzenie, i rychło obali tak przeprowadzone wybory, a ukarze przykładnie, odpowiednie się zachowując organa rządowe?

Lwów dnia 16. lutego 1898.

Interpelujący:
Data w. r.

Potoczek, W. Szwed, Warzecha, Kramarczyk, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Wójcik, Soleski, Styła, Niebyłowiec, Winniczuk, Ostapczuk, Średniawski, Krempa, Żardecki, Dr. Olpiński, G. Milan.

Sekretarz p. **Urbański.** (czyta):

Interpelacya
do JW. pana Komisarza rządowego.

Pomiędzy żądaniami służby kolejowej a szczególnie budników na przestrzeni, znajduje się jedno, które na szczególną uwagę i konieczne uwzględnienie zazługuje.

Mianowicie domagają się oni, aby przynajmniej co drugą niedzielę byli zwolnieni od obowiązków służbowych a to w tym celu, aby mogli dzień święty święcić i według przykazań Kościoła katolickiego mszę św. i nauki w kościele wysłuchać.

Obowiązkiem c. k Rządu jest nie tylko na kolejach pod własnym zarządem zostających umożliwić katolikom, aby mogli obowiązki swego sumienia wypełniać, ale nadto należy wpłynąć na zarządy kolei prywatnych, aby to samo uczyniły.

Bez tego służba kolejowa, szczególnie tak zwani budnicy, obciążeni pracą i nie mający czasu na spełnienie obowiązków religijnych i samokształcenie musi się czuć bardzo nieszczęśliwą i opuszczoną.

Skoro ustawowo uregulowano odpoczynek niedzielny dla innych kategoryi robotników, to państwo dla swoich sług nie powinno czynić wyjątku. Zadośćuczynienie temu żądaniu jest tem bardziej wskazanem, bo to kosztów znaczniejszych za sobą nie pociągnie a przez takie wytchnienie i pociechę religijną praca robotnika w innych dniach będzie wydatniejszą.

Zapytujemy tedy c. k. Rząd, czy raczy zarządzić, co należy, aby służba kolejowa a w pierwszym rzędzie tak zwani budnicy kolejowi mogli przynajmniej co drugą niedzielę dzień święty święcić i aby w tym celu co drugą niedzielę zwolnieni byli od obowiązków służbowych.

Lwów dnia 16. lutego 1898.

Interpelujący:
Antoni Styła w. r.

Średniawski, Soleski, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Okuniewski, Winniczuk, Hamorak, Ostapczuk, F. Krempa, Wójcik, Niebyłowiec, G. Milan, Kramarczyk, Potoczek, Dr. Olpiński.

Sekretarz p. Andrzej **Potocki** (czyta):

Interpelacya
do JW-go Komisarza Rządowego.

Gmina Chechły w powiecie ropczyckim jest przedmiotem ciągłych szykan ze strony c. k. starosty p. Jarosza jedynie za to, że wyborcy z tej gminy tak przy wyborach z piątej jak i z czwartej kuryi w zeszłym roku wbrew wyraźnie wyrażonej woli p. Jarosza głosowali na kandydatów ludowych.

Zaraz po wyborach zagroził też p Jarosz gospodarzom z Checheł, że będzie im to pamiętał dopóki będzie w Ropczycach". Jakoż rzeczywiście na każdym kroku daje im swoją niełaskę. Żeby tylko ktoś z Checheł krótki czas po terminie spóźnił się z podatkiem, to natychmiast egzekutora do Checheł nasyła i bezwzględnie postępować zaleca. W dniach 22. i 23. grudnia 1897., a więc tuż przed samymi świętami, kiedy już nigdzie jarmarku nie było, aby mogli gospodarze co sprzedać a zresztą każdy jako chrześcijanin zaprzątnięty był jakiem takiem przygotowaniem się do święcenia Bożego Narodzenia, zesłał c k. starosta p. Jarosz egzekutorów do Checheł w asystencyi żandarmeryi i wszystkim zalegającym z resztą podatku za rok 1897. podatkom, ze stajen nakazał na licytacyę prowadzić pomimo, że drugiego terminu edyktalnego na którym może nastąpić egzekucyjna sprzedaż zajętych przedmiotów wcale jeszcze nie wyznaczono. Spędzono tedy stado bydła z całej gminy przed dom wójta i tak na dworze trzymano. Prośba deputacyi wysłanej do p. Jarosza nie odniosła skutku, aż

dopiero na przedstawienie wójta, że tak dobytku ludzkiego marnować nie wypada, przez mrożenie go na dworze, a pomieścić go niema gdzie p. Jarosz bydło do stajen napowrót zabrać właścicielom pozwolił

Dodać jeszcze i to należy, że za wiedzą, a być może że i za wolą p. starosty Jarosza urządzono przed wyborami uczty wyborcze w szkole w Chechłach i do głosowania na urzędowych kandydatów nakłaniano.

Takiem postępowaniem c. k. starosta Jarosz przy wyborach nic nie wskórał i nie wskóra nigdy. Lud ma już na tyle zrozumienia sprawy, aby takie chwile próby przetrzymać potrafił. Szykany podobne zdolne są tylko powszechną niechęć do c. k. reprezentanta władzy wywołać. Prześladowanie ludzi za to, że wyznając pewne przekonania według nich głosowali, jest bardzo złą nauką i z pewnością tylko szkodę przynieść jest w stanie.

Zapytuję tedy JW-go Komisarza Rządowego, czy po zbadaniu podanego faktu i w tym wypadku i w innych, zechce c. k Namiestnictwo pouczyć podległe sobie władze wykonawcze a między niemi c. k. starostę p. Jarosza w Ropczycach, że zemsta nie odpowiada godności ani powołaniu c. k. Władzy?

We Lwowie, 16. lutego 1898.

Interpelant:

Franciszek Krempa w. r.

Dr. Bernadzikowski, Styła, Wójcik, Data, Średniawski Soleski, Okuniewski, Winniczuk, Niebyłowiec, Ostapczuk, Hamorak, Potoczek, G. Milan, Bojko, Warzecha.

Sekretarz p. Andrzej **Potocki.** (czyta):

Interpelacya

do J. W-go Pana Komisarza rządowego.

Zważywszy, że powołanie rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń wojskowych w czasie zasiewów i zbiorów z pola, szkodliwie oddziałuje na uprawy ekonomiczne, a właśnie dlatego, że ludność rolnicza a mianowicie właściciele gruntów lub ich synowie w tak ważnej dla rolnictwa porze, muszą przez kilka tygodni ćwiczenia wojskowe odbywać, a skutkiem tego wiele gruntów pozostaje bez uprawy, lub też nie należycie jest uprawionych, a przy zbiorach z pola brakuje sił roboczych i właśnie tych, które na ćwiczeniach wojskowych pozostają; i to jest powodem, że wiele ziemiopłodów przy żniwach zwłaszcza przy słotnej porze psuje się w polu i wyrządza rolnictwu wielkie szkody.

Zważywszy dalej, że ćwiczenia wojskowe rezerwistów i landwerzystów pochodzących ze stanu rolniczego (z wyjątkiem wielkich manewrów) mogą się odbywać w porze wolniejszej od głównych zajęć gruntowych i tym sposobem można ułatwić uprawę roli i ochronić rolnictwo od znacznych strat jakie w czasie zbiorów polnych z powodu odbywających się w tej porze ćwiczeń wojskowych rok rocznie kraj dotykają, dlatego podpisani zapytują się, czyli Wysoki c. k. Rząd zarządzi zmianę peryodycznych ćwiczeń wojskowych w tym kierunku, aby rezerwiści i landwerzyści będący właścicielami gruntów, lub synami tychże, w wolniejszej od pracy gruntowej porze, a mianowicie w miesiącu maju, czerwcu i w pierwszej połowie lipca ćwiczenia wojskowe odbywali, a w czasie zasiewów i zbiorów z pola do zwykłych ćwiczeń wojskowych powołani nie byli.

Lwów, dnia 16 lutego 1898.

Interpelujący

W. Szwed w. r.

Potoczek, Warzecha, Data, A. Średniawski, Ostapczuk, G. Milan, Wójcik, Styła, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Okuniewski, Kramarczyk, Winniczuk, Niebyływiec.

Sekretarz p. **Karatnicki.** (czyta):

Interpelacya

do Wp. Komisarja Prawytelstwennoho!

W ciły narady nad swoim ekonomicznym i politycznym położeniem skłykały Staromiski miszczane wicze narodne na deń 11 sicznia. Starostwo staromiskie zakazało.

Dnia 11 sicznia s. r. wnesły miszczane staromiski ponowne powidomłenie o skłykaniu wicza na deń 8 lutoho. Dnia 5 lutoho starostwo znow zakazało.

Tymczasom ludej trudno buło o tak piznim zakazi powidomyty, toż skłykały sia miszczane na dowiroczni zbory do sali Bractwa kusnirskoho.

Starostwo dowidawszy sia o tim, zaraz 6 lutoho [zakazało jak]*/. Bractwu widstupyty salu pid zahrozoju rozwiazania Bractwa.

Tohdy zamowyły miszczane komnatu meszkalnu i hostynnu u kupcia Jana Bizanca, a dla zabezpeczenia jeszcze chatu u miszczanyna Zyblikiewycza.

O hodyni 12½ prynis woźnyj c.k. starostwa zakaz Bizancowy jak */₂, szczoby pid karoju 20 złr. i dalszych naślidkiw ne ważyw sia widstupaty swoich komnat na zbory. Miszczane w sej czas skłykały sia kartkamy na dowiroczni zbory do domu miszczanyna Zabłykiewicza. Tohdy komisar starostwa Wiszniewski, szczo z dwoma żandarmamy sterih lokalu Bizanca staw peremawlaty w prysutnosty sotok na-

roda miszczanyna, szczoby widmowyw chaty.

Po dowhych korowodach miszczanyn Zabłykiewicz daw sia ostatoczno namowyty.

Miż zibranymy wykłykało se krajne rozjarenie. Poświdczyt se wsio O. Jaworskyj zi Strilbycz, O. Mych. Zubryckyj z Mszańcia, Wasyl Wołosianowskyj z Starohomista (zastup. naczalnyka), Staś Szak zi Strilbycz, Kłepackyi z Staroi Soły, W. Biłyj z Hordowycz.

Pidpysani zapytujut Wysoke Prawy telstwo:

Czy take postupowanie staromiskoho starostwa uznaje ono zhidnym z postanowamy zakonnymy o swobodi zboriw.

Czy dumaje Prawytelstwo potiahnuty staromiskie starostwo za te bezprawne, bezpokojne i kompromitujucze powedenie do widwiczalnosty?

Interpelujuczyj:
Dr. Okunewskyj.
Ostapczuk, Nowakowskyj, Bernadzikowski, F. Krempa, Styła, Wójcik, Wynnyczuk, Kulczyckyj, Kramarczyk, Średniawski, Barwińskyj, Nebyłowec, Hamorak, Potoczek, Karatnyckyj.

Do Hospodyna Dymytra Wołosiańskoho, Wasyla Tysowskoho, Wasyla i Petra Szemerdiaka, Kazimira Zapolskoho i Wasyla Lemińskoho (do ruk perszoho) — w Starim Misti

Na podanie z dnia 12. Sicznia s. r. o zaminenym skłykaniu wiczy narodnoj na na deń 8 lutoho s. r w domi bractwa kuśnirskoho w Starim misti zawidomlaju Hospodyna Dymytra Wołosiańskoho i towarysziw jako inicyjatoriw, szczo skłykaniu powyższe nawedenoho na pidstawi §. 6. zakona z dnia 15. padołysta 1867 r. cz. 135. D z. d. zakazuju, a to z ślidujuczych pryczyn:

Piśla postanowy §. 11. nawedenoho zakona inicyjatory namirenoho wicza sut obowiazani w perszim rjadi peresterihania zakona i zachowania porjadku na zibraniu. Pidpysani odnak aranżery, jako ludy fizyczno praciujuczi na swoje uderżanie i należyto proświszczeni ne dajut żadnoi poruki, szczoby w obniatych zakonom hranyciach mohły wicze narodne urjadyty.

Wproczim deń 8. lutoho jest dnem torhowym, kotoryj słuczajno, sprowadżuje czystennijszoje sobrania selan z susidnych hromad i zhromadyt bilsze czysło neproświszczenych wiczownykiw, kotori na partyjni perehowory aranżeriw wiczowych jak pouczaje doświd, mohut zakołotyty spokij i bezpecznist publycznu zakaz skłykania powyższo wicza jest tym bilsze wskazanym i uzasadnenym z toho wzhladu, szczo bilsze czysło miszczan staromijskich wnesło do tutejszoho c. k. Starostwa prośbu o zakazanie wicz narodu projektowanoho na deń 8. lutoho s. r. z pryczyny na hroziaczyj zakołot spokoju i publycznu bezpecznist. Protyw seho riszenia można na pidstawi §. 18. nawedenoho zakona wnesty rekurs w protiahu 8 deń do Wysokoi Prezydyji c. k. Namistnyctwa na moji ruky.

Staremisto dnia 30. sicznia 1898.

Za c. k. Starostu:
Torski.

Do Pana Dmytra Wołosiańskiego, przewodniczącego cerkiewnego Bractwa kuśnierskiego św. O. Nykołaja w Starem mieście.

Z dwukrotnych zgłoszeń wniesionych do tutejszego c. k. Starostwa o zamierzonem zwołaniu wiecu ludowego w Starem mieście, okazało się, iż cerkiewne Bractwo kuśnierskie św. „O. Nykołaja" ofiarowało gotowość każdym razem odstąpienia swego lokalu na zebranie się uczestników i odbycie wiecu w tymże. Nadto Dymitr Wołosiański będący przewodniczącym tego Bractwa wystąpił w charakterze zwołującego wiec ludowy na dzień 8. lutego b. r. który również w lokalnościach tegoż bractwa miał się odbyć. Wreszcie przewidując zakaz odbycia tego wiecu, odstępuje na dzień 8. lutego b. r. lokalność tego bractwa na poufne zebranie wiecowe, zwołane za zaproszeniami przez księdza Iwana Jaworskiego ze Strzelbic.

Gdy cerkiewne Bractwo kuśnierskie św. O Nykołaja według przepisu §. 1. zatwierdzonego statutu jest czysto religijnem Stowarzyszeniem i ma na celu wzajemne wspieranie się w życiu duchowo religijnem.

2. Podnoszenie gr. kat. obrządku i

3. Wspieranie ubogiej młodzieży a nie przewidziano wcale, iżby Stowarzyszenie to i jego przewodniczący miał stanowić czynnik i punkt zborny dla agitacyi politycznej, przeto zarządzeniem wieców ludowych i dawaniem przytułku w tymże lokalu Bractwa przekroczonym został przewidziany statutem zakres działania tego stowarzyszenia.

Z uwagi na powyższe wywody zabraniam Wydziałowi, a względnie przewodniczącemu Bractwa kuśnierskiego urządzenia wieców lub odstępywania lokalu tegoż Bractwa na cel powyższy, a to pod tym rygorem, w razie nie zastosowania się do tego zarządzenia postawienia wniosku stosownie do przepisu §. 24. ustawy z dnia 15.

listopada 1867 Nr. 134. Dz. u. p. a rozwiązanie tego stowarzyszenia jako przekraczającego zakres swego działania.

Staremiasto, dnia 6. lutego 1898.

Za c. k. Starostę:
Torski w r.

Do Pana Jana Bisanca kupca
w Staremmieście.

Ze względu, iż lokal pański jest przeznaczony tylko dla zwykłych gości ze Staregomiasta i okolicy a nie na odbywanie zgromadzeń publicznych, przeto zabraniam Panu udzielenia lokalu swego na projektowane dzisiaj zebranie poufne, zwołane przez ks. Zubrzyckiego i Jaworskiego a to pod rygorem grzywny w kwocie 20 zł i dalszych następstw.

Staremiasto 8-go lutego 1898.

Za c. k. Starostę:
Torski.

Sekretarz p. **Karatnicki** (czyta):

Interpelacyja
posła Ostapczuka i towarysziw do Pana Komisarja prawytelstwennnoho.

Szcze z poczatkom misiacia łypnia 1897. roku widbułyś w Załużu, powitu Zbarazkoho, wybory do Rady hromadskoji, odnak mymo toho, szczo nikto z hromady protestu ne wnis, nowo wybrana Rada hromadska do nyni szcze ne urjaduje, a to z slidujuczych pryczyn:

Dnia 2. serpnia 1897. r. widbuw sia wybir wijta, kotrym wybrano Ilka Szczerbaja 9 hołosamy protyw 3 hołosiw.

Protyw seho wyboru wijta także nichto żadnoho zakydu do starostwa ne wnis.

Wizwanyj nowo wybranyj wijt Ilko Szczerbaj starostoju w Zbarażу dnia 13. żowtnia 1897. do pryreczenia, odnak c. k. Starosta wid neho pryreczenia ne widobraw, pid zakydom pyjaństwa, chotiaj win takym ne jest'.

W naślidok toho hromada terpyt, bo stara Rada urjadowaty ne chocze, howorjaczy, szczo wże swoje wysłużyła, a nowa Rada w urjadowanie ne wprowadżena.

Pidpysani zapytujut c. k. Wysokie Prawytelstwo:

1. Czy widomym jest postupowanie c. k. Starosty w Zbarażu?

2. Czy c. k. Wysokie Prawytelstwo zadumuje pouczyty c. k. Starostu w Zbarażу o szanowaniu obowiazujuczych zakoniw?

Lwiw, 16. lutoho 1898,

Interpelujuczyj:
Dmytro Ostapczuk w. r.
Nowakowskyj, Data, Dr. Bernadzikowski, Nebyłowec, Wynnyczuk, Hamorak, Styła, Potoczek, Bojko, Okunewskyj, F. Krempa, Średniawski, G. Milan, Kulczyckyj.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielę p. komisarzowi rządowemu. Proszę o odczytanie dalszej interpelacyi.

Sekretarz p. **Karatnicki** (czyta):

Interpelacyja
posła Nowakowskohoi towarysziw do Jeho Ekscelencyji Pana Marszałka krajewoho.

W 1893. roci złożyła hromada Mystyczi, pow. Mostyska, wsiu prestacyju szkilnu na ruky wijta Jandrucha Nowickoho i pysarja Iwana Kluсznyka. Mymo toho c. k. Urjad podatkowyj w Mostyskach wykazuje na hromadi załehlist' 109 zł.

W 1894. roci złożyła hromada w tiji sami ruky wse spasne w kwoti 175 złr. 81 kr.; mymo toho c. k. Urjad podatkowyj w Mostyskach wykazuje 128 złr. załehłosty za tojże 1894. rik.

W roci 1894. bez zizwolenia Rady hromadskoji prodaw wijt Jandruch Nowickyj staru szkołu wartosty szczo najmensze 70 złr. za 45 złr. — pry czim pobrana kwota za szkołu w hromadskych rachunkach nihde ne wykazana. Szczoby ujty hniwu oburenoji hromady, szkołu rozibrano w noczy.

Suprotyw nawedenych faktiw, pidanych Mychajłom Worodecznym i Jandruchom Kozakom, — a majuczych sia stwerdyty świdkamy, czerez tych hospodariw podanymi, zapytujut pidpysani Wysokij Wydił krajewyj.

Czy Wysokij Wydił krajewyj je skłonnyj rozślidyty nawedeni fakta i w razi stwerdżenia zakynenych prowyn, postupyty z wynownykamy piśla prypysiw zakona?

Lwiw, dnia 16. lutoho 1898. roku.

Interpelujuczyj:
Stefan Nowakowskyj.
Ostapczuk, Wynnyczuk, Styła, Okunewskyj, F. Krempa, G. Milan, Hamorak, Data, Zajaczkiwskyj, Nebyłowec, Średniawski, Wachnianyn, Dr. Bernadzikowski, Bojko.

Marszałek. Interpelacyę tę wręczę Wydziałowi krajowemu.

Następne posiedzenie jutro w czwartek o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny
27. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu
Sejmu galicyjskiego,
które się odbędzie
w czwartek dnia 17. lutego 1898
o godz. 10 przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy miasta Jasła

o zezwolenie na dalszy pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Żmigród nowy na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1898.

Sprawozdawcy poszczególnych działów preliminarza: Abrahamowicz, Barwiński, Goldmann, Stanisław Jędrzejowicz, Jordan, Kozłowski, Małachowski, Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Paszkowski, Andrzej Potocki, Potoczek, Scipio, Skałkowski, Adam Skrzyński, Zagórski, Zajączkowski.

Sprawozdawca generalny poseł Piniński.

4. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie dostawy mięsa dla c. k. garnizonu we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

5. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe.

Sprawozdawca poseł Czecz.

6. Sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Śniatynie.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski.

7. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Vayhingera w sprawie pomnożenia liczby geometrów ewidencyjnych.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski.

8. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku posła Soleskiego w sprawie utworzenia w kraju czterech państwowych szkół rękodzielniczych.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

9. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających.

Sprawozdawca poseł Rotter.

10. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

11. Sprawozdanie komisyi dla reformy wyborczej o wnioskach posłów Weigla i Jabłońskiego w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Sprawozdawca poseł Górski.

12. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kramarczyka w sprawie zmiany rozporządzenia c. k. Namiestnictwa co do handlu nierogacizną, dotkniętą chorobą wągrów.

Sprawozdawca poseł Vivien.

13. Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyach w sprawie przeniesienia miast Stryja, Podgórza, Bochni, Brodów, Jasła, dalej wsi Lipnika, Półwsia Zwierzynieckiego, Grzegórzek, Krowodrzy, Łobzowa, Knihinina i Czarnego Dunajca, o przeniesienie tych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Karol Dzieduszycki.

14. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie wydania ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

15. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach Wydziałów powiatowych w Łańcucie i Jarosławiu tudzież Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o podwyższenie subwencyi na budowę dróg Przeworsk-Markowa i Przeworsk-Bystrowice do wysokości 75% kosztów budowy.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

16. Sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Skole wieś do gminy Skole miasteczko.

Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz.

17. Sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Stowarzyszeń wzajemnej pomocy djaków dyecezyi Lwowskiej, Przemyskiej i Stanisławowskiej o uregulowanie płac nowelą do ustawy konkurencyjnej z r. 1896.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 55 w nocy).